M.B. im. L. W. w Łodzi

Pogodnych i spokojnych świąt

DŁ

Wydanie A | ŁÓDŹ, piątek 9, sobota 10, niedziela 11 i poniedziałek 12 kwietnia 1982 roku | Rok XXXVIII nr 36 (10030) | Cena 5 zł

DZIENNIK ŁÓDZKI

Najstarsza gazeta Łodzi

Fot. A. Wacn

24 godziny

MOSKWA. — W czwartek odbyła się na Kremlu uroczystość wręczenia ambasadorowi PRL w ZSRR Kazimierzowi Olszewskiemu „Orderu Przyjaźni Narodów".

LONDYN. — Prezydent USA, Ronald Reagan, opuścił w czwartek stolicę Jamajki, Kingston, i udał się na Barbados.

Na Jamajkę przybył w środę i była to pierwsza w tym państwie wizyta prezydenta USA.

HAWANA. — Co najmniej 40 „zielonych beretów" — żołnierzy specjalnych wojsk USA walczy przeciwko powstańcom w Salwadorze — oświadczył były agent CIA, Scott Bernet.

WIEDEŃ. — W czwartek odbyło się w Wiedniu plenarne posiedzenie zamykające kolejną rundę rokowań w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej. Przemówienie wygłosił szef delegacji radzieckiej, amb. Walerian Michajłow.

PEKIN. — Jak pisze Agencja AFP, powołując się na ostatnie doniesienia prasy chińskiej, co najmniej 10 osób zginęło, a kilkadziesiąt odniosło obrażenia w wyniku olbrzymiego pożaru, który w ubiegłym miesiącu zniszczył fabrykę farmaceutyczną w Futingu, w Chinach wschodnich.

MOSKWA. — W czwartek w Związku Radzieckim wyniesiono na orbitę kolejnego sztucznego satelitę Ziemi „Kosmos-1349", przeznaczonego do kontynuowania badań przestrzeni kosmicznej.

MOŻLIWOŚCI ROZWOJU WZAJEMNEJ WSPÓŁPRACY I KOOPERACJI

Polsko-radziecka komisja współpracy gospodarczej

W PAŁACU RADY MINISTRÓW W WARSZAWIE ROZPOCZĘŁO SIĘ WCZORAJ DWUDNIOWE XXIV POSIEDZENIE MIĘDZYRZĄDOWEJ POLSKO-RADZIECKIEJ KOMISJI WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ I NAUKOWO-TECHNICZNEJ. OBRADOM PRZEWODNICZYŁ WICEPREMIER ZBIGNIEW MADEJ. PRZYBYŁEJ NA SESJĘ DELEGACJI RADZIECKIEJ ORAZ GRUPIE EKSPERTÓW PRZEWODNICZY ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO RADY MINISTRÓW ZSRR NIKOŁAJ TAŁYZIN.

Witając radzieckich gości Zbigniew Madej poinformował o aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej naszego kraju podkreślając, iż okazana dotychczas pomoc ZSRR pozwala łagodzić największe trudności naszej gospodarki. Pomoc ta — stwierdził — jest wyrazem zrozumienia naszych najpilniejszych potrzeb i stanowi jednocześnie kolejny dowód braterskiej przyjaźni łączącej oba nasze kraje.

Nikołaj Tałyzin podkreślił gotowość delegacji radzieckiej do maksymalnego wykorzystania pobytu w Polsce w celu ustalenia konkretnych działań wychodzących naprzeciw potrzebom Polski i wyraził nadzieję, że rozmowy przyczynią się do dalszego rozwoju integracji gospodarczej obu krajów i umocnienia przyjaźni polsko-radzieckiej.

Bogaty i zróżnicowany program rozmów jest okazją do konkretyzacji ustaleń, jakie zapadły podczas wizyty I sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów, przewodniczącego WRON, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego w Moskwie. Obejmuje on m. in. sprawy wynikające z realizacji podpisanego na br. protokołu handlowego oraz wykorzystania wolnych mocy produkcyjnych naszego przemysłu.

W godzinach popołudniowych z okazji sesji odbyło się wielostronne spotkanie przedstawicieli organów planowania krajów RWPG. Omawiane były możliwości rozwoju wzajemnej współpracy i kooperacji wynikających m. in. z obecnej sytuacji gospodarczej naszego kraju. (PAP)

Rozmowy CUNHAL — OLSZOWSKI

8 bm. członek Biura Politycznego, sekretarz KC Stefan Olszowski spotkał się z sekretarzem generalnym Portugalskiej Partii Komunistycznej — Alvaro Cunhalem.

Wymieniono poglądy na aktualne zagadnienia pracy ideologicznej i propagandowej obu partii.

Tego dnia sekretarz generalny PPK w towarzystwie I sekretarza KW PZPR w Warszawie — Stanisława Kociołka odwiedził Zakłady Wytwórcze Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg, gdzie zapoznany został z [illegible] i spotkał się z członkami zakładowej organizacji partyjnej. (PAP)

POD PRZEWODNICTWEM CZŁONKA BIURA POLITYCZNEGO T. CZECHOWICZA

Posiedzenie Komisji Młodzieżowej KC PZPR

W Warszawie rozpoczęło się kolejne posiedzenie Komisji Młodzieżowej KC PZPR. Obrady prowadzi członek Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — Tadeusz Czechowicz.

W toku obrad rozważane były m. in. problemy udziału młodzieży w rozwoju budownictwa mieszkaniowego oraz założenia pracy ideowo-wychowawczej w czasie letniego wypoczynku dzieci i młodzieży w br.

Na temat budownictwa mieszkaniowego wypowiedzieli się najpierw przedstawiciele Zarządu Głównego ZSMP. Przedstawiono interesujące

(Dalszy ciąg na str. 2)

W. Brytania ustanowiła 200-milową strefę wojenną wokół Falklandów

Misja mediacyjna A. Haiga

Na zakończenie nadzwyczajnej debaty parlamentarnej na temat kryzysu falklandzkiego — drugiej w ciągu ostatnich 5 dni — rząd brytyjski ogłosił decyzję utworzenia strefy wojennej w promieniu 200 mil morskich wokół Falklandów. Poinformował o tym minister obrony John Nott, który stwierdził także, że decyzja o utworzeniu strefy wchodzi w życie o 4 rano czasu GMT w poniedziałek wielkanocny. Argentyńskie okręty wojenne i jednostki pomocnicze, jakie znajdą się po tym czasie w ogłoszonej strefie, będą „podlegały atakowi" ze strony jednostek brytyjskich. W Londynie półoficjalnie twierdzi się, że w tym rejonie znajdują się już dwa brytyjskie okręty podwodne o napędzie atomowym, uzbrojone w broń konwencjonalną, które mogą dokonać nieoczekiwanego ataku. W debacie przemawiał także minister spraw zagranicznych Francis Pym. Podkreślił on wolę przywrócenia brytyjskiej administracji na Wyspach Falklandzkich, jak też chęć rozwiązania konfliktu na drodze politycznej. Obaj ministrowie stwierdzili jednak, że siła zostanie użyta, jeśli negocjacje nie przyniosą rezultatów.

* * *

W czwartek w godzinach popołudniowych przybył do Londynu z misją mediacyjną w konflikcie brytyjsko argentyńskim sekretarz stanu USA, Alexander Haig. Jego pierwszym rozmówcą ma być nowy brytyjski minister spraw zagranicznych, Francis Pym. Następnie obaj politycy udadzą się na rozmowy z premier Margaret Thatcher.

(Dalszy ciąg na str. 2)

M. Koivisto o Polsce

Telewizja szwedzka nadała 7 bm. wywiad z prezydentem Finlandii, Mauno Koivisto, który — w odpowiedzi na pytania reporterów — nawiązał m. in. do sytuacji w Polsce.

„Oczekiwano znacznie gorszych wieści z Polski, niż te, które stamtąd nadchodzą — stwierdził M. Koivisto. — Istniało nastawienie, że sytuacja w tym kraju może doprowadzić do nader drastycznych wydarzeń, a to nie nastąpiło.

W Finlandii staliśmy i stoimy na stanowisku, że są to sprawy samych Polaków. Wyraziliśmy nadzieję, że Polacy zdołają rozwiązać swoje problemy i trudności, których tłem jest historia kraju i lata minione.

Sądzę, że trzeba spróbować zrozumieć Polaków i ich problemy, że należy przyjść im z pomocą.

Nowa planetoida układu słonecznego

Zachodnioeuropejska Organizacja d/s Badań Astronomicznych (ESO) mająca siedzibę w Garching, koło Monachium, zakomunikowała w środę o odkryciu nowej planetoidy układu słonecznego, której nadano tymczasową nazwę „1982 dv".

Planetoida o średnicy 3 km, została odkryta 28 lutego br. przez astronoma zachodnioniemieckiego, Hansa-Emila Schustera w obserwatorium ESCO, znajdującym się w miejscowości Silla, na terytorium Chile. Nowo odkryta planetoida ma 12 kwietnia br. zbliżyć się do Ziemi na odległość 22 mln kilometrów.

Zdaniem astronomów z ESO, wkrótce będzie rzeczą możliwą wysłanie ku planetoidzie „1982 dv" aparatu kosmicznego, ponieważ znajduje się ona na orbicie okołosłonecznej, łatwo dostępnej z Ziemi.

Chłop wyprostował się i na boki spogląda

Wywiad tygodnia

„DŁ" rozmawia z Jerzym Fronią — rolnikiem z Kruszowa w gminie Tuszyn.

Fot.: J. Cyperling

— Zasiądziemy niebawem przy świątecznym stole, a na stole skromnie. Szyneczki jakoś niedużo. Niech pan mi powie, musiało tak być?

— Czy musiało? Nie powiedziałbym, bo teraz akurat tuczniki na wsi były.

— A dlaczego nie w punktach skupu?

— Bo ich nikt nie chciał kupować! Pan nie wierzy? Mnie też trudno byłoby uwierzyć, gdybym nie wiedział na pewno i kierował się tylko tym, co można było zobaczyć w sklepie mięsnym. Byłem zresztą niedawno w Łodzi i zajrzałem z ciekawości do mięsnego. A w środku tłum ludzi i smutny rzeźnik. Tak naprawdę nie musiało być.

Owszem, to fakt, że rolnicy jesienią przytrzymywali trochę tuczniki, ale w styczniu i w lutym chcieli sprzedawać. Okazało się wtedy, że wyznacza się trzymiesięczne terminy skupu. I to bardzo dokładne, co do dnia. Zakłady mięsne podobno tak sobie zażyczyły. No i niech pan powie; mieli rolnicy dalej trzymać sztuki, które miały już swoją wagę? Pakować w nie jeszcze przez dwa albo trzy miesiące paszę i pieniądze? Przecież to nie miało sensu. Więc poszły „na lewo", na czym straciło państwo, a i rolnik stracił, ponieważ nie dostał kwitka, czyli prawa do nabycia na przykład węgla. Jak się temu przyjrzeć bliżej, to można podejrzewać, że to jakaś wroga robota...

— Pretensje do rolników polegają właśnie na tym m.in., że nie sprzedawali i dalej nie sprzedają swojej produkcji. Choćby zboża...

— A jak w fabrykach trzymali towar i czekali na podwyżkę cen, to w porządku? To już nie ten chłop, proszę pana, co kiedyś. Już nie taki przygięty ku ziemi. Wyprostował się i jeszcze na boki spogląda. Widzi i liczy. Jak się nie opłaci, nie będzie robił; jak się poczuje oszukany, będzie nieufny. Co zrobiono na przykład z tą sprzedażą wiązaną?

— Właśnie, sprzedał pan państwu coś w tym czasie?

— Sprzedałem.

— A telewizor widzę czarno-biały i nawet dosyć stary.

— Mnie nie telewizor kolorowy jest potrzebny, tylko maszyny. I teraz niech pan słucha: zapisałem się na kosiarkę do trawy. Miałem w tym roku dostać. Tymczasem już się coś pokręciło. Już mówią, że nie ma żadnej listy. Te telewizory kolorowe, te pralki automatyczne, inne luksusy, to nie dla rolników były, tylko dla cwaniaków i kombinatorów. Nawet ciągniki i droższe maszyny były dla nich.

— Jednak przecież dla rolników...

— Dla kombinatorów, powtarzam. Dla tych, co jeździli nawet w inne województwa i kupowali masowo warchlaki. Potrzymali około dwóch miesięcy i sprzedawali. W ten sposób w dwa miesiące można zarobić 700—800 tysięcy. Tacy mieli pieniądze, mieli siłę przebicia i mieli prawo kupić. Formalnie przecież wszystko było w porządku. Nawet drugi ciągnik mogli kupić, chociaż jeden już mieli.

— Robotnicy jednak w fabrykach, ludzie w mieście w ogóle, są do chłopów generalnie nie najlepiej nastawieni; jakby nam się sojusz robotniczo-chłopski trochę „sypał". Mówią, że jest kryzys, że może trzeba by wprowadzić obowiązkowe dostawy, że chłopu łatwo przetrwać, bo jeść jednak ma co, że jest panem na swoim...

— Ale robotnik idzie do fabryki na kilka godzin i martwi się o swoją robotę, albo i nie; ma przecież kierownika, kierownik dyrektora, a dyrektor jakieś zjednoczenie czy ministra. A ja? Ja jestem u siebie dyrektorem, zaopatrzeniowcem, księgowym, stróżem, robotnikiem i nie

(Dalszy ciąg na str. 9)

CO DZIEŃ NIESIE

W dniu dzisiejszym słońce wzeszło o godz. 5.53, zajdzie zaś o 19.23.

Imieniny obchodzą:

PIĄTEK: Maja, Dymitr, Marceli
SOBOTA: Michał, Makary
NIEDZIELA: Leon, Filip
PONIEDZIAŁEK: Juliusz, Lubosław, Wiktor, Janusz

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami deszczu. Temp. maks. około 6 st. Wiatry umiarkowane i dość silne zachodnie i północno-zachodnie.

Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 974,3 hPa (730,8 mm).

Z kalendarza wydarzeń

1757 — Ur. W. Bogusławski, twórca polskiej sceny narodowej.

1952 — Rozpoczyna działalność PAN.

Taka sobie myśl

Świat należy do tych, którzy chcą go zdobyć, a gardzą nim ci, do których powinien należeć.

Uśmiechnij się

— Jeżeli lubi pani wiosnę, to ja ich mam 75 do zaofiarowania!

POSIEDZENIE RADY PAŃSTWA

□ Działalność Sądu Najwyższego □ Stan realizacji umów kulturalnych i naukowych □ Ratyfikacja umów i konwencji

8 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.

Rada Państwa rozpatrzyła informację o działalności Sądu Najwyższego w okresie 1977-1982 r. Stwierdzono, że w toku upływającej kadencji Sąd Najwyższy skutecznie wypełniał swoje ustawowe zadania. Sąd Najwyższy dbał o merytoryczną trafność, jednolitość i społeczną efektywność orzecznictwa sądowego, tak aby przez prawidłową politykę stosowania prawa należycie realizować zadanie utrzymania porządku prawnego, stanowiącego podstawowy czynnik funkcjonowania i rozwoju demokracji socjalistycznej.

Rada Państwa rozpatrzyła przedłożoną przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych analizę stanu realizacji dwustronnych umów o współpracy kulturalnej i naukowej. Podkreślono, że stosunki kulturalno-naukowe z zagranicą stanowią część składową szeroko pojętej polityki zagranicznej naszego państwa. Współpraca kulturalna i naukowa stwarza atmosferę zainteresowania Polską, buduje autorytet i pozycję naszego kraju w świecie, sprzyja pokojowej współpracy, umacnianiu odprężenia i wzajemnego zaufania, tworzy warunki sprzyjające realizacji programu pokonywania kryzysu.

Rada Państwa

• ratyfikowała:

— konwencję celną w sprawie kontenerów,

— protokół zmieniający międzynarodową konwencję o ujednostajnieniu niektórych zasad dotyczących konosamentów z dnia 25 sierpnia 1924 r., zmienioną protokołem z dnia 23 lutego 1968 r.,

— protokół zmieniający międzynarodową konwencję dotyczącą ograniczania odpowiedzialności właścicieli statków morskich z dnia 10 października 1957 r.,

— porozumienie między rządem PRL a rządem Ludowej Republiki Bułgarii o wzajemnym uznawaniu równoważności dokumentów o wykształceniu i przyznawaniu stopni i tytułów naukowych wydawanych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Ludowej Republice Bułgarii;

• podjęła uchwałę w sprawie tytułu honorowego „Zasłużony Portowiec Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej";

• powołała Adama Zielińskiego na stanowisko prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego;

• uwzględniła prośby 17 osób o nadanie obywatelstwa polskiego.

(PAP)

2 tys. wniosków o przyjęcie do Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL

Do nowo powstałego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zgłasza akces coraz więcej dziennikarzy. Jak dowiaduje się dziennikarz PAP w tymczasowym zarządzie głównym SD PRL — do tej pory wpłynęło już blisko 2 tys. wniosków o przyjęcie. Najwięcej — z Katowic, Poznania, Gdańska. W Łodzi 85 proc. środowiska dziennikarskiego wyraziło chęć przynależności do stowarzyszenia.

Dwa posiedzenia odbyła już 7-osobowa główna komisja kwalifikacyjna. W poczet członków SD PRL przyjęto jak dotąd ponad 700 osób. W przypadku wątpliwości powoływane są zespoły specjalistyczne, oceniające czy osoba składająca akces do stowarzyszenia faktycznie spełnia warunki przyjęcia. Przypomnijmy, że członkiem SD PRL może być dziennikarz bądź prasoznawca, którego zasadniczym źródłem utrzymania jest wykonywana co najmniej od 2 lat dziennikarska praca etatowa w prasie, agencjach prasowych, radiu, telewizji i kronice filmowej, lub etatowa praca badawcza i naukowo-dydaktyczna w szkolnictwie dziennikarskim oraz w odpowiednich instytucjach naukowych. Członkami stowarzyszenia mogą być także emeryci i renciści, którzy dotychczas byli członkami SDP. (PAP)

CPN w święta

Jak nas wczoraj poinformowała łódzka CPN, w pierwszy i drugi dzień świąt wszystkie dwuzmianowe stacje tego przedsiębiorstwa czynne będą w godz. 8—14. Stacje całodobowe pracować będą normalnie. (m)

OBRADY BIURA POLITYCZNEGO KC PZPR

W dniu 8 bm. Biuro Polityczne zapoznało się ze sprawozdaniem z przebiegu oficjalnej partyjno-państwowej wizyty w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej i w pełni zaaprobowało wyniki przeprowadzonych rozmów.

Stwierdzono, że wizyta była ważnym wydarzeniem w stosunkach dwustronnych z naszym południowym sąsiadem i przyczyniła się do umocnienia przyjaznych więzi pomiędzy Polską a Czechosłowacją, których dobrosąsiedzkie stosunki datują się od wieków, a obecnie opierają się na trwałej podstawie Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy, wspólnoty idei i celów obu partii i krajów.

Biuro Polityczne podkreśliło doniosłe znaczenie jedności poglądów w sprawach międzynarodowych. Podkreślano w rozmowach zdecydowaną wolę PRL i CSRS wzmożenia wysiłków na rzecz utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego opierającego się na poszanowaniu istniejących realiów terytorialno-politycznych ukształtowanych w wyniku II wojny światowej.

Biuro Polityczne podkreśliło wagę wspólnego przeciwstawiania się wszelkim próbom ingerencji USA i innych państw NATO w wewnętrzne sprawy Polski, jak również polityce dyskryminacji wobec Polski, ZSRR i innych krajów socjalistycznych.

Stwierdzono, że wyrażona podczas rozmów wola obu krajów pogłębiania i rozwijania sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi bratnimi krajami socjalistycznymi, a także współpracy w ramach RWPG mieć będzie wielkie znaczenie dla umocnienia zwartości i jedności wspólnoty socjalistycznej. Obie delegacje wyraziły też jednoznacznie poparcie dla ważkich propozycji rozbrojeniowych ZSRR.

Biuro Polityczne z uznaniem podkreśliło, iż należne miejsce w rozmowach zajmowała współpraca gospodarcza. Z zadowoleniem przyjęto już osiągnięte uzgodnienia w zakresie wykorzystania wolnych mocy produkcyjnych w PRL, zwłaszcza w przemyśle maszynowym, elektrotechnicznym, metalurgicznym, lekkim oraz chemicznym i uzgodniono poszukiwanie dalszych możliwości. Zgodnie stwierdzono potrzebę dalszego umocnienia więzi integracyjnych obu krajów, w tym zwłaszcza rozszerzenia kooperacji i specjalizacji produkcji, co będzie miało duże znaczenie dla wychodzenia naszej gospodarki z kryzysu.

Na posiedzeniu Biura Politycznego podkreślono wielkie znaczenie pogłębiania nacechowanych pełnym zaufaniem internacjonalistycznych stosunków pomiędzy Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą a Komunistyczną Partią Czechosłowacji, ich sojuszniczych stronnictw i organizacji społecznych, co sprzyjać będzie rozwojowi przyjaznych stosunków między narodem polskim a narodem czeskim i słowackim. (PAP)

Komisja Młodzieżowa

(Dokończenie ze str. 1)

propozycje, dorobek młodzieżowego patronatu, a także doświadczenia z działalności powstających w całym kraju młodzieżowych zrzeszeń budowy domków jednorodzinnych. Wagę tych zagadnień uwypukla fakt, iż ponad 60 proc. oczekujących na własne mieszkania w spółdzielniach mieszkaniowych — to ludzie młodzi. Wiele młodych małżeństw praktycznie nie ma dziś perspektywy otrzymania mieszkania ze względu na wstrzymanie przez spółdzielnie mieszkaniowe dalszych przyjęć na członków. Tak nikłe szanse na otrzymanie własnego lokum obligują do tworzenia warunków sprzyjających włączaniu młodych do rozwiązywania — własnym wysiłkiem — tych spraw. Wykorzystanie inicjatywy młodzieży — podkreślano na posiedzeniu — nie jest możliwe bez wsparcia władz terenowych, bez przełamania biurokratycznych barier.

(PAP)

Najbliższa sobota wolna dla większości pracujących kobiet

Najbliższa sobota, 10 bm. będzie, jak wiadomo, dniem wolnym od pracy dla większości kobiet zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej. Decyzję tę podjęła Rada Ministrów po to, by umożliwić kobietom, najbardziej przecież obciążonym trudnościami życia codziennego, spokojniejsze — o ile to w ogóle dziś możliwe — dokonanie ostatnich przedświątecznych zakupów i porządków domowych. Decyzję tę podyktowało zarazem poczucie realizmu, wiadomo bowiem, że w sobotę przed świętami, w gorączce przygotowań trudno mówić o normalnej pracy, zwłaszcza kobiet.

W związku z tym kierownicy zakładów pracy zostali upoważnieni do takiego ustalenia rozkładów czasu pracy — w ramach ogólnych norm tegorocznych — by dzień wolny przypadł w sobotę przedświąteczną. Natomiast w zakładach, w których obowiązuje 6-dniowy tydzień pracy, jak np. w urzędach państwowych, kobiety otrzymają na ten dzień zwolnienie płatne jak za urlop wypoczynkowy. Zalecono też udzielenie zwolnień pracownicom zakładów zmilitaryzowanych, pod warunkiem, że zostaną zorganizowane odpowiednie zastępstwa i nie odbije się to na normalnej działalności tych zakładów.

Niestety nie wszystkie kobiety będą mogły w najbliższą sobotę poświęcić się wyłącznie sprawom domowym. Będą musiały stawić się do pracy kobiety zatrudnione w ruchu ciągłym, a także w handlu, w służbie zdrowia oraz w innych placówkach usługowych, od których zależy normalne funkcjonowanie życia kraju i zaspokajanie podstawowych potrzeb ludności.

(PAP)

Odroczenie rozmów w sprawie Gibraltaru

Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Hiszpanii poinformował w czwartek w Madrycie, że brytyjsko-hiszpańskie negocjacje w sprawie przyszłości Gibraltaru i otwarcia granicy między tą kolonią W. Brytanii a Hiszpanią, które miały się odbyć w dniach 20—21 kwietnia br., zostały odroczone do 25 czerwca br.

Odroczenie negocjacji nastąpiło w związku z zaostrzeniem sporu brytyjsko-argentyńskiego o Malwiny (Falklandy).

WYBUCH W BIBLIOTECE

BERLIN ZACH. — Jak poinformowała policja, w środę wieczorem w bibliotece amerykańskiej w Berlinie Zachodnim eksplodowała bomba podłożona przez nieznanych sprawców, powodując szkody materialne. Ofiar w ludziach nie było.

PROCES J. HINCKLEYA

WASZYNGTON. — Okręgowy sędzia federalny w Waszyngtonie ustalił na 27 kwietnia datę rozpoczęcia procesu zamachowca na prezydenta Reagana, Johna Hinckleya.

We wtorek sklepy pracują jak w wolną sobotę

HANDEL PRZED ŚWIĘTAMI

W łódzkich sklepach największe kolejki w okresie przedświątecznym obserwujemy przed stoiskami z alkoholem, przy sprzedaży herbaty i śmietany oraz owoców cytrusowych.

Od 15 marca w łódzkich sklepach znalazło się już 35 tys. l. importowanych win gronowych a dziś i jutro dostarczy się jeszcze 5.700 l.

Zapasy herbaty w łódzkich hurtowniach znacznie zmalały. Od 15 marca rozwieziono jej aż 147,5 tony, ale ponieważ od dłuższego czasu były poważne jej braki, szybko została wykupiona. Niemniej w piątek i sobotę trafi do łódzkich sklepów jeszcze 20 ton herbaty. Również w tych dwóch dniach rozwiezione zostaną resztki kubańskich i tureckich pomarańcz — ok. 15 ton oraz 20 ton cytryn. Skończyły się natomiast rodzynki, których sprzedano 33,5 tony.

Dziś z piekarni społemowskich trafi do łódzkich sklepów ponad 313 ton pieczywa, a jutro ponad 200 ton. W sumie wraz z tym, co wypieką prywatne piekarnie, w ciągu dwóch dni do łódzkich sklepów trafi ponad 520 ton pieczywa.

Powinno to w zasadzie starczyć na święta i na wtorek poświąteczny. We wtorek bowiem 13 bm. pracować będą tylko dyżurujące w wolne soboty sklepy spożywcze, do których trafi 65 ton pieczywa. O tym także radzimy pamiętać, dokonując przedświątecznych zakupów. (s)

Spór o Falklandy

(Dokończenie ze str. 1)

Po przylocie do Londynu A. Haig oświadczył, iż nie przywozi żadnej recepty na zażegnanie kryzysu. Sytuacja jest napięta i trudna. Zapytany o szanse dyplomatycznego rozwiązania sporu wokół Malwinów stwierdził, że jest za wcześnie, by je oceniać.

• • •

Włochy są kolejnym państwem, które w związku z kryzysem malwińskim postanowiło wstrzymać dostawę broni do Argentyny. Decyzję w tej sprawie podjęła w czwartek włoska Rada Ministrów. Otwierając jej posiedzenie włoski minister spraw zagranicznych, Emilio Colombo, ponownie podkreślił, że Włochy są przeciwne rozwiązywaniu siłą sporów międzynarodowych.

• • •

Minister spraw zagranicznych Kanady, Mark Macguigan, oświadczył w czwartek, iż władze jego kraju wezwały wszystkich Kanadyjczyków do opuszczenia Malwin. Decyzję tę Kanada podjęła, mimo zapewnień Argentyny, iż bezpieczeństwo obywateli kanadyjskich nie będzie wystawione na szwank.

Jeszcze raz w sprawie kiermaszów

Informowaliśmy wczoraj, że łódzka „społemowska" gastronomia, organizuje w okresie przedświątecznym kiermasze wyrobów garmażeryjnych i cukierniczych. Podaliśmy też wykaz 10 zakładów pracy, gdzie 7 i 8 kwietnia w stołówkach i bufetach, pracownicy mieli się zaopatrywać w wyroby garmażeryjne. Tymczasem, od samego rana rozdzwoniły się redakcyjne telefony. Dzwonili do nas oburzeni pracownicy zakładów „Próchnika" i „Very", twierdząc, że u nich nie ma żadnych kiermaszów i że podajemy nie sprawdzone informacje.

Wyjaśniamy więc, że wykaz zakładów, gdzie miały być organizowane kiermasze wyrobów garmażeryjnych, otrzymaliśmy na piśmie z dyrekcji WSS „Społem" w Łodzi, Oddział Gastronomii, Zakład Restauracji, Barów i Kawiarni. W wykazie tym znajdowały się również zakłady „Very" i „Próchnika".

Wczoraj próbowaliśmy wyjaśnić tę sprawę. I co się okazało: otóż, jak nas poinformowano w Dziale Nadzoru Stołówek i Bufetów WSS „Społem", Oddział Gastronomii w Łodzi, zorganizowano kiermasze w dziesięciu zakładach na 350, w tym również w „Verze" i ZPO im. „Próchnika". Rzecz jednak w tym, iż — jak nam wyjaśniono — asortyment wyrobów był bardzo ubogi i np. w „Verze" poza sałatkami, marmoladą i pomarańczami, nic właściwie nie można było kupić. Wprawdzie obiecano, że będzie tam jeszcze ćwikła, bigos i ciasto, ale trudno rzeczywiście mówić, że to jest kiermasz.

(j. kr.)

Świąteczne wycieczki

Łódzki Oddział PTTK organizuje w drugi dzień świąt 12 kwietnia dwie wycieczki piesze na trasach: Żabieńki—Bechcice—Światniki—Lublinek—Retkinia (15 km) — zbiórka na dworcu MPK ul. Północna o godz. 8.30 oraz Stryków — Cesarka — Borki — Wilanów (18 km) — zbiórka Dworzec Kaliski o godz. 8.

(j. kr)

Z obrad łódzkiego sztabu żywnościowego

Wprowadzona w województwie miejskim łódzkim zasada sprzedaży świątecznych wędzonek wyłącznie na 300 g kupony kart zaopatrzenia, sprawia sporo kłopotu handlowcom. Niektóre więc sklepy wręcz odmawiają przyjmowania dalszych dostaw tych delikatesowych wędlin. W największej łódzkiej dzielnicy — Bałuty, na 35 ton wędzonek sprzedano do środy zaledwie 15 ton. Podobna sytuacja jest i w innych dzielnicach.

Co z tym „fantem" robić? Zastanawiano się nad tym podczas wczorajszych obrad łódzkiego sztabu żywnościowego. Padały różne propozycje — od natychmiastowego odstąpienia od dotychczasowych decyzji, aż do ścisłego przestrzegania przyjętych reguł sprzedaży. Zarówno jedno jak i drugie rozwiązanie nie jest wyjściem z sytuacji. W pierwszym bowiem przypadku słuszne pretensje mogliby mieć ci, którzy już wykupili 300 g przydział i nie mają czasu stać w kolejkach po raz drugi. W drugim natomiast — znając stan urządzeń chłodniczych w łódzkich sklepach można przypuszczać, że nie sprzedane w sobotę wędliny nie wytrzymałyby do środy. Wyjście znaleziono kompromisowe, pozostawiając decyzje władzom „Społem". Będą one na bieżąco regulować sprzedaż, by nie dopuścić do powstania ewentualnych strat.

Podczas obrad sztabu podjęto decyzję, że począwszy od pierwszej poświątecznej soboty ajencyjne sklepy przemysłowe WPHW i „Społem" czynne będą w wolne soboty w godz. 10,30—15,30. Jest propozycja, by zmianą tą objąć również sklepy prywatne.

(ms)

Czy tylko bocianowe?

Z początkiem kwietnia do Białowieży przyleciały zwiastuny wiosny — bociany. Jeden z nich zagnieździł się na najbardziej okazałym budynku w centrum osady, mieszczącym urząd pocztowy i ośrodek szkolenia zawodowego leśników. Właśnie białowiescy leśnicy twierdzą, że pierwszymi gośćmi z bocianiego rodu są ojcowie rodzin. Samice natomiast przybędą do gotowych już gniazd z dwutygodniowym opóźnieniem.

Komunikat Min. Komunikacji

Ministerstwo Komunikacji informuje organizatorów kolonii letnich dla dzieci i młodzieży, że dyrekcje okręgowe kolei państwowych przyjmują wnioski w sprawie przewozów na te kolonie tylko do 20. 4. br.

422 przestępstwa i 1800 wykroczeń

Na przełomie marca i kwietnia, a więc w okresie wzmożonych przedświątecznych zakupów, milicja, wspólnie z inspektorami PIH, członkami ORMO i żołnierzami WP, przeprowadziła kolejną operację pod kryptonimem „Rynek". Podobnie jak i w poprzednich, jej celem było ujawnienie przypadków spekulacji, ukrywania towarów i oszustw na szkodę konsumentów.

W ciągu dwóch dni ujawniono dokonanie 422 przestępstw spekulacyjnych i 1800 wykroczeń. Zabezpieczono będące przedmiotem spekulacji towary wartości 3,3 mln zł. Wykryto również, głównie w sklepach, schowane artykuły na sumę 9 mln zł.

Wartość mienia zabezpieczonego na poczet ewentualnych kar wyniosła 9 mln zł. (PAP)

Redaktor depeszowy — JERZY KLIMA

Redaktor techniczny — ZOFIA GUTMANOWA

SPORT • SPORT • SPORT

PRZEDŚWIĄTECZNY WEEKEND Z ŁKS

Widzew gra w Poznaniu

24 kolejka mistrzowska w piłkarskiej ekstraklasie w najbliższą sobotę i niedzielę. W roli gospodarza występuje tym razem ŁKS. Przeciwnikiem jedenastki z al. Unii będzie zespół Górnika Zabrze. Rzut oka na tabelę po łódzkich derbach: dla drużyny Leszka Jezierskiego jest to „mecz o wszystko". Jak bowiem wygląda dół tabeli? Ostatni jest Motor — 16 pkt., przedostatni Ruch — 17, Arka i Bałtyk (jeden mecz zaległy) — 18, Szombierki — 19, a ŁKS i Wisła po 21 pkt. Dodajmy do tego jeszcze jedno: Górnik Zabrze przyjedzie do Łodzi zrelaksowany prawie tygodniową przerwą, choć dwóch piłkarzy z Zabrza występowało w środowym ćwierćfinałowym meczu ME młodzieżowców w Londynie (Matysik i Pałasz). Przypomnijmy, że w ubiegłym sezonie właśnie drużyna ŁKS jako jedyna zmusiła do kapitulacji bramkarza Famułę na jego własnym stadionie. Było to podczas meczu pucharowego. Sobotniego meczu w żadnym razie nie można przegrać, a remis może być tylko połowicznym rozwiązaniem sprawy.

Mistrz Polski po dobrym występie przeciwko ŁKS wyjeżdża na mecz do poznańskiego Lecha. Łodzianie wciąż nie rezygnują z walki o tytuł mistrzowski. Wystąpią w swym najsilniejszym składzie. Czekamy na pomyślny meldunek z Poznania.

W pozostałych meczach zmierzą się: Bałtyk — Wisła (ważny mecz dla obu zespołów), Legia — Motor, Pogoń — Arka, Szombierki — Ruch (znów „mecz o wszystko"), Śląsk — Gwardia i Zagłębie — Stal.

(sz)

Zagłębie — ŁKS 6:1

W trzeciej kolejce I ligi hokeja, która odbyła się w czwartek, doszło do niebywałej niespodzianki. Wielokrotny mistrz Polski — Podhale Nowy Targ, doznał klęski na własnym lodowisku, przegrywając z Naprzodem Janów aż 1:9. Wynik ten znacznie przybliża do mistrzostwa Polski obrońcę tytułu — Zagłębie Sosnowiec. Lider — Zagłębie, odniósł kolejne zwycięstwo, tym razem nad ŁKS 6:1, i nad Podhalem ma już 8 pkt. przewagi.

W meczu Zagłębie — ŁKS sosnowiczanie górowali nad łodzianami szybkością. Jedyną bramkę dla ŁKS zdobył A. Rybski.

Pozostałe wyniki: Polonia — Budowlani 2:3, Baildon — GKS 5:5, Tychy — Cracovia 15:3.

Mistrzowie spartakiady pływackiej

Odbyły się finały XIII Łódzkiej Olimpiady Młodzieży Szkolnej szkół podstawowych w pływaniu. Zdecydowany prym wiedli młodzi pływacy ze Szkoły Podstawowej nr 173, którzy w punktacji szkolnej, zdobywając 416 pkt., wyprzedzili SP — 55 (286 punktów) i SP — 137 (200 pkt.). Spartakiadę wygrało Śródmieście, przed Bałutami i Polesiem. Jedyny mistrzowski tytuł z SP — 55 zdobyła M. Piotrowicz. W pozostałych triumfowali pływacy z ul. Sienkiewicza.

Oto mistrzowie spartakiadowi z tej szkoły: wśród dziewcząt — R. Żurawiak, M. Kupisz, A. Sykuła, E. Drożdziel; chłopcy — A. Kunce, M. Izydorczyk, K. Gorzkowski, A. Olczak.

Start - Zawisza 3:1

Wczoraj w drugiej serii spotkań finału „B" ekstraklasy siatkarek, łódzki Start zmierzył się z Zawiszą Sulechów. Spotkanie wygrały łodzianki 3:1 (15:12, 15:11, 9:15, 15:8). W zespole łódzkim najlepiej zagrała M. Kopczyńska. Pozostałe wyniki: Kolejarz — Gedania 1:3, Stal — Czarni 3:0.

Kalendarzyk KIBICA

SOBOTA

PIŁKA NOŻNA. I liga: ŁKS — GÓRNIK ZABRZE, stadion przy al. Unii, godz. 16.

PONIEDZIAŁEK

KOLARSTWO. Międzywojewódzkie wyścigi seniorów, juniorów i młodzików. Start i meta przy Urzędzie Gminnym w Nowosolnej, godz. 10.

ŚLIZGAWKA...

... w Pałacu Sportowym przy ul. Worcella 21, w godz. 14.30—16. Bilety od godz. 13.30 w kasie hali (wejście od ul. Gdańskiej).

Z głębokim żalem żegnamy naszą Koleżankę, długoletnią nauczycielkę Szkoły Podstawowej nr 67 w Łodzi

MICHALINĘ KOWALSKĄ

Wyrazy serdecznego współczucia Mężowi składa

GRONO PEDAGOGICZNE SZKOŁY PODSTAWOWEJ nr 18

Dnia 5 kwietnia 1982 roku zmarł nagle

Ś. † P.

IRENEUSZ KANICKI

AKTOR I REŻYSER,

były dyrektor Teatru Klasycznego w Warszawie.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się dnia 8 kwietnia br. w Wieluniu, o czym zawiadamia

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 6 kwietnia 1982 roku zmarł w wieku lat 72

Ś. † P.

BOGDAN KOSNAGOWSKI

członek ZBoWiD, Człowiek wielkiej prawości, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się dnia 9 kwietnia 1982 roku o godzinie 14.30 na cmentarzu Zarzew, o czym zawiadamiają w głębokim żalu:

ŻONA, BRAT, BRATOWA i POZOSTAŁA RODZINA

Dnia 7 kwietnia 1982 roku zmarła w wieku lat 82

Ś. † P.

IRENA MALICKA

LEKARZ DENTYSTA.

Pogrzeb odbędzie się dnia 10 kwietnia br. o godz. 12 z kaplicy cmentarza ewangelickiego w Pabianicach.

Pozostająca w głębokim żalu RODZINA

Pogrążeni w głębokim smutku zawiadamiamy, że 7 kwietnia 1982 roku odeszła od nas na zawsze w wieku 56 lat nasza najdroższa Mamusia i Teściowa

Ś. † P.

DONATA FRĄCZEK

z d. RZEŹNICZAK.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 9 kwietnia br. o godz. 17 z kaplicy cmentarza na Mani.

CÓRKI, ZIĘĆ i POZOSTAŁA RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 8 kwietnia 1982 roku po krótkich lecz ciężkich cierpieniach odeszła na zawsze nasza najukochańsza Żona, Matka, Teściowa, Babcia

Ś. † P.

GENOWEFA DUL

z domu TOMCZYŃSKA.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 10 kwietnia br. o godz. 14 na cmentarzu Łagiewniki.

RODZINA

Zawiadamiamy, że w dniu 7 kwietnia 1982 roku zmarła, przeżywszy lat 65 nasza najukochańsza Żona i Matka

Ś. † P.

LUCYNA GADALIŃSKA

z domu KUBIAK.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 9 kwietnia 1982 roku na cmentarzu rzymskokatolickim św. Anny na Zarzewie o godz. 15.30.

MĄŻ, CÓRKA, RODZINA

W dniu 6 kwietnia 1982 roku zmarł w wieku 59 lat

WIKTOR SIERAWSKI

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w dniu 9 kwietnia br. o godz. 15 z kaplicy cmentarza rzymskokatolickiego przy ul. Szczecińskiej, o czym zawiadamiają pogrążeni w żałobie:

ŻONA, SYN, TEŚĆ

TA JEDNA KROPLA...

Wokół nas

I

Z całą pewnością nie będą to święta na miarę naszych pragnień. Nie na naszą fantazję, nie na nasz apetyt. Niedostatek wyziera z każdego kąta, a i perspektywa raczej mglista, najeżona rafami trudności, niepewna — głównie chyba dlatego, że nie do końca możliwe jest jej rozpoznanie. Kryzys, zaciskanie, pasa do ostatniej dziurki, a może jeszcze mocniej.

Więc jak to? Więc ani szczypty, ani źdźbła optymizmu? Ba, pytanie diablo trudne, lecz ponieważ stawiam je samemu sobie, nie wypada szukać odpowiedzi wymijającej. Zastanówmy się zatem czy zadowoliłaby nas na przykład taka oto odpowiedź: doskwiera nam to wszystko, przygniata nas aż do bólu — takie są dzisiejsze realia. Jednocześnie godzi się zauważyć, że doskonale wiemy jak z nami jest, jaka jest sytuacja i nawet wiemy z grubsza co nas czeka jeszcze równie miłego.

Kto ma nieco dłuższy życiorys (zresztą i młodszym sporo zostało w pamięci), potrafiłby sobie przypomnieć niegdysiejsze odwracanie kota ogonem, owo faryzeuszowskie mydlenie oczu i nieszczerość posuniętą niemal do szyderstwa, gdyśmy widzieli, że budowa się wali, a mówiono, że dumnie pnie się w górę. Nauczyliśmy się cenić prawdę, wyglądamy jej, jak spragniony wędrowiec na pustyni wygląda oazy. Nieprawda kosztowała nas drogo, i to nawet nie dlatego, że nagle zostaliśmy w jednej koszuli, ale że zdeptano nasze marzenia, że pozbawiono nas nadziei. Że musieliśmy zawrócić z drogi, jak w dziecinnej grze po niefortunnym wyrzuceniu kostki trzeba się cofnąć i tę samą trasę pokonywać raz jeszcze. W naszym wypadku wyrok opiewa na — skromnie licząc — dziesięć lat, gdy mowa o sferze materialnej i nieporównanie więcej gdy idzie o ducha.

Dlatego w tej naszej smutnej teraźniejszości widzę jednak ziarno dobrego: wiem, że jest mi ciężko i od tego wiem jest mi lżej. Trochę lżej.

II

Rozpamiętywanie klęski wydaje mi się w sumie zajęciem dosyć jałowym, ponieważ jest ciągłym obracaniem się dookoła własnej osi i pożytek z tego żaden, co najwyżej dostaje się zawrotu głowy. Naturalnie, błędy należy wyłuskać i zakarbować je w pamięci, lecz na przykład zupełnie nie podzielam opinii tych, którzy chcieliby jednego takiego z drugim zamknąć w klatce i obwozić ich po jarmarkach, żeby naród mógł rzucić im w oczy pogardę. Od tego — jak sądzę — wcale nie będzie nam lżej, a tymczasem życie będzie uciekać, uciekać, będziemy coraz starsi, a wciąż w tym samym miejscu, choć jest konieczne żeby się spieszyć, spieszyć się, jak na wyścigach. Oni zresztą dobrze wiedzą, co o nich myślimy. I niech z tym pozostaną.

III

Wbrew popularnemu stwierdzeniu, że sukces ma wielu ojców a przegrana jest sierotą, kryzys polski to dorobek szerszego grona, rzec można praca zbiorowa. Będę konsekwentny: ani mi w głowie jeszcze raz nicować to, co już dawno przenicowane, chciałbym tu jednak postawić tezę zapewne ryzykowną, lecz namawiam Czytelnika, by się przez chwilę nad tym zadumał. Oni wszyscy — ci aroganccy, ci z rękami posmarowanymi klejem, ci wygłaszający piękne puste przemówienia („słowa, słowa, słowa..." — to z Wyspiańskiego) — oni byli jednak u siebie, w swoim kraju. (Przepraszam, jeszcze nie skończyłem!) Cofnęli nas na martwe pole i tego im nigdy nie wybaczymy. Proszę mi jednak powiedzieć, jaki interes w tym, żeby nam szkodzić, ma pyszniący się swoją siłą mister president z drugiej półkuli? Co skłania go do tego, by wymachiwać nam przed nosem bombą żywnościową? Jakim prawem włazi z butami w życie spokojnego narodu? Dlaczego gwałci nie tylko dobre obyczaje, lecz reguły gry politycznej — do tego stopnia, że nawet w tej nie zawsze czystej dyscyplinie jego posunięcia wielu ludzi ze Wschodu i Zachodu ocenia jako nadużycie?...

Nie przesądził o naszym kryzysie, ale się do niego przyłożył i właśnie zapowiedział, że coś jeszcze wymyśli przeciw Polsce i naszym sprzymierzeńcom. Nie wątpię, że stać go na to.

Cóż tu jeszcze dodać? Aha, może to, iż wiemy, że według konstytucji stanowisko prezydenta nie jest w Ameryce dożywotnie.

IV

To, co się powiedziało powyżej, w żadnym razie jednak nie upoważnia nas do wyrażenia żalu, że Kolumb dokonał swego odkrycia, słusznie uznanego za epokowe. Od Ameryki można wprawdzie oberwać, można też wszelako wiele się od niej nauczyć. Czytam właśnie „Rockefellerów" — Petera Colliera i Davida Horowitza, sagę sławnego rodu multimilionerów i władców. W języku polskim, który wciąż jeszcze nie jest w stanie precyzyjnie objaśnić całej tajemnicy pojęcia marnotrawstwo (jak Boga kocham, to jest jedno z praźródeł naszego kryzysu!), warto choć pokrótce opowiedzieć, jak to mniej więcej sto lat temu John D. Rockefeller, już wtedy bogacz i panisko, nieustannie kontrolował księgowych w swoim królestwie, czyli Standard Oil. Zrobił kiedyś i przesłał do kogo trzeba było taką np. notatkę: „W marcu wykazywaliście zapas 10.750 szpuntów w magazynie. Sprawozdanie z kwietnia wykazuje, że zakupiliście 20 tys. szpuntów, 24 tys. zużyto, a 6 tys. jest w magazynie. Gdzie się podziało 750 szpuntów?".

Nieustannie kombinował na czym by tu zaoszczędzić i energicznie wcielał w życie w swoch fabrykach różne pomysły. Pewnego razu, będąc na inspekcji w zakładzie, w którym do blaszanych kanistrów rozlewano naftę wysyłaną następnie za granicę, przypatrywał się jak robotnicy zalutowują pięciogalonowe zbiorniki. Zapytał ilu kropel cyny zużywa się w takiej operacji — odpowiedziano mu, że 40. Pytał dalej: czy nie wystarczyłoby 36 kropel. Polecił zrobienie prób. 36 kropel — to było jednak za mało i niektóre kanistry przeciekały. Zrobiono próby z 39 kroplami — i wszystkie kanistry były szczelne. 39 kropel — to była od tego czasu norma we wszystkich zakładach Standard Oil. Rockefeller nie posiadał się ze szczęścia. „Zaoszczędziliśmy fortunę — mówił po latach — naprawdę fortunę".

Co dodać do tego? Że warto uczyć się choćby od diabła.

V

Polak nie tyle potrafi (jak się to do niedawna głosiło), ile musi. Musi zaciskać pasa, musi zacisnąć zęby i pracować w pocie czoła. Dosyć się już miotaliśmy szukając drogi wyjścia po omacku. Nie znaleziono lepszej recepty niż praca — bo lepszej po prostu nie ma. Zgłębiamy tajniki reformy gospodarczej. Są — nawet nie tak daleko od Polski — pozytywne wzory. Że warto spróbować trzech „S" — i tak trzymać. Ileż tu jednak meandrów, zdradliwych ścieżek, ślepych zaułków! Eksperyment odbywa się na żywym organizmie; operacja bez narkozy.

Wszyscy wiemy jak wiele zrobiliśmy już błędów i bezbłędnie można przewidzieć kolejne. Niekiedy to nieskomplikowane z pozoru działanie 3 x S zamienia się w S.O.S. Oto np. nakładem Wydawnictwa Morskiego w Gdańsku ukazała się „Encyklopedia ryb morskich" — Stanisława Rutkiewicza. Gdy jej wydanie zapowiedziano przed trzema laty, miała kosztować 400 złotych. A jaka cena jest na okładce teraz, gdy księga ujrzała światło dzienne? — Cztery tysiące! Ludzie, ratunku!!!

Reformę trzeba wdrażać — jak to się pięknie mówi — i wdrażamy, ufając jej ideologom i praktykom, że nie wyprowadza nas na manowce. Jeśli wszakże reforma zacznie nam brykać — okiełznamy ją, starając się ją udoskonalić i przystosować do potrzeb każdego z nas. Bo reforma to nie jest magiczne zaklęcie, więc nie zostawimy na niej suchej nitki jeśli nie okaże się mądra, ludzka i pożyteczna. Niektórzy wytwórcy postawili jej ołtarzyk, na chorągwiach wypisali 3 x S i sądzą, że taki sztafaż wystarczy za wszystko. Tym wypada przypomnieć co powiedziała Matka Boska objawiwszy się malarzowi nazwiskiem Styka: „Ty mnie nie maluj na kolanach, ty mnie maluj dobrze".

Amen!

Jerzy Szelewicki

Jeszcze gdzieniegdzie zachował się świąteczny obyczaj oblewania bliźnich wodą, zwany śmigusegm-dyngusem. I pomyśleć, że niegdyś „...była to swa wola powszechna w całym kraju, tak między pospólstwem jako też między dystyngowanymi". Dawne zwyczaje i zabawy związane nieodłącznie z Wielkanocą po mału zanikają. Tak więc wesoły „śmigus" uchwycony przez fotoreportera na łowickiej wsi należy już do rzadkości. A szkoda!

CAF — Henryk Rosiak

Nawet niezbyt uważny obserwator przyzna, że obchodzony w kwietniu Miesiąc Pamięci, z każdym rokiem jest uboższy w swej oprawie. Dotyczy to i uroczystości i stosownych działań informacyjno-propagandowych. Pozornie to naturalna kolej rzeczy; 37 lat po wojnie i 2/3 Polaków urodzonych już po klęsce III Rzeszy. Ale przecież i ta 1/3 część to wcale niemało, bo aż 12 milionów. Powiedzmy, że z tej liczby 7—8 mln miało już świadomość przeżywania tamtej straszliwej wojny, zatem sporo jeszcze pozostało potencjału pamięci tak nam niezbędnej dla przestrogi dzieci i wnuków.

Ale z pamięcią zdarzają się dziwne rzeczy. Nie występuje ona jako materialny organ w rodzaju głowy czy serca, ani też nie jest swoistym akumulatorem. To raczej klisza wielokrotnego użytku z ciągłym nakładaniem się nowych obrazów. Dlatego też z pamięcią łączą się trzy niejako współzależne procesy: zapominania, zapamiętywania i przypominania. Angielski psycholog Hunter tak pisze: „(...) zapominanie jest nie tyle procesem zamierania starych wrażeń, ile jest wypieraniem ich przez nowe".

No, dobrze, ale mamy przecież protezy pamięci: książki, muzea, pomniki, czy one nie wystarczą dla wydobycia z najdalszych pokładów pamięci — także tej historycznej — potrzebnych nam faktów. Nie miejmy złudzeń; książki są czytane przez nielicznych (a teraz, po gwałtownej zwyżce ich cen, zapewne nastąpi dalszy regres czytelnictwa), muzea odwiedza się z rzadka, a pomniki — po pewnym od odsłonięcia czasie — mija mniej lub bardziej obojętnie.

Ucieka z obiegu elementarnej wiedzy historycznej wiele podstawowych faktów o martyrologii ludności Polski i nie tylko Polski w latach okupacji. Oto przykład. Kto dziś, poza wąskim kręgiem historyków, wie co to był Generalplan Ost (GPO), czyli generalny plan wschodni?

Plan opracowywano przy czynnym współudziale Heinricha Himmlera w latach II wojny światowej, a w początkach 1942 r. był w głównych zarysach gotowy. Z niemiecką pedanterią przewidywał, iż w ciągu 20, a najwyżej 25 lat na podbitych wschodnich obszarach aż po Krym i Leningrad należy wysiedlić lub zniszczyć na miejscu 31 mln ludzi. Inny ekspert Himmlera skorygował później tę liczbę do 51 mln. Wśród nich miało się znaleźć 19—20 mln Polaków. 1 do 4,8 miliona zamierzano przekształcić w niewolniczą siłę roboczą dla potrzeb niemieckich osadników. Małą część planowano zgermanizować.

Realizację planu rozpoczęto na wielką skalę jeszcze w 1942 r. Na ziemiach polskich uruchomiono wielkie ośrodki zagłady. W Bełżcu, Sobiborze, Treblince (łączyło to się z innym planem tzw. „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej"), wzrosła ilość pacyfikacji i egzekucji Polaków oraz rozpoczęto masowe wysiedlenia na Zamojszczyźnie celem przygotowania terenów pod niemiecki pas osiedleńczy. Zamość miał się nazywać Himmlerstadt.

ZAPISKI WSPÓŁCZESNE

Ale gdy mówimy o pamięci należnej poległym w walce z hitleryzmem i jej pustych dziś, w świadomości wielu młodych ludzi, obszarach, to trzeba przecież też zadać pytanie o szkołę. Bo jak to właściwie było z nauką historii, jeśli wśród „konspirujących" obecnie młodych w modzie są nazwy takie jak np. „Faszystowska Armia Odrodzenia". Oto co czytam w „Polityce", gdy na pytania odpowiada jeden z takich nastoletnich „faszystów" noszący na zbiórkach opaskę ze swastyką, a jednocześnie sprawca napadu na taksówkarza.

— Kto to był Hitler? — Przywódca faszystów, w Niemczech. Co w szkole o nim mówili? — Niedużo. Omawiali tylko jak się poruszały fronty. Byliśmy mało informowani. O faszyzmie prawie nic nie było".

Ale to wszystko o szkole podstawowej. Bo w zawodówce, w której się następnie znalazł, w programie historii w ogóle nie było.

Moda na faszyzm wśród młodzieży już parę lat temu pojawiła się na Zachodzie. Nie jest to więc polska specjalność. Jeśli jednak tam budzi przerażenie, to u nas powinna już być dzwonem alarmowym.

W wielu krajach zachodnich intensywnie pracują przeróżni „eksperci" od wybielania hitlerowców. Jest nawet kilku pseudohistoryków robiących wiele reklamowego szumu wobec siebie i twierdzących, że Hitler nic nie wiedział o komorach gazowych, a nawet, że owe komory to po prostu propagandowy wymysł. Zaś proces norymberski nad głównymi hitlerowcami był zwykłą zemstą zwycięzców nad zwyciężonymi. Maluczko, a dowiemy się, że więźniami Oświęcimia, Treblinki, Sztutowa byli SS-mani i że Polacy pędzili ich do komór gazowych.

Nie ma powodu uspokajać się jakoby wszystko to stanowiło tylko margines i że rozsądni ludzie nie akceptują tych nieudolnych prób rehabilitacji. W ten sposób bowiem preparuje się mity, a z mitów legendę. Z legendy zaś z każdym dziesięcioleciem coraz trudniej walczyć.

Póki czas trzeba uchronić od zapomnienia to co jeszcze pamiętamy. Z informatora encyklopedycznego „Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939—45" dowiedzieć się można, że na terenie Łodzi i najbliższych okolic znajdowało się aż 27 różnorodnych placówek hitlerowskiego terroru. Samo getto łódzkie było po likwidacji warszawskiego największym w okupowanej Europie obozem pracy, a jednocześnie kaźni.

Mało dziś mieszkańców Bałut pamięta jak przebiegała granica getta. A kto z łodzian wie, że przy ul. Spornej mieścił się tzw. „Rassenlager" gdzie przybywali Polacy, w tym i dzieci, przeznaczeni do zniemczenia? A to wreszcie że obozy dla wywożonych przymusowo do Niemiec mieściły się na ul. ul. Łąkowej (centralny), Żeligowskiego, Kopernika i Hutora. Zupełnie zapomniano o areszcie śledczym dla kobiet przy ul. Teresy. Może warto w tych miejscach umieścić stosowne tablice informacyjne. Niekoniecznie z marmuru, chociaż z błahszych powodów marmurem tym w ostatnich latach i miesiącach szafowano.

I trzeba też w Miesiącu Pamięci powtórzyć tę — nie dla wszystkich wygodną — prawdę, że czterej jeźdźcy Apokalipsy — Zaraza, Wojna, Głód i Śmierć — w 1939 roku właśnie z Zachodu wyruszyli na Polskę.

E. TULKO

◇ PANORAMA TYGODNIA ◇ PANORAMA TYGODNIA ◇ PANORAMA TYGODNIA

Trochę z przekory, a trochę z rozmysłu nie zacznę od sprawy najgłośniejszej w ciągu ostatnich dni. Nie podążę śladem eskadry angielskich okrętów wojennych, które za kilkanaście dni dopłyną do archipelagu składającego się z dwóch dużych i 200 małych wysepek czyli na Falklandy. Tę argentyńsko-angielską awanturę wypada oczywiście odnotować, ale w dalszej kolejności, natomiast rangę znacznie wyższą nadaję konferencji prasowej prezydenta Reagana, która miała miejsce w miniony poniedziałek.

Już okoliczności jej zwołania wzbudziły nieco sensacji — wezwano niemal w trybie nagłym 40 amerykańskich dziennikarzy do gabinetu prezydenta uprzedziwszy ich jednocześnie, że Reagan oczekuje od nich pytań, tylko w sprawie rozbrojenia i konfliktu argentyńsko-angielskiego. Konferencja trwała 10 minut, lecz jej echo długo nieść się będzie po świecie gdyż uznano ją jako próbę pokazania innej twarzy prezydenta USA.

Oczywiście w bezpośrednich relacjach na plan pierwszy wysunięto propozycję spotkania Breżniew — Reagan. Zaznaczono przy tym, że nie chodzi o spotkanie na szczycie, które objęłoby całokształt spraw, ale o „jednotematyczne rozmowy".

Czym kierował się prezydent USA podejmując tę inicjatywę? Czy rzeczywiście mamy do czynienia z poważną próbą przewartościowania dotychczasowej polityki? A może chodzi o względy taktyczne, o pewien retusz na pokaz? Nie można tych pytań pozostawić bez odpowiedzi, ale najpierw przypomnijmy kilka faktów.

Reagan realizuje wręcz gigantyczny plan rozwoju zbrojeń we wszystkich dziedzinach. Amerykański budżet wojskowy pęcznieje w oczach. Przy każdej okazji prezydent mówi o „radzieckiej supremacji w dziedzinie atomowej" mimo sprzeciwów wielu czołowych ekspertów amerykańskich. Faktycznie dąży do zniszczenia istniejącej od dziesięcioleci równowagi sił. Jednocześnie nie jest na tyle pozbawiony realizmu by nie wiedzieć, że ta jego wojowniczość nie wszędzie spotyka się z aplauzem.

No, właśnie — przecież wkrótce, bo w pierwszych dniach czerwca Reagan udaje się do Europy i musi tam stanąć oko w oko z szefami państw i rządów, którzy w głębi duszy nie chcieliby mieć nic wspólnego z kolejną fazą eskalacji zbrojeń. Biorąc to wszystko pod uwagę skłoniłbym się do twierdzenia, że nowa propozycja Reagana ma charakter taktyczny, jest swoistym wybiegiem.

— Patrzcie — powie swym europejskim sojusznikom — wcale nie jestem takim „jastrzębiem" za jakiego mnie mają. Zbroję się, prawda, ale jednocześnie chcę rozmawiać z Rosjanami o rozbrojeniu. Na najwyższym szczeblu. Powinno to, zdaniem doradców prezydenta, postawić go w korzystniejszym świetle, poszerzyć pole manewru.

Bez względu jednak na motywy, jakimi kierowali się sternicy amerykańskiej polityki zagranicznej pewne sprawy będą funkcjonować niezależnie. Chodzi przede wszystkim o kolejne ożywienie dialogu Wschód — Zachód, z czym ostatnio było wręcz fatalnie. A to się, w ostatecznym rozrachunku, bez względu na takie czy inne intencje, liczy przede wszystkim.

Wypada teraz zająć się „awanturą falklandzką", która przywodzi mi na pamięć tytuł szekspirowskiej komedii „Wiele hałasu o nic", bo przecież wszystko rozpętało się o skaliste wysepki, gdzie ludzi mało (niespełna 2 tys.), a dużo owiec (podobno prawie 700 tys.). Żeby jednak o owce, nawet o cały ich milion, ryzykować starcie zbrojne? Tymczasem jak na dziś sprawa wygląda dość groźnie, bo inwazja armii argentyńskiej jest faktem, tak jak faktem jest angielska odsiecz, która w sile 40 okrętów wojennych płynie na Falklandy, albo inaczej Malwiny.

Szukając powodów roszczeń argentyńskich znalazłem wzmiankę, że władali oni wyspami w latach 1820—1830, wcześniej byli tam portugalscy odkrywcy. Hiszpanie, a nawet Francuzi, którzy dzielili przez jakiś czas „władanie" z Anglikami. Od 1833 r. niepodzielnie panują tam ci ostatni. W czasie I wojny światowej (grudzień 1914 r.) stoczyli oni w pobliżu Falklandów zwycięską bitwę morską z wielką eskadrą niemiecką. Czyżby przyszła im ochota nawiązać do tej chlubnej tradycji?

Jak dotąd krew się jeszcze nie polała, chociaż mamy już pierwsze „ofiary" — stracił posadę angielski minister spraw zagranicznych lord Carrington i jego zastępcy, jednakże rząd Jej Królewskiej Mości znalazł się w opałach, jako całość i nikt nie będzie zaskoczony jeśli padnie i Anglicy pójdą do przedterminowych wyborów. Wszystko zależy teraz od Argentyny — czy utrzyma się w tonacji dotychczasowej, czyli twardej, czy dojdzie do wniosku, że demonstracja siły już zrobiła swoje i można nieco zmięknąć. Z Londynu odebrała już sygnały o skłonności do ustępstw, które by polegały na uznaniu roszczeń Argentyny do wysp i zadowoleniu się dzierżawą, jak to udało się załatwić z Hongkongiem.

Wszystkie decyzje muszą zapaść przed dopłynięciem brytyjskiej flotylli na Falklandy, bo kiedy zablokuje ona archipelag i południowe porty Argentyny wtedy może dojść do rozlewu krwi, a tego tak mi się wydaje, obie strony pragną uniknąć. Najlepiej dla bezpośrednio zainteresowanych, jak i dla reszty świata, byłoby rozstrzygnąć ów nieco groteskowy spór na boisku w Hiszpanii, gdzie los może zetknąć obydwie nacje. Kto wygra niech weźmie Falklandy...

Premier Indii pani Indira Gandhi miała swego czasu sporo kłopotów ze swym młodszym synem, który z ogromnym zapałem rzucił się w wir życia politycznego, ale narobił przy tym mnóstwo błędów, które nie pomogły matce, odpierającej z trudem ataki prawicowej opozycji. Potem przyszła tragedia — Sanjay zginął w katastrofie samolotowej. Wtedy u boku matki stanął starszy syn — Rajiv, który trzymał się dotąd od polityki z daleka.

Kiedy zdawało się, że nic już złego nie może się zdarzyć, na widowni pojawiła się 26-letnia wdowa po zmarłym synu — Maneka. Związała się ona z kołami opozycyjnymi, występuje jako wykonawczyni politycznego testamentu męża, co w efekcie doprowadziło do demonstracyjnego zerwania z teściową poprzez opuszczenie jej domu, w którym mieszkała — prasę indyjską obiegło zdjęcie momentu, kiedy z trzaskiem zamyka za sobą drzwi.

Teraz Maneka, namówiona zresztą przez własną matkę, kreuje się na przywódczynię młodego pokolenia Indii, oczekującego na moment przejęcia władzy, co zamierzał zmarły Sanjaya. I tak oto pani premier znalazła się w centrum rodzinnej walki politycznej. Znając jej umiejętność rozgrywania trudnych partii nietrudno przewidzieć finał i młoda Maneka wkrótce się o tym przekona.

HENRYK WALENDA

CO ZNACZY WYKOPAĆ 47,5 MLN TON

„...Na wierzchu tak robić byłoby ciężko. Co dopiero 500 metrów pod ziemią, albo i tysiąc..."

Uszy i oczy menadżerów polskiej gospodarki zwrócone są na Śląsk. Wsłuchują się w komunikaty o rekordowych fedrunkach i wpatrują się w rampy kolejowe, oczekując na upragnione węglarki... Wśród ludzi krążą opinie: „Skoro nagle tyle się wydobywa, to czemu chłopi ciągle uganiają się za węglem, na zapas czy co? Dlaczego chcą wypłacać ekwiwalenty pieniężne za należne deputaty pracownicze, czyżby znów kłamstwa?". „A może wszystko pakują za granicę?". Nie jest przecież żadną tajemnicą, że węgiel, to nasz ostatni poważny atut, karta, której mimo wszystko wciąż jeszcze nie da się przebić z kretesem, bez politycznego bluffu.

Sam fakt zwiększonego wydobycia po ogłoszeniu stanu wojennego także dostarcza niewybrednych komentarzy w stylu: „Jak wzięło się ich krótko, to pracują...", albo: „Jakby ci nad głową stali z karabinem, to też byś pazurami ziemię darł...".

JAK FEDROWALI, JAK FEDRUJĄ?

W 1979 roku 10 kopalń należących do Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego wydobyło 31,5 mln ton węgla. W roku ubiegłym — 24,8. A zatem dużo mniej. Czy rzeczywiście górnicy gorzej pracowali? Bezwzględne cyfry sugerują taką właśnie odpowiedź i różni domorośli ekonomiści wykorzystują to, bazując na zwyczajnej nieznajomości rzeczy. Że jest inaczej — przekonał mnie dyrektor ekonomiczny KZPW — JULIUSZ SZAFLIK.

Otóż do 1979 roku wydobycie węgla rozkładało się na 311 dni. Średni fedrunek dobowy jednej kopalni wynosi 10 tys. ton, czyli w roku było 3110 tys. ton węgla. W 1979 kopalnie zaczęły przechodzić na tzw. czterobrygadowy system pracy. Ludzie w ciągu tygodnia pracowali tyle samo dni, lecz kopalnie „chodziły na okrągło". Oczywiście, trzeba było zatrudnić dodatkowo w każdym przypadku jednodniową obsadę szybów. Praca wrzała w świątek-piątek. Wydobycie dobowe na skutek tej reorganizacji wprawdzie spadło, lecz „czarnych" dni zrobiło się więcej, bo 347, i nastąpił skok. Fedrowano w ciągu roku po 3470 tys. ton. System czterobrygadowy zaowocował wzrostem o 360 tys. ton i to w jednej tylko kopalni. Górnikom nowy system nie był na rękę. Dni wolne często wypadały w środku tygodnia. Bywało, że mieli dopiero co piątą niedzielę wolną.

W KZPW do połowy 1980 roku na ten system przeszły cztery kopalnie, a inne się do niego szykowały. Nie zdążyły, bo przyszedł wrzesień i „Jastrzębie". Wtedy przywrócono w sposób nagły dawny system, do czego doszły jeszcze wolne soboty. Czas pracy zmalał do 252 dni w roku, a wydobycie w kopalniach spadło do 2520 tys. ton. Biorąc pod uwagę, że wcześniej system czterobrygadowy wprowadzony został w 30 śląskich kopalniach, można sobie policzyć, jak duży był spadek na skutek samej tylko reorganizacji.

— W rezultacie — mówi dyr. Szaflik — górnicy fedrowali dobrze i fedrują dobrze. Lecz wyniki ich pracy zdeterminowane zostały nagłymi decyzjami władz, które w pierwszym przypadku zbyt prędko chciały osiągnąć przyrost wydobycia, a w drugim — zupełnie nieodpowiedzialnie poszły na rozwiązanie, na które polskiej gospodarki w żadnym wypadku nie było i nie jest stać. Pewnie, towarzyszyło temu rozluźnienie dyscypliny, lecz uważam, że był to już tylko skutek, nie przyczyna. Zresztą straty z tego powodu były naprawdę małe w porównaniu z tymi, wynikającymi z gwałtownych reorganizacji. Obecnie wydobycie dobowe w kopalniach KZPW wynosi średnio 96.650 ton, czyli o 1850 ton więcej, niż w „dobrym" 1979 roku. Tak więc górnicy pracują bez zarzutu...

CZY POD PRZYMUSEM?

Górnicy, kiedy usłyszeli, z czym do nich przychodzę, długo się zastanawiali, czy w ogóle ze mną rozmawiać. Wreszcie: — Jak już tak bardzo chce wiedzieć, to trzeba mu powiedzieć...

— No to słuchaj. Takiemu, który mówi, że przed trzynastym się obijaliśmy, a teraz zapędzili nas do roboty, to ja bym... Czy on w ogóle wie coś o kopalni? Jakbyśmy zjechali na dół, to schudłbyś przez te parę godzin z kilogram, i to bez pracy. Z tego powietrza tylko i ze strachu. Jak chodzą maszyny, wtedy nie słychać, ale kiedy jest cicho, wszystko trzeszczy, sypie się, woda się leje i nawet takiemu staremu jak ja, robi się niedobrze. Lepiej już nie myśleć o tym i fedrować. A praca? — Na wierzchu tak robić, byłoby ciężko. Co dopiero 500 metrów pod ziemią, albo jak w „Halembie" — tysiąc.

— Ci, co tak mówią, chyba nam zazdroszczą. Tylko czego? Ilu nie wyjechało, kiedy kopalnie robiły bez przerwy. Nie było czasu ani na przeglądy, ani na remonty. Byle tąpnięcie i tragedia...

— A powiedz też o wolnych sobotach, bo pewnie gadają, że nam za nie ekstra płacą. Inni mają wolne, mogą być z żoną, z dzieciakami, a my na szychcie. Jak nie mogę mieć wolnego, to chcę mieć za to godziwe pieniądze. Zresztą znowu tak dużo nie mamy. Za robotę na dole w 1980 płacili średnio 11—12 tysięcy, w 1981 do 16,5, a teraz doszło do tego za soboty i te kilkaset złotych więcej w rekompensatach. A wszystko podrożało o ile? Kartki dali nam większe i może tego nam zazdroszczą. To ja powiem, że i tak nie starcza. Górnik, żeby mógł pracować, to musi i zjeść więcej. Po szychcie, każdy z nas jest lżejszy o te swoje półtora kilograma. Sprzedaje swoją pracę, ale i swoje zdrowie. Taki ubytek trzeba uzupełnić, żeby w ogóle można było żyć...

— No jasne. Właśnie tak tyramy po to też, żeby zarobić, zapewnić lepsze życie kobiecie i dzieciakom. I zawsze tak było. Ideologia, polityka, to są inne sprawy. Ale jak człowiek żyły wypruwa, to chce nie tylko wiedzieć dlaczego, ale i za co. Teraz jest stan wojenny i nas zmilitaryzowali. Jak celowo się nie pójdzie do roboty, postawią pod sąd. Takie prawo. Ale jak zjedziesz na dół, to tam na chodniku nikt cię już do roboty zmusić nie może. Bo jak? Jak będziesz chciał, to będziesz robił połowę tego, co możesz i siły nie ma. Nikt człowiekowi nie udowodni, że może więcej. Tylko, że u nas to jest już tak: Jak wsiądziesz do windy, to po to, żeby fedrować... i napisz o tym w swojej gazecie.

O ILE WIĘCEJ WĘGLA?

O odpowiedź na to pytanie poprosiłem zastępcę dyrektora „Węglozbytu" — centrali, która wykupuje cały urobek polskich kopalń, a następnie zajmuje się jego dalszą dystrybucją: — Wydobycie węgla w Polsce w I kwartale ub. roku — mówi dyr. ANDRZEJ PORĘBSKI — wyniosło 41.241 tys. ton. W tym roku górnicy wydobyli o przeszło 6 mln ton węgla więcej. Jest to sporo, biorąc pod uwagę same wskaźniki, za mało jednak, jeśli spojrzeć na potrzeby gospodarki kraju, gdy nadmiar węgla jeszcze nam nie grozi. Potrzeby bieżące przemysłu na razie mamy zaspokojone. Najlepszy dowód, że centrala nie miała od początku roku żadnych interwencji z tej strony. Gorzej jest z zapasami, które w ostatnich latach zostały mocno nadwątlone. Muszę powiedzieć, że nigdy nie były one na właściwym poziomie, o czym decydował intensywny eksport. Teraz jednak i tutaj coś drgnęło. Zapasy są wyższe od ubiegłorocznych o przeszło 2 mln ton i wynoszą 5,5 miliona. Do zaspokojenia potrzeb w tej mierze brakuje jeszcze jakieś 1,5 mln ton węgla.

Więcej węgla otrzymało też rolnictwo, chociaż chłopi nadal skarżą się na deficyt opału. Zdaniem dyr. Porębskiego, bierze się to stąd, iż w minionych latach narosło wiele zaległości, chociażby, gdy chodzi o dostawy dla chłopów za skup żywca. Na potrzeby doraźne węgla może by jeszcze starczyło, ale na długi nie. Poza tym kłopot zaopatrzenia wsi w węgiel polega także na jakości. Rolnicy potrzebują węgla grubego. Tymczasem mechanizacja kopalń, stosowanie w nich maszyn rozdrabniających wielkiej mocy, sprawia, że pomimo ogólnego wzrostu wydobycia, grubego węgla jest mniej. A miałem chłop nie napali. Według zapewnień dyr. Porębskiego, „Węglozbyt" robi wszystko, by ograniczyć dostawy węgla grubego dla przemysłu, właśnie na rzecz rolnictwa. Nawet kosztem eksportu. Centralny Związek Spółdzielczości Rolniczej „Samopomoc Chłopska" otrzymał dotąd od „Węglozbytu" 6690 tys. ton węgla (o prawie milion więcej niż w I kwartale 1981). Niestety, potrzeby rolnictwa są jeszcze o 2,5 mln większe i tego prawdopodobnie nadrobić w tym roku, jeszcze się nie da. Pomimo że pierwsze miesiące wyglądają bardzo obiecująco.

Wydobycie węgla i jego zakup przez centralę, to jeszcze nie wszystko. By trafił do adresata, trzeba go przewieźć. Okazuje się, że z tym znów nie jest najlepiej. O ile przez dwa miesiące kolej pracowała bez zarzutu, o tyle w marcu braki wagonowe w skali kraju szacuje się na 230 tys. ton nie przewiezionego w porę węgla. Lepiej jednak widać skalę tego problemu na przykładzie konkretnej kopalni, na przykład katowickiej Kopalni „Wieczorek", która pracując pełną mocą swych zdolności produkcyjnych, wydobywa dziennie 13 tys. ton węgla. Wszystko idzie rytmicznie, aż trafi się feralny dzień. Urobek miast do wagonów wędruje na zwały. Wydobycia przecież przerwać nie sposób. Później gdy zaległy transport się pojawi, trzeba wszystko ponownie ładować, tym razem do wagonów. Lecz żeby zapakować owe 13 tys. ton należy napełnić 13 pięćdziesięciowagonowych pociągów — bagatela, prawda? Nieraz nie wystarczy na to całego dnia.

Węgiel leży też w polskich portach. To jednak jest już sprawa eksportu...

EKONOMIA CZY POLITYKA?

Jedno jest pewne: pozycja Polski na międzynarodowym rynku węglowym została mocno zachwiana. W 1979 roku sprzedawaliśmy 41 mln ton. Rok 1980 przyniósł spadek o 10 mln. W zeszłym roku udało się wyekspediować za granicę w ogóle tylko 15 milionów. Oczywiste jest, że w tej sytuacji na nasze miejsce weszli konkurenci. Zwiększyły eksport węgla Stany Zjednoczone, Australia i Republika Południowej Afryki. Wywołana kryzysem polskim fala dostaw sprawiła, że zmieniły się relacje popytu i sprzedaży. W Europie zachodniej, która zawiodła się na polskich kontraktach, nagromadziły się zapasy węgla. Nawet tradycyjni polscy odbiorcy — jak Dania, Finlandia i Austria — poczęli szukać innych źródeł.

Póki wydobycie węgla w kraju kulało, sprawy po prostu nie było. Teraz, gdy są widoki by sprzedać nieco więcej, pojawił się problem: jak odzyskać zaufanie. Gdyby polskie górnictwo mogło od razu zaoferować dawne 41 milionów, prawdopodobnie kłopotu by nie było. Nasz węgiel jest wartościowy, kaloryczny, mało zasiarczony, dzięki czemu nie truje tak bardzo środowiska naturalnego. A to przecież dziś wszędzie się liczy. Poza tym łatwiej przetransportować węgiel z Polski do krajów europejskich, niż wozić go z USA, RPA czy Australii. Niestety, osiągnięcie poziomu z lat 78—79 jest nierealne. Na tyle więcej węgla nie mamy. Dyrektor d/s ekonomicznych Centrali Handlu Zagranicznego „Węglokoks" w Katowicach, trudniącej się eksportową sprzedażą polskiego węgla — STANISŁAW ZAJĄC informuje, że w pierwszym kwartale roku eksport na Zachód wyniósł 2,5 mln ton, a najśmielsze plany roczne sprzedaży węgla na rynkach zachodnich nie przekraczają 14 mln ton. W porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy Zachód kupił od nas 8 mln ton jest to już jakiś postęp lecz gdy sięgnąć do końca minionej dekady, włos na głowie nadal się jeży.

Oczywiście jest jeszcze inne wyjście: sprzedać węgiel taniej, wówczas by kupili więcej. Jednak na dłuższą metę oznaczałoby to wykopanie dołka pod samym sobą. Szybkiej możliwości powrotu na utracone pozycje nie ma, niemniej w ogóle z taką możliwością liczyć się trzeba.

Co zatem pozostaje nam teraz? Ano nic innego, jak tylko sumienna realizacja kontraktów jeszcze istniejących i stała penetracja światowego rynku. A już znajdzie się luka, w którą można będzie się wcisnąć. Oczywiście zakładając, że będzie z czym. Lecz przede wszystkim należy uwiarygodnić naszą politykę eksportową. Poziom wydobycia węgla i stabilizacja pracy kopalń na pewno temu sprzyjają i tym powinniśmy się pocieszać. Oby tylko tak dalej... Poza tym należy zrobić wszystko, by ograniczyć marnotrawstwo węgla w kraju. Trochę za dużo tracimy go przy transporcie i różnych przeładunkach. Nie zawsze jest on wykorzystywany w sposób racjonalny. Jakoś dziwnie nie możemy się z tym pogodzić, że światowe akcje polskiego „złota" spadły na łeb na szyję i że na nowo trzeba kupców przekonywać, iż jest to kruszec najwyższej próby. Z drugiej zaś strony tu na miejscu, w kraju, wciąż jeszcze nie możemy w nim dostrzec czegoś więcej, jak tylko brykiety, które trzeba rozwalić młotkiem, by weszły do pieca...

Jest jeszcze i inny aspekt sprawy. Ten związany z polityką. Dążenia amerykańskich eksporterów węgla do uniezależnienia państw Europy zachodniej od dostaw surowców energetycznych ze Wschodu także zrobiły swoje. Węgiel amerykański nagle okazał się niezwykle tani. Spadły ceny usług transportowych. Doszło do tego — choć trudno temu dać wiarę — że przewóz węgla do krajów nadbałtyckich z USA kosztuje mniej, niż transport morski z Polski np. do Danii... I to już chyba nie jest ekonomia...

PAWEŁ WOLDAN

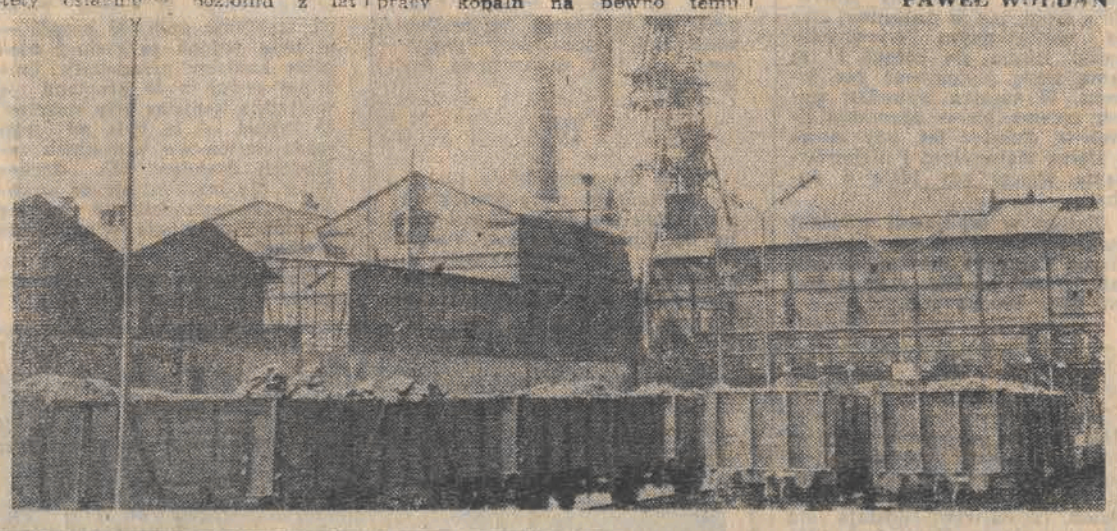

TAKI GIPS!

Potocznie zwykło się mówić, że Polska stoi na węglu, leży zaś na gipsie. Osobiście śmiem twierdzić, że jest trochę inaczej: to gips leży, czekając na swoich Kolumbów.

Tu stosowny cytat z Encyklopedii „Przyroda, technika" (str. 158—159): „...pomimo bogatych złóż tego surowca w Polsce (głównie w dolinie Nidy), jest jeszcze u nas mało wyzyskany...".

Moja przygoda z gipsem zaczyna się w Skorocicach nie opodal rezerwatu skalnego. Latem, w upalnym lipcu, płonie tu niebieskawym ogniem osobliwy „Krzak Mojżesza" — dyptam sprowadzony nie wiedzieć przez kogo z dalekiego Synaju. W bezdeszczowe dni wiosny miast, lotnych, łatwopalnych olejków nad krzewami pojawia się biały obłok pyłu. Wokół rozciągają się bowiem pola jasnoszare, z których przy lada powiewie wiatru unosi się gipsowy kurz. Miejscami wystarczy tylko odgarnąć szpadlem wierzchnią warstwę, aby ukazało się złoże cennego kamienia. Tworzy on na przestrzeni kilkunastu kilometrów malownicze pagórki podobne do ław lub tarasów schodzących ku brzegom szparko płynącej Nidy.

Różnie oceniano zasobność tych terenów. Ostateczny werdykt wydali trzydzieści lat temu geologowie: w samym tylko rejonie Nidy znajduje się ponad 120 mln ton kamienia gipsowego, a w ogóle na południowych krańcach Kielecczyzny będzie go blisko 300 mln ton. Zapas na kilkanaście pokoleń. Na niedużym stosunkowo obszarze w Gackach eksploatuje się pokłady grubości do 42 m. Przy tym tutejsze złoże zawiera aż 92—96 proc. czystego gipsu.

W skali europejskiej jesteśmy więc bezkonkurencyjni. I nic dziwnego, że tacy np. Skandynawowie uważają gips za polski narodowy materiał budowlany. Co oczywiście nie przeszkadza im w intensywnych poszukiwaniach własnych pokładów. Walory tego surowca doceniają zresztą i w innych krajach: Francji, RFN, Holandii... W tej ostatniej natrafiono swego czasu zupełnie przypadkowo na złoża kamienia gipsowego — co prawda płytkie i niezbyt zasobne. Niemniej odkrycie zelektryzowało holenderskich businessmenów. Zanim jeszcze przystąpiono do eksploatacji, zawarli oni korzystne umowy z innymi państwami na dostawę... gipsu.

Czemu gips zawdzięcza swoje powodzenie? Swym wszechstronnym zaletom. I tak np., jeśli przy tradycyjnej cegle współczynnik ciepła K równa się 1, to przy gipsie wynosi 0,7. Poza tym ściany zrobione z tego budulca skutecznie tłumią hałas, a ułożone z płyt nie wymagają dodatkowego tynkowania. „Budowlańcy" mówią o takiej ścianie, że ma w sobie „życie" — wydziela lub pochłania (zależnie od warunków) nadmiar pary wodnej. Biolodzy z kolei twierdzą, że w odróżnieniu od wielkiej płyty, żużlobetonu, czy nawet cegły, „mur gipsowy" nie zawiera substancji rakotwórczych, jest więc najzdrowszym budulcem.

Dla przemysłowców najistotniejszym jednak walorem jest nieduża ilość węgla potrzebna do wyprażenia kamienia — 1 tona gipsu wymaga zaledwie 60 kg węgla pośledniego gatunku, podczas, gdy do wypalenia 1 tony wapna potrzeba 250 kg, zaś tony cementu, przy stosowanej u nas technologii — aż 450 kg. A to dużo, bardzo dużo, nawet jak na kraj, który na węglu stoi!

Dla inwestora ważne są natomiast korzyści w kosztach i czasie. Przykład, który teraz przytoczę, jest na pewno niewspółmiernie mały, ale chodzi przecież o ilustrację zagadnienia. Od czegóż zresztą wyobraźnia...

Oto w drodze do Kombinatu Gipsowo-Kredowego w Gackach... (Można tam dojechać „pokrętnie" XIX-wieczną „ciuchcią". Chociaż nie radzę — nie jest to zbyt szybki środek lokomocji... Przykład pierwszy z brzegu: pewnego razu idącą obok toru kobiecinę zagadnął maszynista:

— A kajze, babciu, idziecie?

— Na jarmark, panie, do Piencewa.

— Siedejcie, to wos podwieze...

— Kiej sie straśnie spiesze...).

...Tak więc w drodze do doliny Nidy „zawadziłem" o Szczytniki, wieś sławną z tego, że iks lat temu spłonąwszy doszczętnie, w przeciągu dwóch miesięcy odrodziła się „jak Feniks z popiołów".

— Na przygotowanym fundamencie ustawiłem szalunek i w niego wlewałem gips zmieszany z kruszywem — wspomina jeden z gospodarzy. — Po pół godzinie, kiedy gipsowa masa stężała, podnosiłem szalunek wyżej i znów wlewałem „budulec".

Inni chłopi nie hołdowali tej monolitycznej konstrukcji. Oni z kolei stosowali wcześniej wyprodukowane bloczki łączone zaprawą sporządzoną z gipsu, piasku i wody.

Już słyszę głosy powątpiewania: i toto stoi?

O trwałości gipsowych budowli można się przekonać w historycznej Wiślicy (tej od statutów). Przez wieki trwa tam w nienaruszonym stanie tzw. Dom Długosza. Ale to nie wszystko — miasteczko postarało się o jeszcze jeden przekonywający dowód. W czasie archeologicznych wykopków uczeni odkryli fundamenty romańskiej świątyni, do których budowy ówcześni majstrowie użyli gipsowego spoiwa. Przy dalszej eksploracji znaleziono na posadzce krypty płytę gipsową pokrytą pięknym czarnym rysunkiem. Było to nie tylko arcydzieło sztuki średniowiecznego artysty ale i budowniczego. Płyta posiadała bowiem rzadko spotykaną wytrzymałość przewyższającą znane obecnie zaprawy wapienne.

Wydaje mi się, że z takim ładunkiem wiadomości o gipsie możemy już wkroczyć do gabinetu dyrektora d.s. technicznych „Doliny Nidy" mgr inż. KRZYSZTOFA TROJANOWSKIEGO. Powstały w 1956 r. kombinat przechodził różne koleje losu: zabiegał o odbiorców, eksponował się na targach, wydawał tysiące złotych na reklamę.. Trudno było przekonać budowlarzy, że gips to pełnowartościowy materiał przydatny nie tylko w inwestycjach indywidualnych, ale również w wielokondygnacyjnym budownictwie miejskim. A dziś?

W br. zakład nad Nidą zamierza dostarczyć odbiorcom m.in. ponad 1 mln ton surowca dla cementowni, 1,5 mln sztuk płyt „promonta", 300 tys. sztuk płytek dźwiękochłonnych i dekoracyjnych, 6 mln m kwadr. suchych tynków, 20 tys. ton szpachli gipsowej, 170 tys. ton gipsu sypkiego budowlanego, 15 tys. ton gipsu tynkarskiego i szereg innych mniejszych ilościowo asortymentów. Każdego dnia zakład sprzedaje swe produkty wartości 3,5 mln zł. O wyroby z „Doliny Nidy" zabiegają RFN, Szwecja, Węgry, CSRS... Zjawisko optymistyczne, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że w br. na światowych rynkach cena tony gipsu zrównała się prawie z ceną tony cementu.

Ale w br. „Dolina Nidy" staje wobec szczególnie trudnego zadania. Stara kopalnia nadaje się już właściwie do zamknięcia. Nowa — w Leszczach jest w trakcie odkrywania (trzeba zdjąć aż 1 mln ton nadkładu), zakład i kopalnia Stawiany II przeżywają kryzysowe ograniczenia... — to wszystko stawia pod znakiem zapytania tegoroczne plany wydobycia i produkcji. Zwłaszcza, że równocześnie instaluje się prototypowe maszyny, wdraża nowe technologie...

Czy ciężar uruchomienia nowych złóż nie przekracza możliwości finansowych kombinatu, czy w ogóle w systemie trzech „S" „Dolina Nidy" może i powinna z własnych funduszy budować nowe kopalnie? — te pytania zadaje sobie kierownictwo i załoga.

A przecież gips ma przyszłość! Rezygnuje się już z budownictwa wielkopłytowego. Wszystko wskazuje na to, że elementem wypełniającym konstrukcje może się stać któryś z produktów gipsowych — sprawdzonych i docenianych za granicą, a u nas „jeszcze mało wyzyskanych" (cytat z encyklopedii, str. 159). Osobiście wierzę, iż biały kamień znad Nidy zawojuje w końcu polskie budownictwo. Za argument mam zdanie z książki napisanej przez Baptystę Albertiego słynnego włoskiego architekta „Nie sądzę — pisze ów humanista — aby w całym życiu rodzaju ludzkiego można było znaleźć coś, czemu warto byłoby poświęcić więcej troski, trudu i starania niż temu żeby móc wraz z rodziną dobrze i wygodnie mieszkać".

(JOT-ES)

N/z. Widok na dolinę Nidy z góry św. Anny. Widoczne na zdjęciu przejaśnienie horyzontu jest chmurą gipsowego pyłu.

„Kraj to wprawdzie bardzo lesisty...”

„Kraj to wprawdzie bardzo lesisty, ale niemało przecież obfituje w złoto i srebro, chleb i mięso, w ryby i miód, a pod tym zwłaszcza względem zasługuje na wywyższenie nad inne, że choć otoczony przez tyle wyżej wspomnianych ludów chrześcijańskich i pogańskich i wielokrotnie napadany przez wszystkie naraz i każdy z osobna, nigdy przecież nie został przez nikogo ujarzmiony w zupełności; kraj gdzie powietrze zdrowe, rola żyzna, las miodopłynny, wody rybne, rycerze wojowniczy, wieśniacy pracowici, konie wytrzymałe, woły chętne do orki, krowy mleczne, owce wełniste”.

Tym fragmentem „Kroniki polskiej” GALLA ANONIMA zaczynamy prezentację kilku wybranych opinii, w których nasi pradziadowie dzielili się ze współrodakami i obcymi swą wiedzą i przeświadczeniem o walorach i zasobach ziemi ojczystej. Tak o tym pisali.

JAN DŁUGOSZ w „Rocznikach czyli kronice sławnego Królestwa Polskiego”:

„Ziemia polska urodzajna w zboże, o owocach uroczych, rybach wybornych [w smaku], nabiała smacznym, sławna z łowów, obfitująca w bydło i trzody, słodka miodami, korzystna (dla hodowli koni), pełna ptactwa, bogata w żelazo i ołów, o znakomitym wosku, tłusta masłem, chociaż w wielu miejscach urodzajność gleby odpowiada raczej kulturze owoców ścinanych, aniżeli zdejmowanych. (...) W sól tak bardzo obfitująca, że soli w niej więcej dobywa się, aniżeli warzy. Drętwiejąca pod śniegami i śliska pod lodem, zdrowa [jest] klimatem i skutkiem przewiewów wietrznych. Zgoła nie znająca ani trzęsień ziemi, których inne krainy doznają często aż ze skutkami ruin i unicestwień miast i wsi i rozpadaniem się gór, ani powodzi, chyba, że te ostatnie nastąpią rzadko i zgoła wyjątkowo. Zboża wszelkich gatunków przez kilka lat w różnych porach dają się tu przechowywać bez jakiegokolwiek psucia się podczas, gdy w sąsiedniej, pobliskiej krainie pannońskiej niech tylko poleżą przez okres jednego roku a już przejdą w robaki i owady. Ma Polska też i kopalnie siarki, mało jednak wydajne i bogate w ałun, nie zna natomiast naturalnych wód [cieplnych]”.

SZYMON STAROWOLSKI w „Polsce albo opisaniu położenia Królestwa Polskiego”:

„I chociaż klimat jest nazbyt zmienny, to jednak po różnych stronach niemało znajduje się sadów rodzących gruszki, jabłka, śliwy, brzoskwinie, czereśnie i orzechy, które wielością odmian i smakiem nie ustępują węgierskim czy włoskim. (...) Nie brak również metali i kruszców kopalnych, o czym w odpowiednich miejscach będzie mowa, a więc ołowiu, żelaza, miedzi, brązu i złota”.

KRZYSZTOF OPALIŃSKI w „Obronie Polski”:

„Opływa w dostatek i obfitość wszystkiego, co potrzebne do życia, jak krótko powiem o niej z poeta: ziemia, której wystarczają jej własne bogactwa. Aby zaś to udowodnić, wyliczę pokrótce sposobem regestru najważniejsze i najbogatsze jej produkty, które nie tylko, jak ów plecie, że znajdują się na powierzchni, lecz także w głębi ziemi. Przede wszystkim więc (że zacznę od królestwa Plutona), mamy srebro, początek i źródło obfite wszelkiej wartości, którego sporo dostarczają kopalnie olkuskie kieleckie i chęcińskie; najwięcej pierwsze. (...) W tych samych okolicach kopie się galman w olbrzymiej zgoła ilości. Metal ów zmieszany z miedzią tworzy mosiądz. Miedź zaś kopią w znacznej ilości koło Bożęcina. Mnóstwo żelaza dobywają też w licznych kopalniach. A to wszystko zwozi się do Gdańska na użytek zagranicy. Są i góry węgla kamiennego, lecz żadnego nie ma z nich użytku, ponieważ pod dostatkiem jest innych środków opałowych. (...) Rzadką w ogóle obfitość soli, będącej przyprawą innych przysmaków jest u nas darem boskim. (...) Do soli dodam saletrę, której pod dostatkiem dostarcza Podole, w innych prowincjach siarkę”.

W „Kalendarzu” STANISŁAWA DUŃCZEWSKIEGO z XVIII w. czytamy:

„Obfitowała Polska i obfituje w niektóre miny, jako niegdyś w srebro, miedź, ołów, cynę, mosiądze; marmury wszelkiego koloru, żelaza i kamienie sposobne do murów, i w wielu miejscach sposobne do ognia, które jak drzewo pala, znajdują się w Tatrach, osobliwie w sądeckim powiecie, i złote żyły w górach, kamienie na kształt diamentów tak czyste i jasne; przy tym Tatry wydają z siebie wszelkie zioła do aptek, których się wiele w całej Polszcze w łąkach i ogrodach znajduje”.

Na koniec zaś przytoczmy słowa FRANCISZKA SALEZEGO JEZIERSKIEGO:

„Ojczyzna — ziemia dla człowieka jest jego siedliskiem, a tej część ta, na której się kto rodzi, jest jego ojczyzną. Miłość własna każdego, będąc zamiarem szczęścia i ku temu zwracająca żądanie, twierdzi takowy wyrok, że tam ojczyzna gdzie dobrze. Zdanie to nie jest zdaniem prawdy, bo gdzie dobrze, tam dobrze, ale żeby tam była ojczyzna, gdzie dobrze, to nieprawda, ojczyzną człowieka jest tylko ta ziemia, na której się urodził, bo ta ma najściślejszy związek z jego osoby bytnością”.

Wybrał: (jb)

Polska jest krajem zasobnym w surowce mineralne. Można w naszym kraju znaleźć prawie całą tablicę Mendelejewa. Dziś pragniemy państwu przedstawić trzy zagłębia surowcowe, które stawiają nas w rzędzie potentatów: węglowych, siarkowych i gipsowych.

Pokaż mi pan lepszy interes!

Inż. Klimek jest klasycznym przykładem menadżera — dyrektora mającego jasno określony cel działania sprawnego organizacyjnie, dobrego gospodarza i uznanego przez załogę szefa. Jego pasja to żółte bogactwo Polski — siarka. Słowa, które wyrzuca z siebie tchną pewnością w słuszność tego co robi i co chciałby robić.

— Pokaż mi pan lepszy interes niż siarka. W roku ubiegłym kraj zarobił na niej 1.216 mln zł dewizowych, z tego wpływy z drugiego obszaru czyli z krajów strefy wolnodewizowej wyniosły 870 mln. A wie pan ile kosztuje dolar zarobiony przez wywóz siarki? W roku ubiegłym 16 zł 80 groszy, a w tym — 29 zł, przy średniej krajowej 60 zł. Polska to nie jest nie liczący się partner. Mamy największe na świecie udokumentowane złoża siarki. Aktualnie jesteśmy drugim po Kanadzie, eksporterem. 80 proc. naszej siarki idzie za granicę kraju. To jest bogactwo...!

Taksówkarz, który wiózł mnie z Tarnobrzegu do Machowa, siedziby „Siarkopolu” — Kopalni i Zakładów Przetwórczych Siarki, na zakończenie swoich wywodów o smrodliwym sąsiedzie miasta, powiedział — „siarka to piekło, a niektórzy twierdzą, że to nawet krematorium. Zresztą sam pan zobaczysz”.

Jeziórko — z góry, z okien helikoptera wygląda groźnie, nieprzyjemnie i wrogo — gigantyczna pajęcza sieć rur, z których wystają ogromne baniaki zbiorników i niskie budyneczki stacji aparatury kontrolno-pomiarowej. Z szarożółtej ziemi wystają kikuty krzewów, wymarłe wiechcie traw i trzcin. Wokół nieczynnych ujęć siarkowych — leje i doły pokryte siną skorupą. Inż. Kucwał — szef robót górniczych w Jeziórku — kopalni otworowej siarki, jest w swoim żywiole; to jego gospodarstwo i jego duma.

— Mówią, że metoda otworowa jest rabunkowa. Nie jest, no może trochu. Zresztą wykorzystujemy złoża w minimum 60 proc., a w odkrywce niewiele więcej niż 70 proc. I to jest kość niezgody i wielki rabunek — niecałe 10 proc. różnicy. Ale my za to dajemy rocznie grubo ponad 3 mln ton siarki, a odkrywka w Machowie tylko 355 tys. ton. Cyki inwestycyjny jest krótki i w ogóle twierdzę, że jest to najlepszy interes w górnictwie.

Na pomoście, który przebiega nad zbiornikami z siarką, śmierdzi już nie trochu — jak mówią tubylcy — ale na mój łódzki nos wręcz potężnie. Z rur, impulsami „rzyga” do kadzi płyn o brudnoceglastej barwie. — Siarka. Z jednego otworu w ciągu doby wypływa jej około 3 ton. A wszystkich otworów jest ponad 100. Są dni, kiedy Jeziórko ekspediuje do 15 tys. ton siarki. Kopalniana bocznica kolejowa przypomina średniej wielkości stację przeładunkową. Ponad 100 własnych cystern i dziesiątki wagonów służą wywozowi tarnobrzeskiego bogactwa.

Cały teren wokół gigantycznego basenu łącznie ze stacją kolejową i wszystkimi urządzeniami technicznymi pokryty jest żółtym pyłem. Część zagranicznych kontrahentów-estetów, życzy sobie dodatkowego podżółcenia surowca, nadania mu bardziej kanarkowego koloru. Bryły siarki są następnie urabiane przez koparki i kruszarki i taśmociągami przenoszone do wagonów. W tym miejscu powstaje ów gigantyczny żółty kurz, który przy sprzyjającym wietrze może przenosić się i po kilkadziesiąt kilometrów dalej, by opaść w najmniej spodziewanych miejscach.

Niech rozmówców pytam o możliwości rekultywacji terenu. Kopalnia w Jeziórku zajmuje wszak blisko 94 km kwadratowe powierzchni. Jedne złoża wyczerpują się, w związku z czym instalacje przenosi się dalej i dalej. Pozostaje sinożółta pustynia. Niestety, nie ma w tej chwili praktycznych możliwości ożywienia raz wymarłej ziemi. Jeziórko pozostanie więc swoistym krematorium przyrodniczym.

Dyrektorzy — naczelny — Jan Klimek i ekonomiczny — Marek Indyk, z pasją przedstawiają mi swój punkt widzenia w zakresie konieczności integracji całej branży siarkowej, zerwania z ekonomiczną etapowością.

— Nie może być tak, abyśmy wydobywali siarkę, ekspediowali ją na własne ryzyko, aż do momentu załadunku na obcy fracht, pilnowali terminów itp., a nie mieli kompletnego wpływu na to co nazywa się ogólnie polityką handlową. Nowa ustawa o handlu zagranicznym niestety nie obejmuje w swoich wręcz rewolucyjnych rozwiązaniach

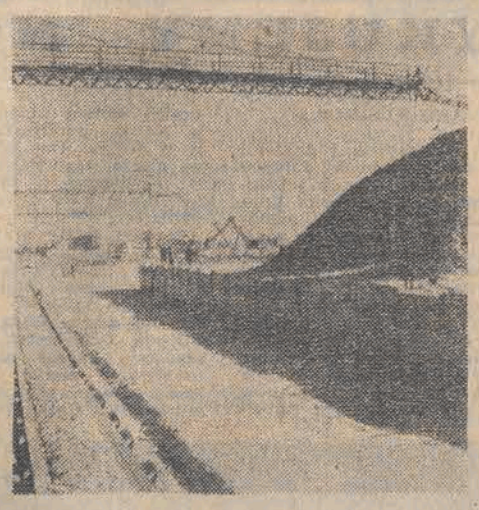

Fragment kopalni siarki w Grzybowie
CAF — Rozmysłowicz

eksportu surowców o znaczeniu podstawowym, a do takich zalicza się siarkę. Nie chce mi się jednak wierzyć, aby nie było można zmienić na tym odcinku czegokolwiek. „Ciech”, który jest eksporterem siarki, bierze ją od nas w komis, czyli praktycznie za nic nie odpowiada. W roku ubiegłym handel siarką odbywał się według cen stałych, czyli korzyści finansowe jakie uzyskiwał „Ciech”, na przykład ze zwyżki cen eksportowych, były wyłącznie jego profitami. W bieżącym roku obowiązują już ceny urzędowe, gwarantujące producentom opłacalność. Na dobrą sprawę centrala h.z. jest tylko agentem i pośrednikiem. I to w dodatku nie najlepszym. Siarka praktycznie sprzedaje się sama. Zresztą najwięksi producenci spotykają się regularnie w różnych miejscach świata i tam w zasadzie załatwia się wszystko... Czy pan wie, że przez ostatnie trzy lata nikt z „Siarkopolu” nie pojechał za granicę, by uczestniczyć w tzw. kontraktacji czy rozmowach technicznych. A przecież to my finansujemy ten biznes. Jesteśmy potęgą, ale za to bez wpływów.

Pod Paryżem, w Manchesterze i Rotterdamie, mamy własne terminale, skąd zagraniczni odbiorcy odbierają siarkę. W Gdańsku mamy składy i urządzenia załadowcze. Gdy było zjednoczenie oddało to wszystko w zarząd specjalnie zorganizowanemu przedsiębiorstwu. Wie pan, dyrektor zjednoczenia lubił mieć więcej niż mniej przedsiębiorstw w branży. Kwestia władzy. Przywykliśmy do tego, że nie decydujemy o siarce, ale układ ten przynosi więcej szkód niż pożytku. Obcy kontrahenci i tak przyjeżdżają do „Siarkopolu” aby z nami uzgadniać terminy

Pod sobą, a stoję na tarasie budynku administracyjnego kopalni, mam gigantyczną niecką odkrywki. Machów od początku roku nie eksploatuje, ale pracują wszystkie urządzenia zdejmujące ziemię. Praktycznie całe zagłębienie pokryte jest siecią taśmociągów, wśród których sterczą kominy potężnych dźwigów, masywne cielska koparek i kruszarek. Przedsięwzięcie wydaje się proste — zdjąć nadkład, odesłać ziemię poza teren kopalni i wgryzać się w siarkę. Wrogów jest jednak dużo. Ten numer jeden to woda. Gdy do tego przyjdą deszcze i jesienne słoty poruszanie się po terenie kopalni jest praktycznie niemożliwe.

Machów był projektowany na 1.200 tys. ton siarki rocznie. Siarka była jednak dla polskich górników nowością. Stąd obliczenia na papierze rozminęły się z rzeczywistością. Prototypowe koparki z NRD również okazały się nie tak wydajne jak zachwalano. Dziś Machów może dać maksimum 600 tys. ton rocznie, ale praktycznie produkcja jest ograniczana do niepełnych 400 tys. ton. Wydobyta ruda siarkowa wędruje poprzez taśmociągi do pieców, których zadaniem jest jej stopienie. Po odpowiednich procesach siarka poddana jest rafinacji i rozmaitym procesom, których celem jest uzyskanie potrzebnych dla przemysłu lub zgodnych z życzeniami odbiorców, postaci. Może to być postać sypka, mogą być granulki, może być wreszcie siarka olejowana, niezbędna dla przemysłu gumowego.

Obok Jeziórka i Machowa, a także pobliskiego Grzybowa, siarka jest jeszcze w okolicach Lubaczowa. Gros naszych zasobów, to jednak Tarnobrzeg i jego okolice. Nasze złoża oceniane są na ponad 1 mld ton. Na żółte bogactwo jest jak na razie ogromny popyt. Cena jednej tony wynosi ponad 100 dolarów, a bywa że osiąga i 130 dolarów. 80 proc. zużywanej na świecie siarki w tym także i naszej jest przetwarzane poprzez kwas siarkowy na nawozy. Siarka jest więc niezbędna, jest swoistym tlenem, życiodajnym minerałem dla rolnictwa i całego przemysłu spożywczego.

Zapotrzebowanie na polską siarkę jest duże. Zachód kupuje ją praktycznie bez ograniczeń. Rozliczenia z krajami RWPG przebiegają według tzw. cen kroczących — średnich cen z ostatnich 5 lat. Jednakże i kraje socjalistyczne chcą kupować polską siarkę poza ustalonymi protokołami międzyrządowymi. I tak na przykład ZSRR zgłosił gotowość zakupu dodatkowych 100 tys. ton siarki, Rumunia ponad 50 tys. ton. Płacić będą dolarami. Interes jest więc dobry.

Cena za strumień zielonych banknotów płynących wartko do państwowych kas, jest jednak spalona ziemia w Jeziórku i smród siarkowodoru nad miastem. Mimo że Tarnobrzeg zawdzięcza swój rozwój siarce, niechęć do żółtego złota pozostaje.

ZYGMUNT CHABOWSKI

Sposób na mieszkanie(?) czyli jak Marek S. szukał pustostanów

Marek S. różnych szukał dróg rozwiązania swojego największego do tej pory w życiu problemu, ale — powiedzmy sobie to od razu — do redakcji przyszedł namówiony przeze mnie do zwierzeń. Długo go zresztą nie musiałem namawiać. Marek S. chciał się komuś zwierzyć. Nie liczył na jeszcze jedną interwencję. Nie obiecywałem mu jej zresztą bo spraw takich, jak jego, jest pewnie w Łodzi setki, a może tysiące. Marek S. musiał jednak komuś powiedzieć, że ta sprawiedliwość nie jest sprawiedliwa. Subiektywne? Na pewno. Ale jakie ma być, jeśli dotyczy to jego żony i jego dzieci. No więc posłuchajmy.

Otóż Marek S. ma dopiero 24 lata, ale ma już żonę i dwie córeczki. Tak się to pięknie i szczęśliwie ułożyło. Pięknie i szczęśliwie, ale... Właśnie. Każdy już chyba mniej więcej wie o co chodzi. Oczywiście! O mieszkanie. Bo jest ich już czworo, a mieszkają razem z matką i bratem, dorosłym bratem. Marka S. Więcej niż typowe stare budownictwo, bez żadnego komfortu, pokój, kuchnia, na osobę niewiele ponad 3,5 metra kwadratowego. A jakby odliczyć jeszcze powierzchnię, jaką zajmują meble Marka S., bo zaczął je kupować — wypadnie dużo mniej. Koszmar. Marek S. zatem zaczął szukać, prosić, pisać podania.

...No więc wiem, że kolejka jest długa, a ja członkiem spółdzielni jestem dopiero trzy lata. Ale tak się potoczyło życie, że naprawdę bardzo potrzebuję jakiegoś własnego kąta. Tu już nie chodzi nawet o przyspieszenie przydziału, tylko o jakieś zastępcze. Złożyłem podanie. Na początku zeszłego roku. Mam nawet odpowiedź, że moja sprawa będzie załatwiona w I półroczu tego roku. Poszedłem też do wydziału spraw lokalowych w mojej dzielnicy. Rozmowa z kierownikiem Elegancko. Ciężko jest, ale rozumiemy, teraz nic nie ma, ale oczywiście sytuacja jest poważna, więc pomyślimy. Dostanie pan odpowiedź na piśmie — powiada kierownik. A w ogóle niech się pan zgłosi w III kwartale: coś będzie. Ucieszyłem się. Kierownik obiecał, więc w III kwartale lecę do niego. A on mówi: — może pan się rozejrzy po swojej dzielnicy, może jakiś pustostan, jak pan znajdzie coś wolnego, to będziemy załatwiać...

Wiedzą państwo, jak to się robi. Najpierw długo trzeba obserwować. Gdzie brak zasłon, gdzie brudne szyby w oknach. To zresztą nie do końca o czymś świadczy. Może po prostu za tymi oknami mieszka jakiś brudas. Więc jeszcze wieczorem. Gdzie zawsze jest ciemno. Jeden adres drugi, kolejne... Teraz jeszcze popytać sąsiadów, dozorcę. Jeśli spostrzeżenia potwierdzają się, można wynotować takie mieszkanie. Marek S. zapisał ich kilka w zeszyciku.

...Było tego trochę. Siedem, osiem. Nawet więcej, ale niektóre sam wykreśliłem. I pędzę do mojego kierownika. Rozejrzał i powiada, że teraz trzeba wszystko sprawdzić. Trzeba dać ten wykaz kontrolerowi. Kontroler wziął i umówiliśmy się, że będziemy w stałym kontakcie. Sprawdził zresztą w księdze, przy mnie, niektóre adresy. Ktoś pod tymi adresami był formalnie meldowany, ale...

To już jesień. Właśnie niedawno druga córeczka — na obcasie w Borkach, bo wcześniak — urodziła się, a Marek S. wyczytał w gazecie, że prezydent zaleca szukanie pustostanów. Kto taki pustostan wskaże, ma szansę być do niego pierwszy w kolejce. I o to chodzi — pomyślał Marek S.

...Zbudowała mnie ta decyzja prezydenta. Miałem teraz poważne argumenty. A tych pustostanów znalazłem więcej niż jeden. Dowiaduję się jednak, że we wszystkich wskazanych mieszkaniach ktoś mieszka. Formalnie. Jest wpisany do księgi meldunkowej. Kontroler mówi, że to musi potrwać. Jeśli zameldowany nie przebywa w tym mieszkaniu, to można wszcząć postępowanie i próbować odebrać decyzję. Z tym, że zainteresowany ma prawo się odwoływać itd. Wiem, widziałem kiedyś taki program w telewizji. Tak czy owak, cała sprawa trwa około trzech miesięcy, a ja dałem im te adresy latem i do tej pory nie wiem, czy decyzje odebrali, czy nie. Nie poinformowali mnie. Może nie musieli...

Jeden przypadek był dość szczególny. Marek S. podał konkretny adres mieszkania na pewno pustego. Był w tym mieszkaniu. W trzy miesiące potem dowiedział się, że tego samego dnia, co on, podanie o owo mieszkanie złożył ktoś inny. I chyba dostał. Markowi S. jednak nikt o konkurencie nie powiedział wcześniej.

...W ten sposób załatwiłem wydziałowi spraw lokalowych prawdopodobnie z dziesięć mieszkań, a sam nic nie dostałem. W mojej sprawie zaczęły interweniować rozmaite instancje. Zwyczajnie prosiłem o pomoc. Mówię w wydziale: — Ludzie, co wy ze mną wyprawiacie. Jest decyzja prezydenta. Szukałem, znalazłem i co? Kazaliście szukać i grzecznie to robiłem, a wy mnie — zdaje się — wykorzystujecie. Mam zrobić tak jak inni? Wstawić tu łóżeczko z małą? Albo może zająć jakieś mieszkanie? No nic. Wygadałem się, a kontroler daje mi wykaz następnych kilkunastu adresów. Niech pan to sprawdzi — mówi. Jak się coś nada, to porozmawiamy. Biorę i do roboty. Sprawdziłem dziewięć i idę pod dziesiąty. Jest! Dokładnie to, o co chodzi. Jakiś facet dostał decyzję, ale nie wprowadził się, czynszu nie płaci. Mam mieszkanie — myślę. Biegnę z tym do kierownika, a on, że już zna sprawę, że decyzję dostał jakiś rzemieślnik, zainwestował 70 tysięcy, więc — rozumie pan — rzecz się komplikuje. Miałem w tej konkretnej sprawie dostać odpowiedź na piśmie i dotąd jej nie mam...

W tym mniej więcej czasie Marek S. dowiedział się, że został wykreślony z listy przydziałów mieszkań zastępczych w I półroczu, wpisano go natomiast na listę rezerwową. Interweniował też w Urzędzie Miasta. Ma odpis dokumentu, w którym Urząd Miasta poleca urzędowi dzielnicowemu wnikliwie zbadać ten przypadek. Podań, odpowiedzi na nie, innych papierów ma Marek S. całą teczkę.

...I oto okazja. Zwalnia się mieszkanie w moim domu. Nic ciekawego, ale tu już nie o to chodzi, żeby było ciekawe, tylko żeby było. Poza tym spore. Około 50 m kw. Dostał je ktoś inny, a decyzja była wcześniej. Dostała je rodzina 3-osobowa. Zacząłem chodzić koło tej sprawy i okazało się, nie powiem w jaki sposób i od kogo dowiedziałem się o tym, że na decyzji napisane było, iż lokal ten ma... 20 m kw. (!) To już granda! I wtedy akurat nastał stan wojenny, więc udaję się do komórki wojskowej w moim urzędzie dzielnicowym. Major wysłuchał mnie dokładnie, potem poprosił na rozmowę kierownika i tę urzędniczkę, która wydała decyzję. Urzędniczka zaprzecza; mówi, że ten lokal jest rzeczywiście taki mały. A była pani tam? — pytam. Przecież tam są dwa, a na dobrą sprawę nawet trzy pokoje, a nie jeden. Decyzja jest wydana jakby na całkiem inne mieszkanie! Major polecił sprawdzić. Sprawdzono. Okazało się, że mam rację. Rację mam, ale mieszkania nie...

Poszedł Marek S. jeszcze raz do urzędu. Tym razem z komisarzem wojskowym swojego zakładu. Zdaje się, że pułkownik nawet się trochę uniósł, podobno pięścią w biurko uderzył. Zakolebała się szklanka, zabrzęczała łyżeczka, a naczelnik informuje, że będą chcieli cofnąć ową decyzję-nieporozumienie, ale sprawa jest trudna, bo lokator może ich postawić przed sądem i pewnie wygra sprawę. Zawsze przecież może powiedzieć, że nie on namieszał. Marek S. zaś dowiedział się przy okazji, iż jego sytuacja tak w ogóle trochę się poprawiła, bo z listy rezerwowej przeniesiony został na tegoroczną. Dowiedział się też, że naczelnik przyśle do niego komisję, żeby obejrzała jak mieszka. Po przeszło roku zabiegów i starań, w czasie których mógł spokojnie kłamać i nikt się tym nie interesował.

...Przyszła wreszcie do mnie komisja. Uśmieje się pan. Komisja, ale jednoosobowa. Miła zresztą bardzo pani. Powiedziała: zgadza się, nie lgał pan. Obejrzała też mieszkanie teściowej, bo może tam moglibyśmy na jakiś czas się przeprowadzić. No, ale nie moglibyśmy, bo wtedy u teściowej byłoby to, co teraz u mojej mamy. Powie pan pewnie, że jestem zbyt niecierpliwy. W końcu rzeczywiście jestem, jak powiedział naczelnik, na liście tegorocznych przydziałów mieszkań zastępczych. Inni też czekają. Wiem o tym. Tylko, widzi pan, chodzi o to, że ja widziałem, jak robią ze mnie balona. Czułem to. Grzeczny chłopczyk, uśmiechnięty, nie krzyczy zanadto, szuka tych pustostanów, jak mu każą. Przecież prawdopodobnie załatwiłem wydziałowi lokalowemu ze dwadzieścia mieszkań...

Istotnie pomyślałem, że Marek S. jest zbyt niecierpliwy. Z drugiej jednak strony, dlaczego odmawiać mu do tego prawa. Przedstawił swoją historię, nie zakończoną jeszcze historię, tak, jak on ją widzi. Wiem o tym. Dlatego nie podaję nazwisk, którymi się posługiwał, nie piszę też z którym wydziałem lokalowym „zaprzyjaźnił się” tak trwale. Jeśli ludzie zaangażowani w historię Marka S. mimo to zidentyfikują się, nie powinni się czuć urażeni, choć zapewne mają całkiem odmienny punkt widzenia. Powinni pomyśleć, że z drugiej strony biurka staje człowiek skrzywdzony. Subiektywnie? Na pewno. Ale jakie ma być — pytam jeszcze raz. Poczucie krzywdy zawsze jest subiektywne, ale jeśli jest, nie można go lekceważyć.

I to byłoby właściwie wszystko. Marek S. kończy pić swoją kawę, uśmiecha się (oczywiście), przeprasza, że zawracał głowę, że tak może chaotycznie... Żegnamy się, a on jeszcze raz o sprawie: **„Pan sobie wyobrazi, znalazłem następne dwa pustostany. Tylko komu o nich powiedzieć, żeby się nie okazało, że już są zajęte?”.**

JAN BRZÓZKA

POLONIJNY PRZEDSIĘBIORCA MÓWI „DŁ":

„NIKOGO NIE PYTAM O DYPLOM..."

W Łodzi działa kilkanaście przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych. Co robią, jak się u nich pracuje i za ile? Odpowiedź na to pytanie zainteresuje niewątpliwie naszych Czytelników. Stąd poniższy wywiad z właścicielem przedsiębiorstwa polonijno-zagranicznego TOP MART Clothing Knitwear C.O. — STANEM SZEWCZYKIEM. Firma TOP-MART to ta od dżinsów za 5900 zł do kupienia m. in. w „Juventusie". Dla informacji jeszcze dodajmy, że dysponuje ona jednym zakładem w Częstochowie oraz wznoszonym obecnie nieco większym przy ul. Morgowej na Teofilowie.

— Zakład w Częstochowie ma około stu osób załogi. Zakłady konfekcyjne na świecie nie są gigantami. Mały zakład można błyskawicznie przestawić na inny asortyment. Czy pani wie, że znana firma LEVIS, producent popularnych dżinsów, posiada w świecie 36 zakładów, zatrudniając w każdym od 150 do 250 osób? A mimo to osiąga obroty rzędu 6 miliardów dolarów rocznie. Nie stawiamy więc na gigantomanię...

— Jak to się stało, że wybudowaliście zakład w Częstochowie w ciągu ośmiu miesięcy?

— Organizacja. Korzystaliśmy ze spółdzielczości, prywatnego rzemiosła, a nawet organizowanych przez nas własnych brygad. Takie pospolite ruszenie. Organizacja i zabezpieczenie materiałów, to sprawa najważniejsza.

— Dlaczego w Łodzi buduje przedsiębiorstwo państwowe Przemysłówka nr 1?

— Bo wymaga tego skala budowy, użycie dźwigów itp. Zaczęliśmy kilka miesięcy temu. Budowa będzie wkrótce w stanie surowym, a w październiku ruszymy.

— Kilka pytań innej natury. Ile pan ma lat?

— 36. Miałem 31, kiedy zaczynałem w Częstochowie...

— Dlaczego akurat w Polsce?

— Bo miałem kontakty z Polonijnym Forum Gospodarczym. Otwarto przed nami perspektywy. Obowiązywał wówczas jednak okres budowy gigantów przemysłowych. Ostatnio sytuacja się nieco zmieniła. Zaczyna się doceniać zakłady małe, tzw. small business. W najbardziej uprzemysłowionych krajach ten small business daje 60 proc. produkcji. Tak jest m. in. w Kanadzie, gdzie jestem udziałowcem w jednym z przedsiębiorstw. Stawianie na małe przedsiębiorstwa nie jest nowością. Można to śmiało wykorzystać w Polsce. Wydaje mi się, że nasza Polonia byłaby bardzo zainteresowana inwestowaniem kapitałów w drobne przedsięwzięcia w Polsce. Ale tutaj, mimo odgórnego trendu, brak jeszcze do końca sprecyzowanych przepisów.

— Co pan szyje?

— W Częstochowie — dżinsy, w Łodzi w wynajmowanych przypadkowych ciasnych pomieszczeniach — dżinsy i konfekcję dziecięcą oraz roboczą na eksport.

— Powiedział pan, na eksport? Przypomniała mi się tutaj rola Hongkongu, Korei Południowej — zaplecze taniej siły roboczej dla Zachodu. Czy wy, zagraniczni kapitaliści, nie traktujecie nas trochę właśnie tak jak Koreę?

— Jest zasadnicza różnica Hongkong i Korea, wymieniając choćby tylko te dwa kraje, szyją wyłącznie na eksport, a dla nas rynek polski jest szalenie atrakcyjny jako rynek zbytu. Rynek bardzo chłonny.

— Nie musi się pan chyba specjalnie napracować, by odgadnąć życzenia naszego rynku?

— Nie, ale to nadejdzie wraz ze zdrowieniem gospodarki. Z chwilą, kiedy wejdzie ona na prawidłowe tory, półki zaczną się zapełniać.

— Czy nasz przemysł odzieżowy będzie wtedy dla pana konkurentem?

— W masowej produkcji na pewno. Ale my mamy plany nieco inne. Na całym świecie nad masówką jest jeszcze „pret a porter", nie mówiąc o „haute couture". Oczywiście, nie chcemy dyktować mody, ale postawić się nieco wyżej ponad tę masówkę...

— Przecież dżinsy, to masówka.

— Ale tutaj także następuje ewolucja, one się przecież zmieniają o drobiazgi niewidoczne dla starszych, ale istotne dla nastolatków.

— Czy pańskie dżinsy muszą kosztować 5900 zł?

— Muszą, bo kiedy kosztowały mniej, znikały ze stoiska w ciągu godziny i na bazarze kosztowały 6,5—7 tys. zł. Nie widzę potrzeby wzbogacać spekulantów.

— Na razie więc te pańskie dżinsy kupuje się bez kolejki. z namysłem. Ale co będzie, jak zniknie nawis inflacyjny i wielu rodziców naszych nastolatków nie będzie już stać na taką sumę?

— To zejdziemy z cenami. Przestawimy się na inny asortyment.

— Pan jeździ, przygląda się. Czy szykuje się coś nowego w świecie w modzie dżinsowej?

— Szlagieru nie widać. Jest eklektyzm.

— Ale może się zdarzyć — jak kilka lat temu, kiedy Paryż w ciągu zaledwie tygodnia zbłękitniał cały i wszyscy zaczęli nosić się na niebiesko...

— Jeśli Paryż zzielenieje na przykład, to zadziałamy również szybko. Od chwili narodzenia się pomysłu do jego realizacji mija u nas kilka tygodni. Praktycznie to wygląda tak: tkanina — ewentualnie sygnał do producenta tkaniny o co nam chodzi, nowy wzór — sami robimy — i w kilkanaście dni — mamy nowy asortyment. Tak było ze zwężanymi spodniami.

— Brzydka to moda.

— Przyznaję, ale moda. I jako taka ma obowiązek być zmienna. Polska młodzież nie idzie już owczym pędem za modą.

— To znaczy, że nie ma kompleksów...

— Ma poczucie własnej indywidualności w ubieraniu się. I my się będziemy dostosowywać. Nie wiemy, co to plan roczny, nie mamy schematów obowiązujących w przemyśle państwowym. Produkujemy w zależności od potrzeb.

— Jak pan dobiera załogi?

— Drogą ogłoszenia. Zgłaszają się, odchodzą...

— Zna pan pojęcie fluktuacja?

— Początkowo w Częstochowie mieliśmy dużą.

— Ile zarabia szwaczka?

— Posłużmy się listą płac z Łodzi. Widzi pani, tutaj jest ponad 7 tys., a tutaj maksymalna —18 tys. Ten sam zawód, kwalifikacje widocznie inne, a także i samo podejście do pracy. Praca jest akordowa. Płacimy 20-procentowy dodatek frekwencyjny tym, którzy nie opuścili ani jednego dnia w miesiącu. Nas nie obchodzi, czy nieobecność jest usprawiedliwiona, czy nie. Ale widzi pani, nie ma u nas tego luzu znanego z innych przedsiębiorstw. Albo ktoś dobrze pracuje i zarabia, albo jest zwalniany, czy też sam odchodzi... Przewidujemy też premie, ale nie automatycznie, jak w przemyśle państwowym, kiedy ona jest niejako przywiązana do pensji, szczególnie personelu techniczno-inżynieryjnego. Tutaj premia jest uznaniowa i staramy się, by pracownik wiedział, dlaczego ją otrzymał, albo stracił. Swego czasu przyjmowałem kogoś na stanowisko kierownicze. Pytał mnie, czy może premii nie dostać. Powiedziałem, że może, ale tylko trzy miesiące z rzędu, a potem się z nim pożegnamy, bo jeśli nie potrafi zapracować na premię, to znaczy nie nadaje się na tę funkcję. Żeby skończyć z zarobkami, powiem jeszcze o funduszu socjalnym. Istnieje. Pokrywamy połowę wartości skierowań na wczasy. Rozdaliśmy na święta zupełnie przyzwoite paczki żywnościowe...

— Miał pan związki zawodowe?

— Owszem, „Solidarność". Ale problemów żadnych. Żadnych strajków. Ja bym zresztą za postój nie zapłacił.

— Pijaństwo w zakładzie?

— U mnie mowa jest krótka: telefon — radiowóz — balonik i natychmiastowe zwolnienie.

— Jak pan sobie dobierał tzw. pion inżynieryjno-techniczny?

— Mam go mało, ale więcej niż w Kanadzie. Nikogo nie pytam o dyplom, czy ktoś jest filologiem klasycznym, czy ekonomistą — byle umiał pracować. Trudno się dobiera ludzi. Ci w średnim wieku mają już we krwi pewien luz i poczucie o rozmywaniu się odpowiedzialności. To już taki nabyty sposób myślenia. Chodzi mi o ludzi z inicjatywą, energią, a nie o hołdujących zasadzie: jak namjniej się narobić, a jak najwięcej zarobić. Często spotykam się z zaskoczeniem w stosunku do moich wymagań, często bałaganiarstwo, wobec którego opadają ręce.

— Konkretnie...

— Ostatnio dyrektor zakładu w Częstochowie przeprowadziła kontrolę w Łodzi. Okazało się, że w trzech centralnie smarowanych maszynach po 5000 dolarów każda, brak było oleju. To tak, jakby ktoś jeździł samochodem bez oleju. Brygadzistka, która wcześniej była pouczona, straciła pracę, a reszta współwinnych została pozbawiona premii. Istnieje jakaś obojętność. Dobrze pracuje 30 proc. załogi.

— Posiada pan warunki takie, jakie ma stworzyć reforma gospodarcza, ta prawdziwa...

— Ale też ja stawiam wyjątkowe wymagania. Jest niemało takich, którzy nie chcą narobić się, nawet kosztem niezarobienia...

— Mimo to inwestuje pan w Polsce...

— Chcę udowodnić, że w tym krajobrazie można coś zdziałać. Chodzi o satysfakcję tworzenia firmy. A poza tym jest sporo ludzi bystrych, inteligentnych, których nie powstydziłaby się żadna firma w świecie.

— A opłacalność?

— Pracuję od 16 do 18 godzin na dobę. Zysk jest już abstrakcją, bo nie mam kiedy z niego korzystać...

Rozmawiała: A. PONIATOWSKA

HISTORII W DEPOZYT

Jedną z cenniejszych pamiątek Powstania Listopadowego będących w posiadaniu Muzeum Wojska Polskiego jest Złoty Krzyż Virtuti Militari, którym przed półtora wiekiem uhonorowany został uczestnik listopadowego zrywu — Joachim Leśniewicz. O jego osobie jak i o całym podolskim epizodzie powstańczym wiemy niewiele. Próżno szukać informacji na ten temat w podręcznikach historii. Nie znajdzie się także w monografiach Powstania Listopadowego. Właściwie jedynym źródłem wiadomości o postaci J. Leśniewicza jest niewielka książeczka, wydana w 1979 roku przez PAX: „Pamiętnik podolskiego powstańca 1830". Pamiętnik ten spisany został przez innego świadka listopadowych wydarzeń, uczestnika Junty — Aleksandra Gołyńskiego. Czytamy w nim: „Joachim Leśniewicz (urodzony w 1793), syn Józefa i Tekli z Dunin-Kozickich, właściciel ziemski z Podola, sędzia ziemski powiatu kamienieckiego. W wojsku polskim służył w latach 1817—21, ostatnio w randze porucznika kwatermistrzowstwa. Wystąpił z wojska na skutek przynależności do Wolnomularstwa Narodowego. W 1835 r. jako członek Junty miał powierzone sobie sprawy finansowe. Po upadku powstania podolskiego znalazł się w Królestwie i należał do załogi Zamościa. Wówczas awansował na kapitana kwatermistrzowstwa jeneralnego. 12 września otrzymał krzyż Virtuti Militari. W 1835 r. był członkiem Towarzystwa Filodemicznego, a także należał do spisku Szymona Konarskiego. Skazany na 15 lat katorgi przebywał w Tobolsku, Irkucku i Woronežu, gdzie zmarł 27 kwietnia 1852 r. Zwłoki przewieziono do Zbrzyzia na Podolu".

Pamiętnik Gołyńskiego to dotąd wszystko, co zostało napisane na ten temat, nie licząc oczywiście wiadomości podanej przez warszawski „Express Wieczorny" informującej, że łodzianin ALEKSANDER LEŚNIEWICZ przekazał Muzeum Wojska Polskiego cenną pamiątkę rodzinną, od pokoleń pieczołowicie przechowywaną.

— Joachim Leśniewicz to mój pradziad — mówi pan Aleksander. — Istniał u nas zwyczaj, że zawsze najstarszy syn w rodzinie przejmował krzyż po ojcu. Ja już nie miałem komu go przekazać. Mam już 78 lat i bałem się, żeby ten cenny, nie tylko dla rodu Leśniewiczów, ale przecież dla naszej historii przedmiot nie zaginął. Byli tacy, którzy radzili mi: „Sprzedaj, to przecież szczere złoto". Nie sprzedaje się jednak czegoś, co od lat przechowywane było jak relikwia, nieraz z narażeniem życia. To tak jakby spieniężyć część swojej przeszłości... Pamiętam ile kosztowało mojego ojca ratowanie tej pamiątki jeszcze przed powrotem rodziny z Rosji do kraju w 1920. Ile przeżyliśmy niepokoju. Pamiętam, że ojciec schował krzyż w fortepianie... A później była przecież wojna. I wtedy, gdyby nie żona, prawdopodobnie byśmy go stracili. Ja zostałem zmobilizowany jeszcze w marcu 1939. Po wybuchu wojny dostałem się do niewoli w boju pod Kutnem i do kraju wróciłem dopiero w marcu 1946 roku.

— W pierwszych tygodniach okupacji — wspomina pani GENOWEFA LEŚNIEWICZ — pracowałam w szpitalu dla jeńców wojennych jako pielęgniarka. W dniu likwidacji szpitala uciekło z niego kilku polskich oficerów. Wieczorem po pracy do domu przyszło gestapo. Nie bardzo wiedziałam co robić. Pierwsze co złapałam, to krzyż i kilka innych rodzinnych pamiątek. W woreczku podałam wszystko przez okno sanitariuszowi z prośbą, by oddał zawiniątko znajomemu inżynierowi. Po wyjściu z więzienia (na ulicy Gdańskiej, gdzie dziś mieści się Muzeum Ruchu Rewolucyjnego) określono mnie jako osobę „szkodliwą na terenie Reichu" i musiałam wyjechać do Generalnej Guberni. Zdawałam sobie sprawę, że przez granicę nie przewiozę kosztowności. Złoto mogliby mi zwyczajnie zabrać, a za krzyż — na awersie widnieje orzeł w koronie, zaś na rewersie symbol Litewskiej Pogoni — mogłabym trafić do obozu. I znów pomógł mi mój znajomy. W jakiś czas po przybyciu do Warszawy znajoma, u której mieszkałam, powiedziała mi, że wypytywał się o mnie oficer niemiecki. Przestraszyłam się, ale cóż było począć. Na drugi dzień dzwonek do drzwi. Otwieram, wchodzi niemiecki wojskowy. Przedstawia się i mówi, że... przybył od pana inżyniera, po czym wyjął zawiniątko. Nie wiem co o mnie pomyśleli sąsiedzi, kontakty Polek z Niemcami traktowane były jednoznacznie i z tego powodu mogłam mieć nieprzyjemności. Trudno bowiem było dostrzec na pierwszy rzut oka fioletowe naszywki kapelana na oficerskim mundurze.

Później z krzyżem się nie rozstawałam. Wiele było sytuacji niebezpiecznych, ale jedna zapadła mi w pamięć szczególnie. Pracowałam pod Warszawą, dojeżdżałam koleją EKD. Gdy raz jechałam do pracy, w kolejce rozeszła się wieść, że na następnej stacji łapanka. Nie stawić się w pracy to przestępstwo. Jechać — strach. Prawie wszystkie osoby wysiadły. Ja jednak wraz z innymi pięcioma kobietami zostałam. Motorniczy powiedział byśmy położyły się na podłodze i tak udało się nam bez zatrzymywania przejechać. Niemcy sądzili, że kolejka jest pusta. Innym razem zatrzymaliśmy się w polu i kilka kilometrów wokół musieliśmy obejść stację, na której brano ludzi. I tak było już do końca wojny...

— Kiedy zdecydowaliśmy z żoną oddać krzyż próbowałem sam znaleźć jego dokumentację. Szukałem Kapituły Orderu Virtuti Militari. Bratowa wypytywała się o nią w Warszawie. Sądziliśmy, że może gdzieś na dawnych ziemiach wschodnich, lecz dopiero w Muzeum Wojska Polskiego powiedziano nam, że Kapituła znajduje się w Londynie. Tam już dotrzeć nie mogłem. Bardzo pomogła mi kustosz muzeum — pani mgr Wanda Bigoszewska, dzięki której udało się ustalić okres z jakiego pochodzi order. Wpierw były to tylko domysły: w Powstaniu Styczniowym nikt takiego odznaczenia nie dostał, lecz w Listopadowym przyznano ich około 20 tysięcy. Nasze przypuszczenia potwierdził dopiero pamiętnik Aleksandra Gołyńskiego, z którym też była dziwna historia.

Książkę tę dostałem od swojego kuzyna — Jana Leśniewicza, o którym w ogóle nie wiedziałem, że istnieje. I prawdopodobnie nie dowiedziałbym się nigdy, gdyby nie informacja w „Expressie Wieczornym". Okazało się bowiem, że Joachim Leśniewicz miał dwie żony i to drugie małżeństwo dało początek wołyńskiej linii naszej rodziny. Przez całe stulecia nie wiedzieliśmy o sobie niczego. Dopiero w ubiegłym roku zjawił się u mnie starszy mężczyzna. Zapytał o nazwisko. Mówię — Leśniewicz. On też Leśniewicz. Pytam czym się pieczętuje: — Półkozic. A to przecież mój herb. Pytam więc jeszcze czy on z Leśniewiczów podolskich. Odpowiedział, że z wołyńskich. I tak sięgając w głąb historii doszliśmy do wspólnego przodka Joachima Leśniewicza, który okazał się także i jego pradziadem. W taki oto sposób nieoczekiwanie zaowocowało przekazanie orderu.

Cóż, może jeszcze powiem, jak się to odbyło. Tego dnia ani żona, ani ja na pewno nie zapomnimy. 12 sierpnia pojechaliśmy do muzeum. Myśleliśmy, że pójdziemy do jakiegoś biura, oddamy, pokwitujemy i po wszystkim. Tymczasem zgotowano nam prawdziwą uroczystość. Odbyła się ona w sali Powstania Listopadowego. Byli tam pracownicy muzeum, historycy, wojskowi. Wpierw dyrektor, pan pułkownik Lucjan Jaworski wygłosił przemówienie, później podałem mu order. Wziął krzyż do ręki i pocałował. Naprawdę nie mogliśmy opanować wzruszenia. Później pokazano nam muzealne ekspozycje. Żona dostała piękne kwiaty, a ja pamiątkę: specjalny medal okolicznościowy Muzeum Wojska Polskiego.

* * *

Złoty Krzyż Virtuti Militari wpisany został do Księgi Wieczystej Muzeum Wojska Polskiego pod numerem 43124. Można go będzie oglądać niebawem po znakończeniu prac konserwatorskich.

PW

TEN REPORTAŻ DEDYKUJEMY NOWOŻEŃCOM

Wesele po algiersku

Angielski podróżnik G. A. Jackson w książce, wydanej w Londynie w 1817 roku, pisał na temat algierskiego małżeństwa co następuje: „Żenią się bardzo młodo, wiele kobiet nie ma dwunastu lat, kiedy wstępują w związki małżeńskie. Wiadomo, że mahometańska religia dopuszcza poligamię, można mieć cztery żony oraz dowolną liczbę konkubin (...). Związek małżeński zawiera się z wyłącznej inicjatywy rodziców obu stron, a narzeczeni nigdy nie widzą się przed ceremonią zaślubin...".

Niewiele się zmieniło od owego czasu kiedy Jackson poczynił swoje spostrzeżenia, może tyle tylko, że w wielkich ośrodkach miejskich narzeczeni znają się przed ślubem, a nawet się spotykają. Dotyczy to środowisk postępowych, w których kształtuje się współczesne spojrzenie na małżeństwo. Ale i w tych środowiskach zdarza się jeszcze, że mieszkający na wsi rodzice, np. młodych lekarzy, wybierają im żony. Młodzi poznają się dopiero w dniu ślubu.

TRADYCYJNE ZAWARCIE MAŁŻEŃSTWA

Zaczyna się od tego, że matka i dorosłe siostry młodego człowieka jadą do matki „upatrzonej" dziewczyny. — Mój syn chce się żenić — mówi matka młodego człowieka, przedstawiając następnie jego zalety. Bywa, że matka dziewczyny od razu odmawia: — Moja jest jeszcze za młoda, mało umie, żeby dom poprowadzić. Albo: — dziewczyna jest chorowita, nie czas jej na męża. Najczęściej jednak wyrażana jest zgoda. I wtedy sprawy przechodzą w „męskie ręce".

Ojciec młodego człowieka w towarzystwie swoich braci spotyka się z ojcem dziewczyny, który jest również w towarzystwie swoich braci. Omawiana jest sprawa posagu dla dziewczyny. Targ w targ. Tyle a tyle odzieży biżuterii, tyle a tyle w gotówce (pieniądze są zwłaszcza potrzebne na wesele, które opłaca ojciec dziewczyny z posagu). W ubogich rodzinach, zwłaszcza na wsi posagiem jest bydło domowe, skóra owcza. Jeśli przyszły małżonek jest bardzo ubogi, to wystarcza jego zgoda, że zapewni swej żonie w przyszłości pewną kwotę pieniędzy na własność.

Kiedy już zostały załatwione warunki małżeństwa, ojciec młodego człowieka wyznacza dzień ceremonii zaślubin i informuje ojca dziewczyny. Ślub religijny odbywa się w domu w obecności obu rodzin. Po tym jak złożony zostaje posag, sędzia muzułmański — kadi, odczytuje odpowiednie wersety z Koranu, następnie oświadcza: „Jesteście małżeństwem przed Allachem i ludźmi". Formalnie są więc małżeństwem (cywilny ślub jest zwykłą rejestracją urzędową), ale faktycznie są obecnie narzeczeństwem, bowiem ze spełnieniem pierwszego aktu małżeńskiego muszą zaczekać do dnia tradycyjnego wesela.

Do tego czasu oboje przebywają u swoich rodziców. Panna młoda przyjmuje przyjaciółki, natomiast swego przyszłego męża nie widuje. Dostaje tylko od niego drobne prezenty. Młoda pokrywa twarz makijażem. W zamożnych domach panna przebiera się kilka razy dziennie. Tańczy i bawi się w gronie swoich przyjaciółek. Śpiewają pieśni religijne przy akompaniamencie małych bębenków.

Pan młody też przyjmuje swoich kumpli. Piją kawę, grają w piłkę, często watahą krążą po mieście. Młodsze rodzeństwo ma okazję do strzelania z pistonów i do rozrabiania. Słowem ogólna radość.

PODANO KUS-KUS...

Rodziny, przyjaciele i znajomi zbierają się w dwóch domach — panny młodej i pana młodego. Zaproszony przez pana młodego, z zawodu technika samochodowego, pracującego w wielkiej firmie państwowej, znalazłem się w jego domu w dzielnicy staroarabskiej, El Harach. Było około jedenastej rano, kiedy wraz z męską częścią rodziny zostałem zaproszony do stołu. Stół umieszczono na podwórzu, w kwadracie piętrowych domów (zamieszkanych przez członków rodziny), pod rozłożystym figowcem. Podano kus-kus w jarzynowym sosie, porcje baraniny, a także wędzone głowy baranie, na deser słodkie, lukrowane ciasteczka i lemoniadę. Trzeba się było spieszyć z jedzeniem, bo już inni mężczyźni czekali na miejsce. Byli to znajomi, właściciele pobliskich sklepików, pobożni słudzy z pobliskiego meczetu, policjanci z miejscowego komisariatu, ubodzy przechodnie, którym w takiej chwili nikt nie odmówi strawy.

W tym czasie kobiety również biesiadują przy stole, ale w oddzielnym pomieszczeniu.

Po jedzeniu, w stanie nieco ociężałym, rodzina i przyjaciele, teraz już razem mężczyźni i kobiety, udają się do domu panny młodej.

Odświętnie ubrany ojciec panny młodej wita mężczyzn. Jej matka natomiast — kobiety. Mężczyźni znowu siadają do stołu w jednym pomieszczeniu, kobiety w drugim, tam gdzie jest panna młoda. Podawana jest herbata, ciasteczka w torebkach (żeby można było zabrać ze sobą), cukierki.

W tym czasie przyjaciółki pomagają pannie młodej dokończyć toaletę. Zakrywają jej twarz przezroczystym tiulem (piękne kobiety w miastach często na to się nie godzą. Chcą mieć twarz odkrytą i błyszczeć urodą). Rodzeństwo kończy pakowanie jej osobistych rzeczy do walizek, które zostają wyniesione do samochodów. Matka panny młodej zalewa się łzami, chociaż w duszy jest szczęśliwa, że córkę wydała za mąż. Ma bowiem jeszcze cztery córki na wydaniu. Kobiety śpiewają monotonnym głosem jakieś pieśni rytualne. Panna pochlipuje, opuszczając na zawsze dom rodzicielski.

Teraz kawalkada z panną młodą, wygodnie usadowioną w pierwszym samochodzie przybranym kwiatami i kolorowymi wstążkami, udaje się przy wyciu klaksonów do domu pana młodego.

OBLUBIENICA W ZAMKNIĘCIU

Tu panna młoda zostaje zamknięta w osobnym pokoju. Przyjaciółki ją przebierają, przygotowują do właściwego spotkania z oblubieńcem.

Znowu jestem w towarzystwie mężczyzn. Wszystko odbywa się bezalkoholowo i diabelnie nudno. Temat rozmowy — samochód, piłka nożna, kupno mebli i telewizora kolorowego. Kobiety — nawet nie można na nie popatrzeć, bo ciągle są we własnym gronie. Takie to tradycyjne wesele.

Bardzo mnie nęci, żeby zajrzeć do pokoju panny młodej i kobiet. Powiedziałem to Abdelowi, z którym się przyjaźnię. Nie wyraża zdziwienia ani nie protestuje, tyle że znika i po chwili wraca roześmiany, ciągnąc mnie w głąb mieszkania, na piętro, do obszernego prostokątnego pokoju. Stajemy przed niszą, w której umieszczona jest niska, malowana skrzynia, a nad nią znajduje się niewielka drewniana płaskorzeźba. Abdel odsuwa płaskorzeźbę i odsłania otwór w ścianie przez który zaglądam do pokoju panny młodej.

Dosyć pulchna, ładna dziewczyna siedzi na aksamitnej poduszce. Ma na sobie jedwabną suknię, haftowaną złotą nitką. Na szyi cienki różowy szal. W tej chwili uśmiecha się uroczo. Potrząsa koroną czarnych włosów, w których migają złote wisiorki.

— Tak ją zastanie oblubieniec — szepcze Abdel i po chwili opuszczamy pokój, wracając do mężczyzn.

Późnym wieczorem pan młody decyduje się na oczekiwane przez wszystkich oświadczenie: — idę do mojej żony. Wieść ta szybko dochodzi do pokoju kobiet i wszyscy się zbierają razem, żeby odprowadzić pana młodego. Kiedy się za nim zamykają drzwi, wszyscy przez dłuższą chwilę jeszcze pozostają, śpiewając i wydając okrzyki ju, ju, ju.. W tej właśnie chwili, za drzwiami zawarte zostaje rzeczywiste małżeństwo. A mnie w tej chwili przypomina się mała płaskorzeźba w pokoju na piętrze.

W algierskiej tradycji dziewictwo kobiety przed zawarciem małżeństwa jest bezwzględnym nakazem. Jeśli małżonek ma wątpliwości co do cnotliwości swojej żony, może się z nią natychmiast rozejść. Tak samo, jeśli go zdradzi. Natomiast kobieta może się rozwieść, jeśli udowodni, że mąż nie daje środków na utrzymanie, że ją obraża. Zdrada mężczyzny nie jest powodem do rozwodu. Mężczyzna może bowiem mieć konkubiny. No cóż, co kraj to obyczaj...

BRONISŁAW TROŃSKI

ZMIANA NAZWY

Zawiadamiamy, że z dniem 1 kwietnia 1982 roku ulega zmianie nazwa

Kombinatu Geologicznego — Północ, Zakładu Robót Wiertniczych w Łodzi

na PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT WIERTNICZYCH

w Łodzi, ulica Nowa 29/31 kod 90-030, nr telefonów, telexu i konta bankowego pozostają bez zmian.

PRZEDSIĘBIORSTWO POLECA SWOJE USŁUGI W ZAKRESIE:

— WIERCEŃ:

- geologiczno-poszukiwawczych,
- hydrogeologicznych,
- geologiczno-inżynierskich,
- petryfikacyjnych,
- odwodnieniowych,
- wykonywania obudów studziennych z podłączeniem pomp,
- rekonstrukcji studzien,
- wykonywania pali Wolfsholtza

oraz sprzedaż filtrów studziennych: mostkowych i perforowanych o średnicach Φ 219, Φ 273 i Φ 325.

567-k

Nieruchomości

KUPIĘ dom na terenie uzbrojonym lub zamienię na komfortowe M-6 z telefonem. Oferty „9341" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

KUPIĘ działkę w Sokolnikach. 830-54. 9077 g

DZIAŁKĘ 0.58 ha w pobliżu Łodzi — sprzedam Aleksandrów, Al. Wyzwolenia 12 a m. 7. 8730 g

SPRZEDAM ziemię (2,40 ha) na wsi Zimna Woda. Wiadomość Łódź, Brukowa 5. 9517 g

SEGMENT w Drawsku zamienię na Łódź lub sprzedam. Tatrzańska 85 m. 1 9604 g

DOM piętrowy podpiwniczony w stanie surowym pozostały roboty wykończeniowe (Miejscowość rekreacyjna) — sprzedam Głowno — działka w powie zalesiona, blisko zalewu. Oferty „9871" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

WEZMĘ w dzierżawę szklarnie 56-69-42 po 17 lub oferty „9732" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

DOM, zabudowania gospodarcze, nadające się na warsztat rzemieślniczy działkę 750 m kw — sprzedam Konstantynów, Lutomierska 59 10046 g

Kupno-Sprzedaż

KUPIĘ fotele simmiery międzywojenne. 56-71-13. 9585 g

AKWARIA ramowe — kupię. Papierośnicę srebrne — sprzedam. Tel. 53-62-32 9565 g

SILNIK wysokoprężny — kupię. 51-73-27. 8307 g

SYPIALNIĘ — złota brzoza — stan bardzo dobry — sprzedam. Pabianice Majdany 22. 9169 g

SPRZEDAM futro — łapki karakułowe. Tel. 819-07 9142 g

„FINEZJĘ" — sprzedam 51-73-47. 9451 g

FUTRO z piżmowców (grzbietki) — sprzedam Łódź-Widzew, Gogola 17 m. 22. 9452 g

MAGIEL-prasowalnię elektryczną (nową) — sprzedam. Tel. grzecznościowy 52-41-55. 9459 g

FONOMASTER i magnetofon „Grundig" — sprzedam. Tel. 51-76-93. 9491 g

BONY PKO, narty „Alu" wiązania „Beta" nowe — sprzedam. Oferty „9494" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

PARKIET dębowy — sprzedam Oferty z ceną „9648" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

BŁAM łapki karakułowe — sprzedam. 11 Listopada 65 m. 52, po 16. 9649 g

TELEWIZOR „Taurus 23" „Aria" — sprzedam Ryb na 8 m. 7. 9702 g

SPRZEDAM siatkę ogrodzeniową, ocynkowaną (1,5 m) Oferty „9618" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

SPRZEDAM meble i spawarkę uniwersalna Tel 52-30-84. 9633 g

SPRZEDAM „Elektron 706 D" z wymienionym kineskopem. Oferty z cena „9689" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

BONY PKO — sprzedam Oferty „9875" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

HI-FI wieżę — sprzedam 56-94-91. 9848 g

SPRZEDAM ZK-140, PA 2301 G-601A. Olsztyńska 18/5 (18—20). 9883 g

TELEWIZOR „Rubin" sprzedam. Kupię krótki kożuch damski. Oferty „9820" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

„RUBIN 714p", MSH 201 „Etiuda" kolumny 60W 8 cm nowe — sprzedam. Rzgowska 12 m 15. 9218 g

ZAKŁAD Ogrodniczy oferuje duży wybór krzewów róż. Łódź-Widzew, Lawinowa 38, Rola-Rulski 53-88-16. 7894 g

SUKIENKI indyjskie, skórki wężowe, agaty — sprzedam 770-73. 9887 g

WZMACNIACZ „Brandt", gramofon „Fryderyk", kolumny 2 na 40 W nowe, sprzedam Kupię pape lepik 219-49. 9496 g

SZMARAGD błękitny prawdziwy 3,5 karata — sprzedam. Oferty z podaniem ceny „9419". Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

ZESTAW stereo, radiomagnetofon „Philips" — sprzedam. 396-60. wewn. 24-74. 7914 g

BONY PKO sprzedam 55-66-45. 9700 g

SPRZEDAM 2 namioty foliowe kompletne plus zapasowa folia oraz bulwy frezji wielkokwiatowej „Imperial" 12-15-63. 9686 g

POSĄŻEK, kość słoniowa, sprzedam 869-62, po 16 9833 g

Pojazdy

SPRZEDAM „Syrenę 104" w bardzo dobrym stanie. Kilińskiego 240 m. 6

ODSTĄPIĘ pół wkładu „Syreny 105L" odbiór II kwartał br. tel. 51-75-98

„ŁADĘ" (1977) stan idealny — sprzedam. Moniuszki 11 m. 17. Tel. 356-93. 10478 g

„VW Passat" (1978) sprzedam. Tel. 633-05. 10225 g

„VW Passat" (1975) sprzedam, zamienię „Fiat 125 p" „Polonez". Karpacka 19 m. 27. 9084 g

KUPIĘ „Fiata 126 p" po wypadku. 51-68-10, po 16. 9582 g

KUPIĘ „Mercedesa 180 D" pralkę automatyczna 309-01. 8674 g

„125 p" nowego kupię „126 p — 850" komfort (VII. 1981) na gwarancji sprzedam. 334-85 (9—12). 8894 g

KUPIĘ „Fiata 126 p". Tel. 51-79-49 (wieczorem) 9065 g

„PASSAT L" — sprzedam. Teodora 3 — 27 9173 g

ZAMIENIĘ wkład „Fiata 126 p" z 1985 na 1982. Mirys, Młynarska 96, po 16. 9039 g

SPRZEDAM „Warszawę" Pick-up obudowany Cegielniana 24. 9242 g

„FIATA 126 p (1977) — sprzedam. Tatrzańska 85 m. 1. 9603 g

SPRZEDAM „Mercedesa 220 D". Kolumny 222. 9608 g

ZAMIENIĘ notarialnie wkład na „Fiata 126 p" (odbiór 1986) na 1982. Oferty „9839" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

WKŁAD na „Fiata 126 p", odbiór 1983, zamienię rejentalnie na podobny odbiór natychmiast. Oferty „9857" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

„SYRENĘ Bosto" (1978) — sprzedam. Łódź, Próchnika 41 m. 27. 9768 g

„TARPANA" — odbiór natychmiast — sprzedam. Tel. Poznań 32-02-26. 9441 g

KAROSERIĘ „Syreny 105" może być po wypadku kupię. Oferty z ceną „9682" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

SPRZEDAM karoserię „Fiata 125 p" po wypadku. 55-24-59. 9631 g

KOMPLETNĄ blacharkę przednią do „Łady" — sprzedam. Łódź, Ksawerowska 23/25. 9602 g

KUPIĘ tylną szybę do „Simca Chryster" 1307 GLS. Tel. grzecznościowy 53-74-17. 9337 g

NADWOZIE „126 p" rok 1979, po wypadku — sprzedam. Tel. 53-53-63. 9111 g

KUPIĘ lub wynajmę garaż, okolice Armii Czerwonej i Kopcińskiego. 830-54. 9079 g

GARAŻ, Zgierska-Stefana kupię lub wynajmę. Warunki bardzo korzystne. Tel. 55-21-32. 9367 g

„SYRENĘ R-20", blacha do remontu — tanio sprzedam Złotno 89. 10521 g

Lokale

KWATERUNKOWE M-4 trzypokojowe 44 m — zamienię na większe. Tel. 627-28 9238 g

POKÓJ dla studentów do wynajęcia 775-29 (14—17). 9074 g

M-4 własnościowe w śródmieściu, sprzedam. Rzepakowa 1. 9382 g

M-4 własnościowe — sprzedam (Zabieniec) 806-37. 9480 g

M-5 Teofilów — zamienię na domek. Oferty „9461" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

DWA mieszkania bloki (trzypokojowe 53 m oraz M-2 32 m) — zamienię na jedno większe ponad 65 m. 55-52-87. 9593 g

DĄBROWA — M-2 zamienię na M-4. Oferty „9704" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

M-3 (48 m) kwaterunkowe bloki, glazura, (Rondo Titowa) zamienię na M-4 lub większe. Oferty „9690" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

M-3 centrum — sprzedam Oferty „9852" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

M-2 kupię. Oferty z ceną „9843". Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

M-3 z telefonem kupię lub wynajmę 465-18. 9861 g

M-5 bloki — zamienię na domek. Oferty „9794" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

KALISZ M-3 (ewentualnie z działką pracowniczą) zamienię na podobne w Łodzi. Tel. 26-767 po 18. 9737 g

LOKAL na warsztat samochodowy kupię, wydzierżawię 794-97. 9716-g

KUPIĘ lub wynajmę lokal handlowy. 53-55-03. 9779 g

WYNAJMĘ na dobrych warunkach pomieszczenie na pracownię krawiecką w pobliżu Promińskiego — Dąbrowskiego. Oferty „9339", Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

WŁASNOŚCIOWE trzypokojowe mieszkanie z telefonem zamienię na większe. tel. 51-13-18. 9745 g

POSZUKUJĘ lokalu na zakład elektromechaniczny w Łodzi lub okolicy Oferty „9568". Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

KUPIĘ lub wydzierżawię lokal nadający się na pracownie w Zgierzu. Leśmiana 10 bl 33 m 35. 9200 g

LOKALE na warsztat stolarski, samochodowy i inne — wydzierżawi na firmie — Łódź. Tel. 52-10-13. 9212 g

PRZEDSIĘBIORSTWO Połonijne wynajmie lokal przemysłowy o powierzchni ponad 100 m kw., najchętniej w Konstantynowie lub Łodzi. Wiadomość: Konstantynów, Lutomierska 59. 10050

Nauka Praca

MATEMATYKA, fizyka. 374-62. Malinowscy. 8431 g

MATEMATYKA, fizyka, chemia. Tel. 303-74, mgr Sylińska. 9418 g

ANGIELSKI, niemiecki, francuski, korepetycje, tłumaczenia, przepisywanie. Struś, tel. 753-62. 8981 g

ZATRUDNIĘ dekarzy-blacharzy z możliwością pracy za granicą. Oferty „9033". Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

TELERADIOMECHANIKA przyjmę do spółki. Tel. 709-52 9131 g

POTRZEBNA osoba do robót ręcznych na drutach. 53-15-96 8755 g

RZEMIEŚLNIK, ślusarz-spawacz podejmie pracę u klienta z powierzonego materiału w województwie łódzkim. Oferty „9406". Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

KOBIETY do szycia rękawic praca jednozmianowa w zakładzie. Chałupnictwo nie wchodzi w rachubę oraz mężczyznę do krojenia tkanin i wytłaczania skór. Dobre warunki płacy i pracy. Tel. 51-47-77 lub 250-29, dzwonić po godz. 17. 9577 g

KREŚLENIE — architektura budownictwo. Tel. 710-22. 9353 g

POSZUKUJĘ rencistki biegłe robiącej na drutach. Oferty „9533". Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

BLACHARZA samochodowego zatrudnię. Szara 3 9522 g

ZATRUDNIĘ pracownika na wtryskarki. Tatrzańska 85 m 1. 9605 g

OPERATORA koparki KM 602 A, natychmiast zatrudnię. 757-35. 9677 g

PODEJMĘ chałupnictwo — szycie może być ciężkie. Tel. 18-17-55. 9850 g

ZATRUDNIĘ szwaczkę — korzystne warunki. Oferty „8246" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

ZAKŁAD Mechaniki Pojazdowej — zatrudni blacharza lakiernika i mechanika samochodowego z terenu Zgierza, Ozorkowa ewent. Łodzi. Tel. 729-77 po 21. 8916 g

PIELĘGNIARKA podejmie się opieki nad chorym lub dzieckiem. Oferty „8849" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

ZATRUDNIĘ szwaczkę. Tel. 848-87. 9049 g/9051

Zguby

DNIA 26. III. br. zgubiono tekturową teczkę z bardzo ważnymi dokumentami na nazwisko Halina Marianna Sondka Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Harnama 4 a m. 61. 8950 g

ZGINĄŁ pies dog błękitny 870-79. 9836 g

Różne

POSZUKUJĘ domku lub 2 pokoi na lato w okolicach Łodzi. Tel. 658-46. 9488 g

ZAKŁAD dekarsko-blacharski wynonuje usługi dla ludności z materiałów własnych i powierzonych. Łódź Kolumny 98 po 18 Mielczarek. 9032 g

OGRODZENIA, bramy siatki. Tel. 52-75-11, Dulęba. 7972 g

POSZUKUJĘ dostawców spodni i odzieży pochodzenia zagranicznego Sklep, al. 1 Maja 28 9449 p

PRYWATNY żłobek — wolne miejsca. Sobczak, 782-72 9529 p

ZABEZPIECZANIE pomieszczeń systemem alarmowym, autoalarmy anteny TV instaluje Wnęk Tuszyńska 83. 4859 p

DRZWI harmonijkowe (składane) — instalacja ozdobne wyciszanie i zabezpieczanie drzwi Tel 53-10-97 (53-63 37) Zamysłowski. 8216 p

830-92 telenaprawa, Bednarek. 8111 g

ZAWIADAMIAMY szanownych klientów, że odświeżamy odzież skórzaną licową we wszystkich kolorach Zapraszamy. Zachodnia 77, Kochanek. 8641 g

FOTOREPORTAŻE barwne Mendrychowski. 55 55-42. 9865 g

NAPRAWA telewizorów. 261-20, Piawski. 7938 g

PRZYSTĄPIĘ do spółki w branży budowlanej. 208-36. 8387 g

AWARIE kanalizacyjne usuwam mechanicznie Białas. 873-86. 8962 g

W ZAKŁADZIE Reno-Skór odświeżysz szybko — solidnie płaszcz, marynarkę skórzaną, jak również wyczyścisz, ufarbujesz kożuch afgański, turecki, rumuński. Zapraszamy od 10 do 17.30, 22 Lipca 29, przy Małej. Zmitrowicz. 4183 g

---

Dyrekcja Zespołu Szkół Budowlanych Bełchatowsko-Pomorskiego Kombinatu Budowy Elektrowni w Bełchatowie, ul. Czapliniecka 62, tel. 22-211

O G Ł A S Z A

ZAPISY DO KLAS PIERWSZYCH

do Zasadniczej Szkoły Budowlanej dla Pracujących na rok szkolny 1982 — 1983 w następujących specjalnościach:

- murarz-tynkarz — 3 lata (chłopcy),
- malarz budowlany — 3 lata (chłopcy),
- monter aparatury pomiarowej i automatyki — 3 lata (chłopcy),
- elektromonter — 3 lata (chłopcy),
- monter izolacji budowlanych — 3 lata (chłopcy),
- ślusarz-spawacz — 3 lata (chłopcy),
- blacharz-dekarz — 3 lata (chłopcy).

Przyjęcia do szkoły odbywają się w terminie od 15 marca do 30 czerwca 1982 roku. O przyjęciu do szkoły decyduje kolejność zgłoszeń kandydatów.

WYMAGANE DOKUMENTY:

1. Podanie do szkoły ze wskazaniem obranego kierunku.
2. Świadectwo zdrowia stwierdzające przydatność do obranego zawodu.
3. Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (uczniowie klasy VIII dostarczają zaświadczenie stwierdzające, że są uczniami tej klasy) — dostarczają świadectwa do dnia 3 lipca 1982 roku.
4. Cztery zdjęcia.
5. Podanie o internat jeżeli uczeń będzie korzystał z internatu.

Wyżej wymienione dokumenty należy składać w sekretariacie szkoły

W CZASIE NAUKI SZKOŁA ZAPEWNIA UCZNIOWI:

1. Możliwość otrzymania miejsca w internacie.
2. Uzyskanie premii i zapomogi pieniężnej w wysokości uzależnionej od warunków i nauki ucznia.
3. Urlop płatny w wysokości 6 tygodni po ukończeniu nauki w klasie I.
4. Możliwość korzystania z wczasów i obozów organizowanych przez BPKBE.
5. Możliwość dalszej nauki w technikum budowlanym dla pracujących.
6. Wynagrodzenie miesięczne zgodnie z przepisami dla uczniów.
7. Wyposażenie bezpłatne w odzież ochronną i roboczą oraz wyjściową obowiązującą uczniów.

Absolwenci szkoły mają szerokie możliwości podjęcia wysoko płatnej pracy w Bełchatowskim Okręgu Przemysłowym.

Dyrekcja szkoły prowadzi nabór do pierwszej klasy 3-letniego Technikum Budowlanego dla Pracujących o specjalności budownictwa ogólnego dla absolwentów zasadniczych szkół zawodowych o kierunkach budowlanych. 518-k

---

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA WODNEGO w Konstantynowie, ul. Srebrzyńska 5/7

ogłasza n.w. przetargi na sprzedaż pojazdów samochodowych

PRZETARG NIEOGRANICZONY

1. **Samochód osobowy marki Fiat 125-p, nr silnika 665355, nr podwozia 037965, stopień zużycia 45 proc., cena wywoławcza 150 tys. zł.**

PRZETARG OGRANICZONY

1. **Samochód ciężarowy samowyładowczy Star 3W-244, nr silnika 15974, nr podw. 02740, stopień zużycia 40 proc., cena wywoławcza 220 tys. zł.**

Przystępujący do przetargu ograniczonego zobowiązani są przedstawić zaświadczenie wydz. komunikacji.

Przetarg w.w. samochodów odbędzie się w dniu 26 kwietnia 1982 roku o godz. 11 w siedzibie przedsiębiorstwa.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi odbędzie się tego samego dnia o godz. 13.

Samochody można oglądać w PBW Konstantynów dział głównego mechanika w godz. 10 do 14.

Przetarg odbędzie się zgodnie z przepisami zawartymi w Monitorze Polskim nr 26 z 2 maja 1972 roku, poz. 148.

Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie PBW Konstantynów.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz sprzedaż pojazdów w stanie technicznym będącym w dniu przetargu. Braków w sprzęcie i wyposażeniu nie uzupełniamy. 591-k

---

KOMBINAT PRZEMYSŁU NARZĘDZIOWEGO „VIS"

PABIANICKA FABRYKA NARZĘDZI

ul. WARSZAWSKA 73, PABIANICE

zatrudni

- kierownika kosztów

wykształcenie średnie plus praktyka,

- maszynistkę

wykształcenie średnie plus praktyka,

Informacji o warunkach zatrudnienia udziela dział spraw pracowniczych, tel. 15-30-19.

539-k

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH

ŁÓDŹ, ul. WIĘCKOWSKIEGO 18

tel. 398-80, wew. 53-51 lub 53-61

zatrudni natychmiast

pracowników w służbie drogowej w woj. m. łódzkim, piotrkowskim, skierniewickim, płockim:

- **ROBOTNIKÓW TOROWYCH**
- **TOROMISTRZÓW i majstrów (kierowników brygad),**
- **RZEMIEŚLNIKÓW (ślusarzy, spawaczy, mechaników, kowali, dekarzy, zdunów itp.),**

w układzie pracy 8-godzinnym, oraz pracowników do innych służb, w szczególności:

- **DYŻURNYCH RUCHU,**
- **MANEWROWYCH,**
- **ZWROTNICZYCH,**
- **KONDUKTORÓW,**
- **DROŻNIKÓW PRZEJAZDOWYCH (duże możliwości zatrudnienia kobiet),**
- **STRAŻNIKÓW SOK,**

w systemie czasowym — 12 godzin pracy.

Bliższych informacji udzielają zwierzchnicy wszystkich terenowych jednostek organizacyjnych PKP (naczelnicy stacji, zawiadowcy odcinków drogowych i rejonów budynków). 512-k

WAŻNE TELEFONY

Informacja PKO 731-99
Informacja o usługach 398-18
Informacja turystyczna 472-01
Informacja PKS:
Dworzec Centralny 365-86
Dworzec Północny 747-20
Informacja telefoniczna 93
Komenda Wojewódzka MO 677-22, 292-22
Pogotowie ciepłownicze 253-11
Pogotowie drogowe:
„Polmozbyt" 409-38
Pogotowie energetyczne:
Rejon Łódź-Północ 334-31, 609-32
Rejon Łódź-Południe 334-28
Rejon Pabianice 15-37-10
Rejon Zgierz 16-34-42
Rejon oświetlenia ulic 881-15
Pogotowie gazowe 395-35
Pogotowie MO 97
Pogotowie Ratunkowe 99
Pomoc drogowa PZMot. 52-81-16, 706-27
Straż Pożarna 98, 861-11

TELEFON ZAUFANIA 337-37 czynny w godz. 15—7 rano. W dni wolne od pracy całą dobę. Dla kobiet z ciążą problemową i sprawy rodzinne 740-33 — czynny w godz. 12—22, tylko w dni powszednie

TEATRY

WIELKI — nieczynny
12.04. godz. 18 „Baron cygański"
NOWY — nieczynny
MAŁA SALA — nieczynna
11.04. godz. 19 „Drewniana miska"
12.04. nieczynna
JARACZA — nieczynny
12.04. godz. 18.30 „Wielkanoc"
MAŁA SCENA — nieczynna
12.04. godz. 18.30 „Jednorożec z gwiazd"
7.15 — nieczynny
12.04. godz. 19.15 „Mieszkanie z widokiem na rzekę"
POWSZECHNY — nieczynny
MUZYCZNY — nieczynny
12.04. godz. 18.30 „Wiktoria i jej huzar"
ARLEKIN — nieczynny
PINOKIO — nieczynny

MUZEA

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) — nieczynne
ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) — godz. 11—18
10, 11.04 nieczynne
12.04. godz. 10—15
BIOLOGII EWOLUCYJNEJ UŁ (park Sienkiewicza) — nieczynne
WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) — godz. 9—17
10, 11.04. nieczynne
12.04. godz. 10—15
HISTORII MIASTA ŁODZI (Ogrodowa 15) — nieczynne
SZTUKI (Więckowskiego 36) — godz. 11—19
10, 11.04. nieczynne
12.04. godz. 10—16
MIASTA ZGIERZA (Zgierz, Dąbrowskiego 21) — nieczynne
POLSKIEJ WOJSKOWEJ SŁUŻBY ZDROWIA (Żeligowskiego 7) — nieczynne

WYSTAWY

GALERIA SZTUKI (Wólczańska 31/33) — godz. 11—18 — Malarstwo polskie XIX wieku
10.04. godz. 11—16 jak wyżej
11.04. nieczynna
12.04. godz. 11—16 jak wyżej
GALERIA BAŁUCKA (Stary Rynek 2) — 10.04 godz. 11—18 — Malarstwo P. Hertla
11.04. nieczynna
12.04. godz. 11—16 jak wyżej
SALON SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Piotrkowska 86) — godz. 11—18 — Malarstwo P. Markowskiego
10.04. godz. 11—16 jak wyżej
11.04. nieczynny
12.04. godz. 11—16 jak wyżej
OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI (park Sienkiewicza) — godz. 11—18 — III Biennale Małych Form Rzeźbiarskich
10.04. godz. 11-18 jak wyżej
11.04. nieczynny
12.04. nieczynny

* * *

ZOO — codziennie od godz. 9 do 19 (kasa do godz. 18)
PALMIARNIA — codziennie (oprócz poniedziałków) od godz. 11 do 16

KINA

BAŁTYK — „Przeminęło z wiatrem" USA od lat 12 godz. 10, 14, 18
10.04. „Przeminęło z wiatrem" godz. 10, 14
11.04. „Przeminęło z wiatrem" godz. 14, 18
12.04. „Przeminęło z wiatrem" godz. 10, 14, 18
IWANOWO — „Żandarm w Nowym Jorku" fr. b.o. godz. 10, 12.15, 14.30, 16.45, 19
10.04. „Żandarm w Nowym Jorku" godz. 10, 12.15, 14.30, 16.45,
11.04. „Żandarm w Nowym Jorku" godz. 14.30, 16.45, 19
12.04. Bajki — „Zaginął pies" godz. 10, 11, „Żandarm w Nowym Jorku" godz. 12.15, 14.30, 16.45, 19
POLONIA — „Vabank" pol. od lat 15 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.15
10.04. „Vabank" godz. 10, 12.15, 14.30, 17
11.04. nieczynne
12.04. „Vabank" godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.15
PRZEDWIOŚNIE — „Kapitan Hajduków" rum. od lat 12 godz. 10, 12.15, 14.30, „Ofiara namiętności" hiszp. od lat 18 godz. 16.45, 19
10.04. „Kapitan Hajduków" godz. 10, 12.15, „Ofiara namiętności" godz. 14.30, 16.45
11.04. „Kapitan Hajduków" godz. 14.30, „Ofiara namiętności" godz. 16.45, 19
12.04. „Kapitan Hajduków" godz. 10, 12.15, 14.30, „Ofiara namiętności" godz. 16.45, 19
WŁÓKNIARZ — „Alicja" ang. od lat 12 godz. 10, 12, 14.30, 16.30, 18.30
10.04. „Alicja" godz. 10, 12, 14.30, 16.30
11.04. nieczynne
12.04. „Alicja" godz. 10, 12, 14.30, 16.30, 18.30
WOLNOŚĆ — „Żandarm na emeryturze" fr. b.o. godz. 10, 12, 14, 16, 18
10.04. „Żandarm na emeryturze" godz. 10, 12, 14, 16
11.04. „Żandarm na emeryturze" godz. 15, 17, 19
12.04. „Żandarm na emeryturze" godz. 10, 12, 14, 16, 18
WISŁA — „Sobowtór" jap. od lat 15 godz. 10, 13, 16, 19
10.04. „Sobowtór" godz. 10, 13, 16
11.04. nieczynne
12.04. „Sobowtór" godz. 10, 13, 16, 19
ZACHĘTA — „Zemsta różowej pantery" ang. od lat 12 godz. 10, 12, 14, 16, 18
10.04. „Zemsta różowej pantery" godz. 10, 12, 14, 16
11.04. „Zemsta różowej pantery" godz. 15, 17, 19
12.04. „Zemsta różowej pantery" godz. 10, 12, 14, 16, 18
STUDIO — „Szczególny dzień" wł. od lat 18 godz. 15, 17, 19.
10.04. „Przygoda w dżungli" radz. b.o. godz. 15, „Śmierć na żywo" fr. od lat 18 godz. 16.30
11.04. nieczynne

CO GDZIE KIEDY

12.04 „Przygoda w dżungli" godz. 15, „Śmierć na żywo" godz. 16.30, 19
STYLOWY — Mistrzowie kina światowego — John Cassavetes: „Kobieta pod presją" USA od lat 18 godz. 15.30, 18.15,
10.04. Mistrzowie kina światowego — John Cassavetes: „Kobieta pod presją" godz. 15.30,
11.04. nieczynne
12.04. Mistrzowie kina światowego — John Cassavetes: „Kobieta pod presją" godz. 15.30, 18.15
DKM — Iluzjon — „Kino mocnych wrażeń" od lat 18 godz 16, 18, 20
10, 11, 12.04. jak wyżej
OKA — „Ukochana żona" wł. od lat 18 godz. 8.30, 11, 15, 17, 19, „Wielka podróż Bolka i Lolka" pol. b.o. godz. 13
10.04. „Ukochana żona" godz. 10, 14, „Wielka podróż Bolka i Lolka" godz. 12
11, 12.04. nieczynne
GDYNIA — Kino non-stop od godz 10 do 21 — „Superpotwór" jap. b.o.
10.04 Kino non-stop od godz. 10 do 19 — „Superpotwór"
11.04. Kino non-stop od godz. 15 do 21 — „Superpotwór"
12.04. Kino non-stop od godz. 10 do 21 — „Superpotwór"
HALKA — „Czarownica z bagien" radz. od lat 15 godz. 15, „Cena strachu" USA od lat 18 godz. 16.30, 18.15
10.04. „Piraci na Pacyfiku" rum.-fr. b.o. godz. 15, „Czułe miejsca" pol. od lat 18 godz. 16.30
11.04. nieczynne
12.04. Bajki — „Miś na Dzikim Zachodzie" godz. 14, „Piraci na Pacyfiku" godz. 15, „Czułe miejsca" godz. 16.30, 18.15
MŁODA GWARDIA — „Mroczny przedmiot pożądania" fr.-hiszp. od lat 18 godz 10, 12, 16, 18, „Przygody Robinsona Kruzoe" radz. b.o godz. 14
10.04. „Goń mnie, aż cię złapię" fr. od lat 15 godz. 10, 12, 16, „Charlie Brown i jego kompania" USA b.o. godz. 14
11.04. „Charlie Brown i jego kompania" godz. 14.30, „Goń mnie, aż cię złapię" godz. 16, 18
12.04. Bajki — „Koziołek" godz. 10, 11, „Charlie Brown i jego kompania" godz. 12, „Goń mnie, aż cię złapię" godz. 14, 16, 18
MUZA — „Krzyżacy" pol. b.o. godz. 15, „Miłość ci wszystko wybaczy" pol. od lat 12 godz. 18
10.04. „Miłość ci wszystko wybaczy" godz. 15
11.04. nieczynne
12.04. Bajki — „Imieniny cioci" — „Bolek i Lolek" godz. 14, „Krzyżacy" godz. 15, „Miłość ci wszystko wybaczy" godz. 18
MAJA — „Biały kruk" radz. od lat 12 godz. 15, „Lawina" US. od lat 15 godz. 17, 19.
10.04. „Old Surehand" RFN-jug. b.o. godz. 15, 17
11.04. nieczynne
12.04. Bajki — „Skrzydlate marzenia" godz. 14, „Old Surehand" godz. 15, 17, 19
POKÓJ — „Przygody barona Munchhausena" fr. b.o. godz. 15.30, „Bez skrupułów" fr. od lat 15 godz. 17, 19
10.04. „Przygody barona Munchhausena" godz. 15.30, „Bez skrupułów" godz. 17,
11.04. nieczynne
12.04. Bajki — „W puszczach Kanady" — „Bolek i Lolek" godz. 14.30, „Przygody barona Munchhausena" godz. 15.30, „Bez skrupułów" godz. 17, 19
ROMA — „Wielka majówka" pol. od lat 15 godz. 10, 14, 16, 18, „Baśń o Jasnym Sokole" radz. b.o. godz. 12
10.04. „Wielka majówka" godz. 10, 14, 16, „Baśń o Jasnym Sokole" godz. 12
11.04. nieczynne
12.04. Bajki — „Reksio i jamnik" godz. 10, 11, „Baśń o Jasnym Sokole" godz. 12, „Wielka majówka" godz. 14, 16, 18
STOKI — „Ojciec Święty, Jan Paweł II w Polsce" pol. b.o. godz. 16, „Parszywa dwunastka" USA o dlat 18 godz. 17.30
10.04. „Ojciec Święty, Jan Paweł II w Polsce" godz. 16
11.04. — nieczynne
12.04. Bajki — „Wesele kruka" godz. 15, „Ojciec Święty, Jan Paweł II w Polsce" godz. 16, „Parszywa dwunastka" godz. 17.30
ŚWIT — „Jeździec bez głowy" radz. b.o. godz. 15, „Lot nad kukułczym gniazdem" USA od lat 18 godz. 17, 19.15
10.04. „Jeździec bez głowy" godz. 15, „Lot nad kukułczym gniazdem" godz. 17
11.04. nieczynne
12.04. Bajki — „Kundelek" — „Bolek i Lolek" godz. 14, „Jeździec bez głowy" godz. 15, „Lot nad kukułczym gniazdem" godz. 17, 19.15
TATRY — „Sześć niedźwiedzi i clown Cebulka" czes. b.o. godz. 15, „Ostatni pociąg z Gun Hill" USA od lat 15 godz. 16.30, 18.30
10.04. „Sześć niedźwiedzi i clown Cebulka" godz. 10, 11.30, 13, 14.30, „Ostatni pociąg z Gun Hill" godz. 16.30
11.04. nieczynne
12.04. Bajki — „Ballada o królu Dąsalu Wąsatym" godz. 10, 11, 12, „Sześć niedźwiedzi i clown Cebulka" godz. 13, 14.30, „Ostatni pociąg z Gun Hill" godz. 16.30, 18.30
ENERGETYK — „Król areny" radz. b.o. godz. 16.30, „Siedmiogłodzianie na Dzikim Zachodzie" rum. od lat 12 godz. 18,
10.04 „Król areny" godz. 16.30
11, 12.04. nieczynne
PIONIER — nieczynne
REKORD — „Colargol zdobywcą kosmosu" pol. b.o. godz. 15, 16.30, „Emil komediant" NRD od lat 18 godz. 18
10.04. „Colargol zdobywcą kosmosu" godz. 15, 16.30
11.04. nieczynne
12.04. Bajki — „Pies w cyrku" godz. 14, „Colargol zdobywcą kosmosu" godz. 15, 16.30, „Emil komediant" godz. 18
SOJUSZ — nieczynne
POLESIE — „Potop" cz. I pol. b.o. godz. 16, „Lawina" USA od lat 15 godz. 19
10.04. „Lawina" godz. 17
11.04. nieczynne
12.04. Bajki — „Podwodna wycieczka" — „Bolek i Lolek" godz. 14, „Potop" cz. I godz. 15, „Lawina" godz 18

APTEKI

Mickiewicza 20, Piotrkowska 67, Olimpijska 7a, Niciarniana 15, Dąbrowskiego 69, Lutomierska 146

* * *

Pabianice — Armii Czerwonej 7, Konstantynów — Sadowa 16, Ozorków — pl. Armii Czerwonej 17, Głowno — Łowicka 38, Aleksandrów — Kościuszki 10

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia ogólna — Bałuty — Szpital im. Marchlewskiego — codziennie dla Przychodni Rejonowych nr nr: 4, 6, 8, 10, Zgierz, ul. Dubois 17, Szpital im. Barlickiego — codziennie dla Przychodni Rejonowej nr 7, Szpital im. Skłodowskiej-Curie — codziennie dla Przychodni Rejonowych nr nr: 1, 2, 3, 5, Zgierz, ul. Parzęczewska 35, Szpital im. Marchlewskiego — codziennie, Zgierz, ul. Dubois 17, miasto i gmina Zgierz, Ozorków Aleksandrów, Parzęczew, Górna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61), Polesie — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62), Śródmieście — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30), Widzew — Szpital im. Pasteura (Wigury 19).

* * *

Chirurgia urazowa — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)
Neurochirurgia — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

10.04.

Chirurgia ogólna — Bałuty — Szpital im. Marchlewskiego — codziennie dla Przychodni Rejonowych nr nr: 4, 6, 8, 9, 10, Zgierz, ul. Dubois 17, Szpital im. Barlickiego — codziennie dla Przychodni Rejonowej nr 7, Szpital im. Skłodowskiej-Curie — codziennie dla Przychodni Rejonowych nr nr: 1, 2, 3, 5, Zgierz, ul. Parzęczewska 35, Szpital im. Marchlewskiego — codziennie, Zgierz, ul. Dubois 17, miasto i gmina Zgierz, Ozorków Aleksandrów, Parzęczew Górna — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62), Polesie — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195), Śródmieście — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30), Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30).

* * *

Chirurgia urazowa — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

11.04.

Chirurgia ogólna — Bałuty. Szpital im. Marchlewskiego — codziennie dla Przychodni Rejonowych nr 4, 6, 8, 10, Zgierz, ul. Dubois 17, Szpital Kliniczny im. Barlickiego — codziennie dla Przychodni Rejonowej nr 7. Szpital im. Skłodowskiej-Curie — codziennie dla Przychodni Rejonowych nr 1, 2, 3, 5, Zgierz, ul. Parzęczewska 35, Szpital im. Marchlewskiego — codziennie — Zgierz, ul. Dubois 17; miasto i gmina Zgierz, Ozorków, Aleksandrów, Parzęczew, Górna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61), Polesie — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62), Śródmieście — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30), Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30).

* * *

Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 75)
Neurochirurgia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

12.04.

Chirurgia ogólna — Bałuty — Szpital im. Biegańskiego — codziennie dla Przychodni Rejonowych nr nr: 4, 6, 8, 9, 10, Szpital im. Barlickiego — codziennie dla Przychodni Rejonowej nr 7, Szpital im. Skłodowskiej-Curie — codziennie dla Przychodni Rejonowych nr 1, 2, 3, 5, Zgierz, ul. Parzęczewska 35, Szpital im. Marchlewskiego — codziennie, Zgierz, ul. Dubois 17, dla miasta i gminy: Zgierz, Ozorków, Aleksandrów oraz gminy Parzęczew, Górna — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14), Polesie — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195), Śródmieście — Szpital im. Pasteura (Wigury, 19). Widzew — Szpital im. Pasteura (Wigury 19).

* * *

Chirurgia urazowa — Szpital im. Biernackiego (Pabianice)
Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

POGOTOWIE RATUNKOWE 99
— zespoły wyjazdowe 666-66
— przewozy 688-88
— informacja służby zdrowia 615-19

AMBULATORIUM DORAŹNEJ POMOCY, ul. Sienkiewicza 137, tel. 637-00, wewn. 31

— Gabinet Chirurgiczny czynny całą dobę.
— Gabinet Internistyczny czynny w godz. 15—7, w dni wolne od pracy — całą dobę.

ul. Armii Czerwonej 15, tel. 457-50, do 54, wewn. 70

— Gabinet Chirurgii Dziecięcej czynny całą dobę.
— Gabinet Pediatryczny czynny w godz. 19—7, w dni wolne od pracy — całą dobę.

ul. Kopcińskiego 22, tel. 864-63

— Gabinet Stomatologiczny czynny w godz. 19—7, w dni wolne od pracy — całą dobę.

WOJEWÓDZKA STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO Łódź, ul. Sienkiewicza 137, tel. 99

OGÓLNOŁÓDZKI PUNKT INFORMACYJNY dotyczący pracy placówek służby zdrowia — czynny całą dobę we wszystkie dni tygodnia tel. 615-19

Dziś Jutro i Pojutrze w Radio

PIĄTEK, 9 KWIETNIA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości i komunikaty. 8.15 Obserwacje. 8.30 Przegląd prasy. 8.40 Żołnierski kwadrans. 9.00 Przedpołudniowe spotkanie. 10.30 „Nad Niemnem" — odc. pow. E. Orzeszkowej. 11.00 Wiad. 11.05 Koncert przed hejnałem. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Wiadomości i komunikaty. 13.10 Tu radio kierowców. 13.20 Muzyczne wycinanki. 13.30 Piosenki kompozytorów polskich — Seweryn Krajewski. 13.55 Studio Relaks. 14.00 Wiadomości. 14.05 Przeboje, przeboje, przeboje... 14.50 Wiersze Antoniego Langego. 15.00 Wiad. 15.10 Popołudnie Studia Młodych. 16.00 Wiad. 16.05 Muzyka i aktualności. 16.40 Polskie pieśni i melodie. — Pieśni o morzu. 17.00 Dziennik i komunikaty. 17.10 Dzień w Polsce. 17.15 Koncert dnia. 18.00 Wiadomości. 18.05 „U stóp szubienicy" — słuch. Jerzego Gruna. 18.35 Muzyczne wycinanki w przeszłości — R. Vaughan-Williams. 19.00 Dziennik wieczorny. 19.30 Z naszej fonoteki. 20.00 Wiad. 20.05 Kalejdoskop dnia. 20.30 Koncert życzeń. 21.00 Komunikaty. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. — Utwory Haydna i Mozarta. 22.00 Wiad. 22.10 „Moja izba znaczy świat" — aud. M. Szczawińskiego. 22.50 Gra duet Alber — Strobel. 23.00 Dziennik reporterów i wiadomości sportowe. 23.40 Jazzowa dobranocka.

PROGRAM II

5.30 Poranne sygnały. 8.55 W kilku taktach, w kilku słowach. 9.00 Informacje o programie. 9.05 Dla dzieci — „Jutro znów pójdę w świat" — słuch. M. Bartosińskiej i S. Młynarczyka wg książki E. M. Letki. 9.30 Wiad. 9.35 Zabawy przy muzyce — „Pisanki, pisanki". 10.00 Najsłynniejsze miasta świata — Papayan (Kolumbia). 10.25 Soliści i kameraliści. 11.00 Pan Cogito i jego autor — aud. H. Zawiślak. 11.30 Wiadomości. 11.35 Komentarz zagraniczny. 11.40 Pieśni wielkopostne. 12.05 Od A do Z polskiej piosenki — Adam Sławiński. 12.30 Postawy i wartości. 13.00 „Morze w kulturze świata" — aud. M. Koszura. 13.25 Informacje o progr. 13.30 Wiadomości. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Z malowanej skrzyni. 14.00 R. Wagner — Fragm. misterium „Parsifal". 14.30 „Pożegnanie z Marią" — fragm. opow. T. Borowskiego. 14.50 Kącik starej płyty. 15.30 Wiadomości 15.40 Ludzie i ich pasje. 16.00 Muzyczne intermezzo. 16.20 Fantazja, nauka, praktyka. 17.00 Muzyka. 17.15 Publicystyka. 17.30 Informacje dla kierowców 17.35 Publicystyka. 17.45 Muzyka. 17.55 D. Scarlatti — Sonata h-moll na klawesyn. 18.00 Nabożeństwo z kościoła ewang.-augsburskiego. 18.30 J. P. Rameau. — Taniec z bal. „Les Indes Galantes". 18.35 Komentarz zagraniczny. 18.46 Ludzie i poglądy 19.00 Kompozytor tygodnia — F. Couperin. 19.35 Świat baśni — „Łzy szczęścia" słuch. M. Krala. 20.00 Najpiękniejsza jest muzyka polska. 20.45 Nauka języka angielskiego. 21.00 Recital wieczoru — Freddie Hubbard. 21.30 Echa dnia. 21.40 „Wieści" mag. kulturalny. 22.10 Świat muzyki dawnej. 22.50 „Kroniki" — B. Prusa. 23.00 Jazz dla wszystkich. 23.40 Wiersze Jerzego Harasymowicza. 23.50 Wiadomości.

PROGRAM III

6.00 Zapraszamy do Trójki. 9.00 Serwis Trójki. 9.05 Zaczynamy we dwoje. 10.00 Kiermasz płyt. 10.30 Place nie strzeżone — aud. W. Legowicza i M. Wilhelmiego. 11.00 Wirtuozi jazzowych skrzypiec — Zb. Seifert. 11.40 Prosto z kraju. 12.00 W tonacji Trójki. 13.00 „Cała jaskrawość" — odc. pow. E. Stachury. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Muzyka baroku w dawnym brzmieniu. 15.00 Serwis Trójki. 15.05 Podsłuchane u innych. 15.30 Saksofon i smyczki. 16.00 — 19.00 Zapraszamy do Trójki .19.00 Jerzy Broszkiewicz: „Długo i szczęśliwie" — odc. pow. 19.30 Sztuka pasji — J. S. Bach. 19.50 „Czas nietoperza" — odc. pow. R. F. Strattowa. 20.30 Interradio. 20.40 Znaleźć sens życia — — aud. K. Kulej. 21.00 W kręgu ballady — aud. B. Podmiotko. 21.30 Jan Parandowski — „Ostatnia podróż Odyseusza". 21.45 Godzina jazzu. 22.45 24 godziny w 10 minut. 23.00 Sztuka poezji.

PROGRAM IV

8.00 Poranna serenada. 9.00 Dziennik. 9.05 Quod libet — czyli co kto lubi. 9.40 „W Giewałtowej" — fr. pow. K. Prószyńskiego. 10.00 Recitale organowe w Katedrze Oliwskiej i w Kościele Dominikańskim w Gdańsku. 10.30 Ulubione piosenki Grzegorza Markowskiego. 11.00 „Ród Anhellich" — aud. na podst. książki Zdzisława Stroińskiego. 11.30 Muzyka różnych narodów — Norwegia. 12.00 Dziennik. 12.05 „Od Bacha do Bartoka". 13.00 „Dzienniki poufne" — fr. wspomnień Ch. Baudelaire'a. 13.15 Trzy kwadranse swingu. 14.00 Z muzycznych nagrań bratnich radiofonii. 14.30 Estrada młodych muzyków. 15.00 Dziennik. 15.05 Panorama literacka. 15.30 Popołudnie melomana. 17.00 Dziennik. 17.05 Muzyczny temat dnia. (Ł). 17.10 Aktualności dnia (Ł). (Ł). 17.30 „Takty i fakty" — mag. public. pod red. Z. Korzeniowskiego. (Ł) 18.00 Klasycy muzyki jazzowej — Duke Ellington. 18.30 „Nad Niemnem" — odc. pow. E. Orzeszkowej. 19.00 Dziennik. 19.05 Klasycy muzyki jazzowej — Sarah Vaughan. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.00 Klub Stereo. 22.30 Fakty dnia. 22.40 Teatr PR: „Spadek" — słuch. Klausa Krugera. 23.30 Głosy, instrumenty, nastroje...

SOBOTA, 10 KWIETNIA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości i komunikaty. 8.15 Obserwacje. 8.30 Przegląd prasy. 8.45 Żołnierski kwadrans. 9.00 Przedpołudniowe spotkania. 10.30 „Nad Niemnem" — odc. pow. E. Orzeszkowej. 11.00 Wiad. 11.05 Koncert przed hejnałem. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Wiadomości i komunikaty. 13.10 Tu radio kierowców. 13.20 Muzyczne wycinanki. 13.30 Piosenki kompozyt. polskich — Z. Konieczny. 13.55 Studio Relaks. 14.00 Wiadomości. 14.05 Śpiewa Chór Normana Luboffa. 14.25 Przeboje, przeboje, przeboje... 14.50 Wiersze Antoniego Langego. 15.00 Wiad. 15.05 Radiowy Teatr dla Młodzieży „W pustyni i w puszczy" — cz. I słuch. wg pow. H. Sienkiewicza. 15.51 Śpiewa Łucja Prus. 16.00 Wiadomości. 16.05 Muzyka i aktualności. 16.40 Polskie pieśni i melodie — W. Lutosławski. 17.00 Dziennik i komunikaty. 17.10 Dzień w Polsce. 17.15 Koncert dnia. 18.00 Wiadomości. 18.05 „Czy nowoczesna siłaczka" — rep. T. Kasperkiewicz. 18.30 Muzyczne wycieczki w przeszłość — O. Respighi. 19.00 Dziennik wieczorny. 19.30 Z naszej fonoteki. 20.00 Wiadomości. 20.05 Do słuchania we dwoje". 20.30 Przy muzyce o sporcie. 21.00 Komunikaty. 21.05 „O zlepku żytni! Okruszyno marna" — montaż lit. na podstawie książki „Chleb" — w tradycji ludowej". 21.35 Utwory E. Chaussena. 22.00 Wiad. 22.20 Strony świata. 22.40 Gra „Alex Band". 23.00 II wyd. dziennika wieczornego i wiadomości sportowe. 23.20 Muzyczne legendy i ballady.

PROGRAM II

8.30 Poranne sygnały. 8.55 W kilku taktach, w kilku słowach. 9.00 Informacje o programie. 9.05 Ludzie, epoki, obyczaje. 9.25 „Oblicze społeczeństwa". 9.30 Wiadomości. 9.35 Ludzie, epoki, obyczaje c. d. 10.00 „Oblicze społeczeństwa". 10.05 Zgoda narodowa. 10.25 Soliści i kameraliści. 10.40 „Jaka Polska?" — przegląd publ. dziennika. „Rzeczpospolita". 10.50 Soliści i kameraliści — cz. II. 11.10 Zgadnij — sprawdź — odpowiedz. 11.30 Wiadomości. 11.35 Komentarz zagraniczny. 11.40 Polska muzyka ludowa. 12.05 Od A do Z polskiej piosenki — W. Nahorny. 12.30 Ludzie, epoki, obyczaje c. d. 12.35 „Oblicze społeczeństwa". 12.40 „Zegary" (dzieje zegarów, zbiory, symbolika). 12.55 „Oblicze społeczeństwa". 13.00 W trosce o słowo i treść. 13.20 Rozważania stylistyczne. 13.30 Wiad. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Z malowanej skrzyni. 14.00 Album operowy — Claudio Monteverdi. 14.30 „Pożegnanie z Marią" — fr. opow. T. Borowskiego. 14.50 Muzyka na instrumenty. 15.30 Wiad. 15.50 Sport moim hobby. 16.00 Kulisy odkryć naukowych. 16.20 Impresje beatlesowskie gra „Royal Liverpool Philharmonic". 17.00 „Szlachcic na zagrodzie — równy wojewodzie..." aud. A. Sowy i K. Cypelta. 17.25 „Misty" gra zespół „Completorium". 17.30 Wiad., inform. dla kierowców i inf. sportowe. 17.45 Pierwsze w historii muzyki polskiej nagranie „Requiem" Urbana Mullera. 18.30 Wiad. 18.35 Rok Karola Szymanowskiego. 19.00 „Matysiakowie" — odc. pow. radiowej. 19.30 „Martwe liście" — gra K. Woliński. 19.35 „Supełek" — mag dla młodszych słuchaczy. 20.00 Kompozytor tygodnia — F. Couperin. 20.40 Tajemnice Wyspy Wielkanocnej". 21.00 Recital wieczoru — „Modern Jazz Quartet". 21.30 Echa dnia. 21.40 „Mamy tych braci" — rep. K. P. Wyrzykowskiego. 22.10 Wieczór z Mozartem. 23.00 „Anna Iwaszkiewiczowa" — aud. K. Kamińskiej i W. Legowicza. 23.40 Tomasz Szukalski. 23.50 Wiadomości.

PROGRAM III

11.45 W tonacji Trójki. 13.00 „Cała jaskrawość" — odc. pow. E. Stachury. 13.10 Klasycy inaczej. 14.00 Muzyka baroku w dawnym brzmieniu. 15.00 Serwis Trójki. 15.05 „Wyrodek" — słuch. T. Lubkiewicz-Urbanowicz. 15.35 Bossa novy na głosy i instrumenty. 16.00 — 19.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 Wielki malarz — tak — ale i wielki człowiek. Aud. J. Zadrowskiej. 19.30 Sztuka pasji: Jan Sebastian Bach. 19.50 „Czas nietoperza" — odc. pow. R. F. Strattona. 20.00 Muzyczne mity... baśnie... fantazje. 22.00 Teatrzyk Zielone Oko — „Nie zadawaj żadnych pytań" — słuch. wg opow. J. Kac Kinney'a. 22.30 Fortepian i smyczki. 22.45 „24 godziny w 10 minut". 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

8.00 Poranna serenada. 9.00 Dziennik. 9.05 Przedpołudnie z Beethovenem — III Symfonia Es-dur „Eroica". 10.30 Ulubione piosenki Grzegorza Markowskiego. 11.00 „Księga szaleńców" — aud. E. Staniszewskiej. 11.30 Muzyka różnych narodów — Norwegia. 12.00 Dziennik. 12.05 Filharmonia radiowa — Ork PR i Tv w Poznaniu, dyr. Agnieszka Duczmal. 13.00 „Dzienniki poufne" — fr. pow. Ch. Baudelaire'a. 13.15 Trzy kwadranse swingu. 14.00 Wiersze wielkanocne poetów polskich. 14.25 Muzyczne nowości bratnich radiofonii. 15.00 Dziennik. 15.05 Panorama literacka. 15.30 Popołudnie melomana — M. Karłowicz. 17.00 Dziennik. 17.05 Muzyczny temat dnia. (Ł). 17.10 Aktualności dnia (Ł). 17.30 „Spojrzenia i refleksje". (Ł). 18.00 Klasycy muzyki rozrywkowej — Leo Ferre. 18.30 „Pan Gloger i jego następcy" — odc. 1 aud. W. Marczyka. 19.00 Dziennik. 19.05 Klasycy muzyki rozrywkowej — G. Moustaki. 19.30 Wieczór w filharmonii. 20.30 Teatr Poezji — „Czarne kwiaty" C. K. Norwida. 21.00 Klub Stereo. 22.30 Fakty dnia. 22.40 Studio Stereo zaprasza.

NIEDZIELA, 11 KWIETNIA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości i komunikat. 8.10 Siedem dni w kraju i na świecie. 8.30 Echa sportowej soboty. 8.35 Ballady na dzień dobry. 9.00 Wiad. 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.00 „Opowieści Starego Jakuba" 10.25 Radiowy Teatr dla Dzieci — „O pięknej Parysadzie i o ptaku Bulbulezarze" — słuch. K. Wodnickiej, wg B. Leśmiana. 11.00 Wiad. 11.05 Nowa płyta Krystiana Zimermana. 12.05 Z kraju i ze świata. 13.00 Rodzinne muzykowanie. 14.00 Wiad. 14.05 Teatr PR: „Wierzyciele" — słuch. 15.05 Muzyczne Studio Młodych. 16.00 Wiad. 16.05 „Jej portret" — gra Ork. PR i Tv w W-wie. 16.10 Kalejdoskop nauki — „Zapach wiosny". 16.35 Koncert życzeń. 17.15 Fonoteka Polska — S. Moniuszko: „Bajka", M. Karłowicz: Koncert skrzypcowy op. 8. 18.00 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 18.05 Robotnicze Alleluja — słuch. 18.35 Poezja. 19.00 Dziennik wieczorny. 19.20 Świąteczny koncert Orkiestry PR i Tv w Warszawie prowadzi J. Pruszak. 20.00 Koncert życzeń. 21.00 Komunikaty. 21.05 Wanda Landowska gra Mozarta. 22.00 „Świat się śmieje" — aud. w opr. Z. Wiktorczyka. 22.30 „Dusza z pieśnią uleciała" — polska poezja śpiewana. 23.00 II wyd. dziennika wieczornego. 23.20 Wiosenne uwertury.

PROGRAM II

8.00 Transmisja mszy rzymskokatolickiej z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.00 Recital organowy — A. Schweitzer. 10.20 Wiad. 10.35 Muzyczna „dwójka" zaprasza. 11.10 „Ogród rzeźb" — aud. A. Gassa i S. Trzaski. 11.50 „Alleluja" — śpiewa G Becaud. 12.05 Muzyczna galeria „dwójki" — cz. I. 13.10 Polskie tańce ludowe. 13.30 Ze wspomnień Aleksandra Świętochowskiego. 14.00 Szlagier kontra przebój. 14.30 Wiad. 14.35 Ulubione dzieła romantyków — F. Schubert — VIII Symfonia h-moll „Niedokończona". 15.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży Szkolnej — „Ivanhoe" — cz. I słuch. wg Scotta. 16.10 Gra W. Kłosiewicz. 16.30 Wiad. 16.35 Podwieczorek przy mikrofonie. 17.50 H. Wieniawski — „Legenda". 18.00 Nabożeństwo z kościoła ewangelicko-reformowanego. 18.40 W. A. Mozart: Adagio z kwartetu G-dur. 18.45 Wojsko, strategia, obronność. 19.00 Radiolatarnia. 19.30 „Hallelujah" — śpiewa Ray Charles. 19.35 Świat baśni — „Na końcu lipowej alei" — słuch. K. Parnowskiej. 20.00 Rok Karola Szymanowskiego. 20.30 Wiad. 20.35 Komentarz zagraniczny. 20.40 Piosenki z małej sceny — Wiesław Gołas. 21.00 Teatr PR — „Historyja o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim" wg Mikołaja z Wielkowiecka. 22.35 Muzyczna galeria „dwójki" — cz. II. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

11.00 Listy staropolskie. 11.30 Klasy- — odc. słuch. dokument. 11.30 W. A. Mozart — Msza c-moll. 12.35 Powracający temat „La Fiesta". 13.00 Serwis trójki. 13.05 „Własną ręką" — aud. L. Tymińskiego. 13.20 Najpiękniejsze z najpiękniejszych — tematy Paula Simona. 14.00 Dawne melodie 14.30 „Pół tonu wyżej" — gra W. Karolak. 14.40 Najpiękniejsze z najpiękniejszych — tematy H. Warrena. 15.20 Życie na gorąco — przegląd wydarzeń tygodnia. 15.50 „Discopus" — gra W. Karolak. 16.00 Wszystko o sporcie. 17.00 Herbatka u..: — aud. M. Kubiak. 17.15 Archiwum Programu III. 18.30 Radio w samochodzie. 19.30 Żywoty sławnych pań i panów — Cząstka duszy, czyli opowieść o Adamie i Maryli. 20.00 Harmonia gotyckich katedr. 21.00 Kamień filozoficzny — B. Miciński „Portret Kanta". 21.10 Najpiękniejsze z najpiękniejszych — tematy G. Gershwina. 22.00 Serwis trójki. 22.05 Esej o języku — J. Parandowski „Słowo". 22.15 Piosenki z tekstem. 22.40 Aud. poetycka. 23.00 Murray Perahia — solista, kameralista, dyrygent.

PROGRAM IV

11.00 Listy staropolskie. 11.30 Klasycy muzyki country. 12.00 Dziennik. 12.05 Piosenkarskie powtórki i przebojowe premiery. 13.00 Słynne ork. symfoniczne świata — Londyńska Ork. Symf. 14.00 „Rezurekcyjne dzwony albo Wielkanoc w kulturze europejskiej". 15.00 Klasycy muzyki filmowej — m. in. D. Tiomkin. 16.00 Klasycy muzyki rozrywkowej — Henryk Wars i Jerzy Wasowski. 17.00 Dziennik. 17.05 Stereo dla fonoamatorów w opr. Marii Hoffmann. (Ł). 18.00 G. Verdi: „Rigoletto" 21.00 Muzyka staropolska. 21.30 Klasycy muzyki jazzowej. 22.00 Dziennik. 22.05 Sonaty D. Scarlattiego gra G. Malcolm. 22.20 „Za Jabłonkowym siedem mil" — rep. A. Wielowieyskiego i K. Wyrzykowskiego. 23.00 Głosy, instrumenty, nastroje.

Chłop wyprostował się

(Dokończenie ze str. 1)
wiem, kim jeszcze. Wstaję przed świtem, a robotę kończę późnym wieczorem. Jestem panem na swoim, ale mój warsztat pracy kosztuje mnie miliony. Ten dom 8 lat stał w stanie surowym i teraz dopiero trochę go podszykowałem. Były pilniejsze sprawy. Właśnie budynki gospodarskie, maszyny... Mój warsztat pracy.

Powiada pan, że w mieście się mówi: chłop ma, a nie chce dać. A jak ja gwoździa nie mogę kupić czy łańcucha zwyczajnego i krów będę musiał pilnować, żeby w szkodę nie poszły, zamiast pracować? A jak ja kupuję wiadro i za kilka dni muszę je drutem wiązać? To co? Mam się pogniewać na robotnika, że mi tego nie wyprodukował, albo że źle wyprodukował? Niech ktoś się wreszcie poważnie przyjrzy naszym problemom.

— Przecież ostatnio tylko o rolnictwie i o rolnikach się mówi.

— Mówi się. A ja chciałbym to pomacać. Co jakiś czas mówi się, że rolnictwo ma zielone światło, a ja powiem panu: na tym zielonym najwięcej chłopów przejechało.

— Jakoś jednak na swoje wychodzicie. 1 marca, jak uchylony został zakaz poruszania się między województwami, w łódzkich domach handlowych znów gwałtownie zniknął wszelki towar. Podobno rolnicy właśnie wykupili szybko futra po 250 tysięcy.

— To nie rolnicy kupowali futra po 250 tysięcy. To ci cwaniacy i kombinatorzy, o których mówiłem. Ja, jak mam pieniądze, długo obracam je w palcach i z trzech potrzebnych rzeczy, kupuję jedną najpotrzebniejszą.

— Ma pan gospodarstwo 10-hektarowe. Dwukrotnie większe, niż średnie w województwie. Powodzi się panu dobrze, czy kiepsko?

— Ani dobrze, ani kiepsko. Średnio. Jeśli będę pracował, zapewnię sobie i rodzinie egzystencję. A ziemi chcę jeszcze dokupić. Uważam, że najlepsze gospodarstwo, to gospodarstwo 15-hektarowe. Rolnik, jeśli ma sprzęt, sam je obrobi, wyżywi siebie i sprzeda państwu.

— Zna pan na pewno decyzje, jakie zapadły na ostatnim posiedzeniu Sejmu. Wynika z nich, że będą mogły powstawać gospodarstwa rodzinne nawet 50- i 100-hektarowe. Kiedyś takie się parcelowało...

— Gospodarz na takim gospodarstwie, to już nie będzie rolnik. Rąk sobie robotą nie zabrudzi. Inni to zrobią. Będą działać kapitalistyczne mechanizmy gospodarcze i będzie się to kłócić z zasadami naszego ustroju.

— A co sądzi pan o gwarancjach, jakie dają gospodarce chłopskiej ostatnie ustawy sejmowe i zapowiedź odpowiedniego zapisu na ten temat w Konstytucji?

— Bardzo piękne gwarancje. Tylko, że te nie wystarczą. Żeby rolnictwo zaczęło prawidłowo funkcjonować, konieczne są gwarancje opłacalności produkcji rolniczej.

Proszę pana, włączam telewizor rano — reforma gospodarcza, wieczorem — reforma gospodarcza. To jedna fabryka, to druga. Wszyscy liczą, kalkulują. To się opłaci, to nie. Takie ceny zapewnią zysk, takie nie. Głowa boli. A chłopa, przepraszam, pyta ktoś, co mu się opłaci i za ile? A rolnictwo to nie gospodarka? No, to jak reformą gospodarczą, to chyba nie tylko w przemyśle, bo co to wtedy za reforma?

Nam państwo ustala ceny. I teraz na przykład podnosi się ceny skupu o ileś procent, ale równocześnie ceny nawozów, środków ochrony roślin, innych środków produkcji, rosną nawet kilkakrotnie. A chłop liczy, kieruje się rachunkiem ekonomicznym.

Albo relacje cen. Nastawiłem się kiedyś na produkcję mleka. Błąd zrobiłem. Litr mleka tańszy był od litra wody gazowanej czy jakiejś innej oranżady. Ceny mleka podniesiono. Ale oranżady też. I znowu 1 litr mleka jest tańszy. Przecież to nieporozumienie.

— Od tych więc gwarancji opłacalności zależy przyszłość naszego rolnictwa i to, czy będziemy mieli co jeść?

— Oczywiście. Jeśli takie gwarancje kiedyś wreszcie będą, to naprawdę nasz kraj wyżywi się sam i pewnie będzie jeszcze mógł sprzedać nadwyżki za granicę. Jak chłop będzie wiedział, że to co robi ma sens, to będzie naprawdę robił.

— Dziękuję pięknie za rozmowę, wesołych świąt życzę i może za rok spotkamy się w lepszych nastrojach?

Rozmawiał: JAN BRZÓZKA

Na ekranie TV

PIĄTEK, 9. KWIETNIA
PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — wskazówki metodyczne. 6.30 TTR — uprawa roślin. 8.15 Kino Teleferii — „Bokser" — „Turniej zielonych" 10.00 Dziennik. 14.30 TTR, RTSS — matematyka. 15.25 NURT — psychologiczne problemy zawodu nauczyciela. 16.00 Dla młodych widzów: „Krąg". 16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym". 17.00 Dziennik. 17.30 Wielkanoc w Dobrej. 17.50 „Czarne chmury" (10) — „Pościg". 18.50 Dobranoc. 19.00 Rolnicze rozmowy. 19.10 Kino debiutów. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Szpital na peryferiach" (11). 21.30 Maria Callas — film muzyczny. 22.30 Dziennik. 22.50 Melodia na dobranoc.

PROGRAM II

18.00 Rok Karola Szymanowskiego — „Litania do Marii Panny". 18.15 „Z Polski rodem". 18.45 Bisy Eleny Obrazcowej. 19.00 Program lokalny. 19.30 Dziennik telewizyjny.

TELEWIZJA ŁÓDŹ NA ANTENIE „DWÓJKI"

20.00 Muzyka Mozarta gra Kwartet Wilanowski. 20.10 Kilka osób w jednym wieku — reportaż filmowy. 20.30 Tajemnice i sensacje małej kinematografii — „Tajemnice katedralnych podziemi". 21.20 Pieniądze czasów królowej Bony. 21.30 „Piosenki z teatru" — śpiewają Małgorzata Rogacka i Tadeusz Kwaśniak.

SOBOTA, 10 KWIETNIA
PROGRAM I

7.45 „Tydzień na działce". 8.15 Kino Teleferii — „Znicz olimpijski" — „Turniej zielonych". 10.30 Dziennik telewizyjny. 11.15 Siedem anten. 12.05 Filmoteka Narodowa — filmy Wojciecha Hasa — „Rękopis znaleziony w Saragossie". 15.00 Monitor sejmowy. 15.30 „Podróż Karola Darwina" (1). 16.30 Dziennik telewizyjny. 16.50 „Ofensywa wyzwolenia". 17.25 „d'Artagnan i trzej muszkieterowie" cz. 1 — „Atos, Portos, Aramis i d'Artagnan". 18.50 Dobranoc. 19.05 Wiosenne ballady — śpiewa Leszek Długosz. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.15 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" (10). 21.15 Stabat Mater Karola Szymanowskiego. 21.50 Dziennik. 22.10 Słynne gwiazdy wielkich oper. 22.30 Kino Interesujących Filmów — „Ludzie z deszczu" — amerykański film psychologiczno-obyczajowy.

PROGRAM II

8.30 NURT — najnowsza historia Polski. 9.00 NURT — innowacje metodyczne w nauczaniu matematyki. 9.30 NURT — psychologiczne problemy zawodu nauczyciela. 16.00 Inauguracja „Dni Olimpijczyka". 16.30 „Jak cudne są wspomnienia" (cz. 1) — „Podwójne życie". 17.30 Popołudnie przygody i podróży. 19.00 Program lokalny. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.15 „La Canterina" — opera komiczna Józefa Haydna. 21.15 „Abigel" (2) — węgierski serial obyczajowy. 22.25 Witkacego twarz zwielokrotniona — reportaż z Międzynarodowego Festiwalu Witkacowskiego.

NIEDZIELA, 11 KWIETNIA
PROGRAM I

8.00 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.20 Tydzień — magazyn Redakcji Rolnej. 9.00 Kino Teleferii — „Panienka z okienka" (cz. 1). 10.35 Przed piłkarskimi mistrzostwami świata — Espana 82. 11.15 Zapraszamy do klubu — program Redakcji Rolnej. 11.45 Dziennik telewizyjny i magazyn Świat. 12.30 Telewizyjny Koncert Życzeń. 13.20 Teatr dla dzieci: „Niezwykłe przygody doktora Doolittle i jego przyjaciół" cz. 1. 14.15 Losowanie Dużego Lotka. 14.30 „d'Artagnan i trzej muszkieterowie" cz. 2 „Spinki królowej". 16.00 Teatr Tv na Świecie — G. B. Shaw — „Nigdy nic nie wiadomo". 18.00 I liga piłki nożnej. 18.45 Proste pytania. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 „Samotnik" — francuska komedia filmowa. 21.50 Powroty — film dok. 22.20 Wiosenny koncert Jerzego Miliana. 23.00 Kino nocne — „Harold Lloyd w nowych wersjach swych klasycznych komedii".

PROGRAM II

10.45 Saga żołnierskiego rodu — wojskowy film dok. STUDIO 2: 11.15 Zapowiedź koncertu życzeń. 11.25 Magazyn rodzinny. 11.30 „Brzechwa nie tylko dla dzieci" — „Pchła szachrajka". 12.00 „Samochody i ludzie". 13.00 Portret z autografem. 13.30 Koncert życzeń Studia 2. 13.35 Magazyn rodzinny. 13.45 „Film, film, film... czyli jak się robi filmy animowane". 14.05 Koncert życzeń Studia 2. 14.10 Teleturniej o jajo. 14.50 Kino Oko — „Pojedynki godowe zwierząt". „Z wizytą u suma". 15.50 Koncert życzeń Studia 2. 16.00 „Zwariowany weekend" francuska kom. filmowa. 17.30 Bliżej natury. 17.50 Muppet show. 18.20 Koncert życzeń Studia 2. 18.30 Magazyn rodzinny. 18.40 „Państwo w pagodach i katedrach — film przyrodniczy o mrówkach. 19.25 Koncert życzeń Studia 2. 19.30 Dziennik. 20.00 Koncert życzeń Studia 2. 20.10 Portret kompozytora R. Twardowski. 21.10 Magazyn rodzinny. 21.20 Duet-Chick Corea i Gary Burton — program rozrywkowy. 22.00 Metro — reportaż W. Czubaszka. 22.30 Na dobranoc gra Orkiestra Zbigniewa Górnego.

PONIEDZIAŁEK, 12 KWIETNIA
PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii — „Panienka z okienka". 10.20 Architektura drewniana w Polsce. 10.50 W Starym Kinie — „Szpieg w masce". 12.10 „Palmowe święto" — rep. filmowy. 12.35 Dziennik telewizyjny. 12.45 „Na krosnach zapisane" — reportaż filmowy. 13.15 Z cyklu: „Punkt widzenia" — „I.T.D.". 13.25 Klub Sześciu Kontynentów" — „Rytmy Indii" 14.15 Teatr dla dzieci: „Niezwykłe przygody doktora Doolittle i jego przyjaciół" cz. 2. 15.15 d'Artagnan i trzej muszkieterowie" (3) — „Dalszy ciąg przygód". 16.30 „Prosto z Polski". 16.50 „Żółta łódź podwodna" — animowany film z roku 1968. 18.15 „Co dalej rodacy" — program publ. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 Teatr Telewizji — Alfred de Musset — „Kaprys". 20.50 „Magnesy estrady" — program rozrywkowy. 21.40 Wiad. sport. 22.10 „Solo i w duecie" — Lidia Kłobucka i Ryszard Tarasewicz.

PROGRAM II

13.00 STUDIO 2. 12.10 Magazyn rodzinny. 12.15 „Brzechwa nie tylko dzieciom" — „Szelmostwa lisa Witalisa". 12.45 „Małpy z doliny Amazonki" — film przyrodniczy. 13.15 Świąteczne zwyczaje. 13.25 „Nie lubię poniedziałku" — polska komedia filmowa. 15.05 Magazyn rodzinny. 15.10 „Bliżej natury" — Woda. 15.30 „Muppet show". 16.00 „Tamara" — film dok. 16.20 Prawda i legenda — Co wiemy o Stańczyku. 17.00 Wielka gra. 17.55 „Hodowle z pestek..." 18.15 Staropolskie spotkanie z balladą. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.05 „Dr Jekyll i mr Hyde". 21.25 „Na początku był piasek" — film dok. 21.55 Magazyn rodzinny. 22.00 Gwiazda Jazz Jamboree — Carla Bley.

WTOREK, 13 KWIETNIA
PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — historia .6.30 TTR, RTSS — matematyka. 8.05 Kino Teleferii — „Wielka, większa, największa" — turniej zielonych. 10.00 Dziennik. 14.30 TTR, RTSS — fizyka. 16.00 Dla młodych widzów: Rejs Latającego Holendra. Bractwo Żelaznej Szekli dla dzieci — „Michałki". 17.00 Dziennik. 17.30 „Skarbiec". 17.50 Krzyżówka — teleturniej. 18.00 Interstudio. 18.30 Impulsy — mag. spraw pracowniczych 18.50 Dobranoc. 19.00 „Grać aby grać" — rep. filmowy. 19.10 Piosenki z teatru — śpiewają Małgorzata Rogacka i Tadeusz Kwaśniak. 19.30 Dziennik telewizyjny 20.15 „Zbuntowana" odc. 1 serialu produkcji włoskiej. 21.15 Program publ. 21.35 „Przed i po tournee" — Izabella Nawe. 22.10 Dziennik. 22.30 Melodia na dobranoc.

PROGRAM II

17.00 Jęz. ros. 17.30 Jęz. francuski.
„BIS"
(powtórzenia z programu 1 z soboty i niedzieli)
18.00 „Magnesy estrady" — program rozrywkowy. 19.00 Program lokalny. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.15 Wtorek melomana..

TELEWIZJA GDAŃSK NA ANTENIE „DWÓJKI"

21.15 „Dialogi północne" — montaż wybitnych przedstawień telewizyjnych autorów skandynawskich. 21.45 „Sopot — to było to" — reportaż filmowy. 22.10 Piosenki z albumu. 22.25 Kwadrans z Artelem.

ŚRODA, 14 KWIETNIA
PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — fizyka. 6.30 TTR — mechanizacja rolnictwa. 8.10 Przysposobienie obronne kl. VIII. I lic. 9.00 Praca — technika kl. I — kolacja dla rodziców. 10.00 Dziennik. 11.55 Nauka o człowieku kl. VIII — Jak dziecko staje się dorosłym. 12.50 Język polski. 14.30 TTR, RTSS chemia. 15.25 NURT — innowacje metodyczne w nauczaniu matematyki. 16.00 Dla dzieci: „Tik-tak". 16.30 Dziennik. 17.00 Mecz piłki nożnej NRD — Włochy w przerwie meczu ok. 17.45 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka. 18.50 Dobranoc. 19.00 Rolnicze rozmowy. 19.10 Świat przyrody prof. Pieniążka 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.15 Film Tv na świecie — „Klown" — część 1 21.25 „Kolej na Honduras" — publicystyka międzynarodowa. 21.55 „Dwójka prezentuje" — „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej". 22.25 Dziennik.

PROGRAM II

16.00 Jak wprowadzać reformę gospodarczą. 17.00 Język angielski, lekcja 2. 17.30 Godzina jazzu. 18.30 „Ofensywa wyzwolenia" — „Bitwa o Londyn". 19.00 Program lokalny. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.15 Wieczór filmowy „Zbyszek" — polski film dok. 21.30 Film dok. 21.55 „Spotkanie" — radziecka nowela filmowa. 22.30 Film na dobranoc.

Cała będziesz w koronkach

Kto dziś myśli o modzie. Gdzież to dla szmatek miejsce w obszarze tematów ważnych i znaczących. A jeśli już coś o ciuchach to z długim przepraszającym wstępem, że czasy trudne, a my tu... I wszystko to prawda, tylko że licznik bije i za rok podwyższy nam liczbę lat. I tak stopniowo, coraz mniej wypada... Ech, melancholia, a przecież wiosna przychodzi bez względu na czasy. W biodrach co prawda widać kluski jedzone z apetytem, włosy jakieś takie „uduszone" po czapkowej zimie i na nic nie ma czasu a jednak...

Starczy tła. Ad rem. Nie wierzę, że są dziewczyny, panienki i dojrzałe panie dla których wygląd nie liczyłby się, nie podnosił na duchu. Już słyszę: ale w sklepach... Zmieńmy ton. Bowiem jeśli nie będziemy się za nadto opierać dyktatorzy mody mają szansę nas zdobyć.

W chwili świątecznego relaksu przymierzmy się zatem do możliwości i wykombinujmy, jak się zmieścić w żurnalu. Przez labirynt mody poprowadzi nas **Anna Jędrakówna — studentka V roku Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych.** A jeśli powiem, że jest właśnie przed dyplomem, że w brzezińskiej „Daminie" realizuje temat: „Wpływ mody Indii i Mongolii XVI i XVII wieku na modę współczesną", to będzie to znaczyć, że świetnie wie co dziś się nosi, co na co wpłynęło i w ogóle jak należy wyglądać. Z piętra badawczych dociekań zejdźmy więc do szafy.

— Może najpierw do pasmanterii po koronki — proponuje Anna. Tego lata w modzie rządzą koronki i hafty. Białe szerokie spódnice najlepiej kloszowe, bo ładne układają się na biodrach, muszą być bogato poobszywane. Taka spódnica przypomina trochę kowbojską halkę. Może też się składać z samych falban i wtedy każda z nich wykończona jest haftem. Mogą być spódnice z samego haftu angielskiego, ale to już dość kosztowne przedsięwzięcie — choć spódnica wygląda wspaniale.

— Zatem szeroko i koronkowo. Na dzień i wieczór?

— Tak. Na wieczór spódnice od dołu można podpiąć kwiatkiem.

— Mamy więc spódnicę a do niej...

— Żelazny repertuar: podkoszulka. W tym sezonie sam szyk to podkoszulka męska na cienkich ramiączkach. Musi być w kolorze kontrastowym do spódnicy. Do tego w talii szeroki pas może być z tkaniny (rodzaj szarfy), albo ze skóry czy plastyku. Na podkoszulce obowiązkowo koronkowe i haftowane aplikacje, przy czym koronki, te zwykłe nylonowo-tiulowe, ozdabiają nawet swetry. Dodajemy je w charakterze maleńkiej kryzy przy szyi, można też wykończyć taką falbanką, rozpinany bluzer.

— Nie obejdzie się chyba i w tym sezonie bez narodowo-ludowych wpływów.

— Króluje Wschód. Spodnie, ogromne w talii, także tureckie chwytane nad kostką albo u dołu w harmonijkę w ogóle spodnie o kilku długościach. Bardzo modne są a'la piżamowe, proste odsłaniające kostkę. Do spodni podkoszulki i kaftany ozdobione lśniącymi taśmami, koronkami. Rękaw kimono, poły zakładane.

— No i oczywiście wszystko na wysoki połysk. A cóż z ozdobami.

— Obowiązuje styl na „Jablonex". Ozdób dużo i błyszczące. Zatem jesteśmy bardzo kobiece zwiewne, a więc musiały pojawić się także kapelusiki najlepiej ze wstążką.

— Od głów przejdźmy do stóp.

— Sandały! Na wszystkie okazje. Z drobnych i grubszych pasków, na obcasie i płaskie. Modne są także buty w stylu lat 60 — płaskie z długim szpicem.

— Nie było jeszcze o kolorach.

— Już nie gama tych samych barw, lecz kolory kontrastowe. Na przykład czerwień z błękitem, żółty z czarnym. Ale także sama słodycz: sukienka w bladym różu, czy błękicie na szyi perełki — zwiewność i mgła...

— W sumie jednak propozycje dość odważne i adresowane do pań hołdujących stylowi młodzieżowemu.

— Oczywiście dżinsy pozostają niezniszczalne. Do nich także nosi się podkoszulki z tym, że o właściwym rozmiarze dobrze układające się na sylwetce. Wieczne pozostają też szmizjerki. W tym sezonie sukienkę zdobimy dużymi guzikami. Nadal nosi się także sukienkoswetry. Jak widać trzeba tylko pomyśleć o dodatkach i dobrym zestawie barw.

— Niby wszystko takie proste, ale...

— Na dodatek jest sposób na posiadanie modnych w tym sezonie szmatek. Podkoszulki są, można je ufarbować, koronek jest bardzo dużo a na spódnice i spodnie najlepiej nadają się cienkie płócienka. Można na przykład wykorzystać prześcieradła. Obowiązują przede wszystkim tkaniny gładkie, surowce naturalne (ale nie pieluchy i surówka).

I tak oto zmieniłyśmy punkt widzenia szafy przechodząc od części garderobianej do bieliźniarki. Nic to jednak. Liczy się efekt. Zatem pogłówkujmy.

Rozmawiała: RENATA SAS

Święta dawniej...

Z Wielkanocą, świętem budzącej się wiosny, związanych jest szereg obyczajów, rozmaitych w różnych regionach i warstwach społecznych, czasami dawniejszych aniżeli same tradycje chrześcijańskie. O wielu z nich pamięć powoli zanika. Niemniej jednak warto sobie przypomnieć, zaglądając chociażby do książek traktujących o dawnych obyczajach, jak niegdyś obchodzono te radosne święta. Mieszkańcy stolicy mają wyjątkową ku temu okazję: w Muzeum Etnograficznym w Warszawie czynna jest do końca kwietnia interesująca wystawa pt. „Świąteczne zdobnictwo wnętrz". Warto ją obejrzeć, by przekonać się, jak wielka była rozmaitość zwyczajów.

Według pradawnej tradycji raz w roku, przed Wielkanocą, wybielano ściany izb i dokonywano ich nowego wystroju, wykorzystując przede wszystkim walory zdobnicze rękodzieła ludowego. W wielu regionach kraju izbę zdobiły zawieszane u powały barwne „pająki", wykonywane ze słomy, bibuły, papieru, wełny i piórek. Święta Wielkanocne poprzedzała również gorączkowa krzątanina w kuchni. Przygotowywano wędliny i mięsa oraz wypiekano tradycyjne polskie ciasta. Nie mogło wśród nich zabraknąć mazurków o różnorodnym smaku, wyglądzie i kształcie, no i oczywiście lukrowanych bab, na których to cześć jeden z wieszczów skreślił wiersz pochwalny:

Babo, o babo
przecudnego smaku,
zdobi cię lukier różanymi wzory,
kolorowego nie szczędzono maku,
a w czub ci wpięto pęk
bukszpanu spory...

Podczas, gdy gospodynie zajęte były w kuchni, dziewczęta przygotowywały pisanki, które obok cukrowego lub misternie wyrobionego z masła baranka, zajmowały centralne miejsce na świątecznym stole. Jajka zdobiono w rozmaite wzory — gałązki, dzwonki, kurze łapki, sosenki itp. a do ich barwienia używano naturalnych barwników m.in. odwaru z łupin cebuli, kory wiśni i jabłoni, listków kwiatu malwy, szafranu itp... Nie sposób wymienić wszystkie obyczaje. Wiele z nich zanika, to prawda, ale tak jak dawniej, tak i dziś świętom tym będzie towarzyszyć atmosfera wzajemnej życzliwości, serdeczności i gościnności.

(BM)

N/z: Fragment wystawy w Muzeum Etnograficznym w Warszawie

Zdjęcia CAF. — Zbigniew Matuszewski

DŁ

„DZIENNIK ŁÓDZKI" — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch". Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe, Łódź, ul. Piotrkowska 96. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi. Redaguje kolegium. Redakcja: kod 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ" Łódź skr. poczt 89 Telefony: centrala 293 00 — łączy z wszystkimi działami. Redaktor naczelny: 645 85, zastępcy redaktora naczelnego: 406-15 i 307-26, sekretarz odpowiedzialny i II sekretarz 204-75. Sprawy miasta 341-10 i 337-47, społeczno-ekonomiczne 228-32, 310-38 i 378-97, kultura i oświata 621-60, sport 208-95, dz. łączności z czytelnikami interwencje i Nasz Telefon Usługowy 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca). Redakcja nocna: 869-68 i 868-78. Ogłoszenia i nekrologi — Biuro Reklam i Ogłoszeń, Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 311-50 (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Warunki prenumeraty podają oddziały PUPIK RSW „Prasa-Książka-Ruch".

— Wesołego Allelujal... o, przepraszam — następny proszę!

— Kiedy wreszcie będą gotowe te pisanki?

— Jak się masz Matejko?!

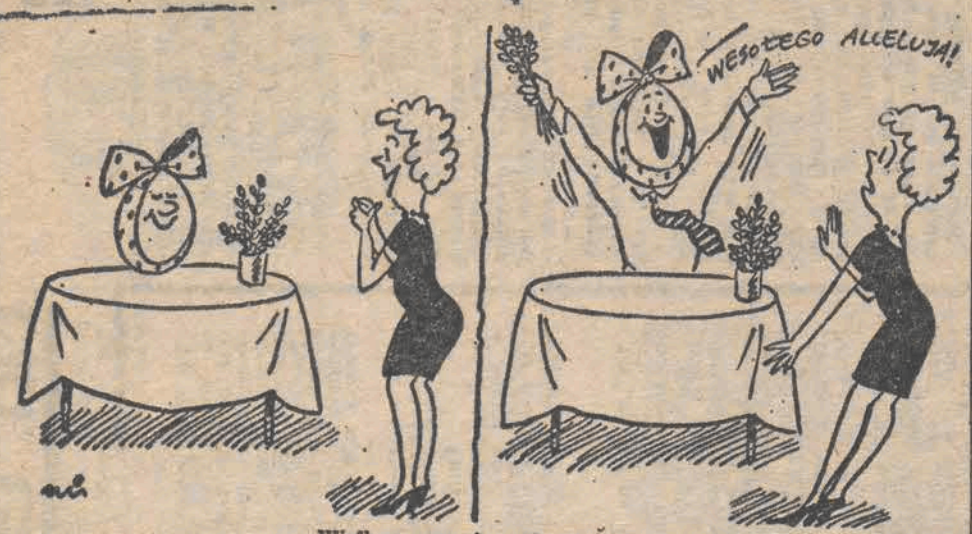

Wielkanocna niespodzianka!

dzienniczek

◆ **LEGENDA GŁOSI, że** spierając się o wysokość Wież Mariackich brat zabił brata używając noża z krakowskich Sukiennic. W rzeczywistości nożem wiszącym w przejściu Sukiennic obcinano uszy nieuczciwym przekupkom. W XIX wieku oryginalny średniowieczny nóż zniknął w czasie remontu, a potem zaczęły ginąć takie kolejne jego kopie. Dopiania dzisiejszego takich potężnych, opatrzonych grubymi łańcuchami noży zawieszono już w Sukiennicach 50. Ponieważ można mieć pewność, że prędzej czy później każdy wiszący tam nóż dostanie kamfory, na wszelki wypadek w pracowniach konserwacji zabytków w Krakowie powstaje rezerwa dziesięciu takich strychulców.

◆ *Z RAPORTU Brytyjskiego Stowarzyszenia Muzycznego można się dowiedzieć o coraz częstszych wypadkach pobicia lekarzy przez pacjentów. Ci drudzy, niezadowoleni z wyników leczenia, niezradko uciekają się do rękoczynów lub nawet sięgają po broń. W raporcie pisze się m. in: o próbie uduszenia lekarza jego własnym krawatem, a także o zranieniu lekarza siekierą.*

◆ **W WIELU REJONACH KRAJU** na mocy decyzji wojewodów talony na obuwie dziecięce rozprowadzane są za pośrednictwem **szkół. Dyrekcje** niektórych szkół poszły jeszcze dalej: kupują w hurtowniach obuwie, a potem przydzielają je młodzieży. Dziennik „Rzeczpospolita" wyraża pogląd, iż ktoś zapomniał czym jest szkoła, a czym sklep. „Dzienniczek"' jest innego zdania: jeśli szkoła zaczęła uprawiać handel, to jest to jej słuszne prawo do rewanżu. Ileż to razy w sklepie dają nam szkołę?...

▲ *MAGAZYN KOBIECY wychodzący w Kanadzie otrzymał list od czytelniczki, która pragnie dowiedzieć się jaki wiek jest najlepszy by wyjść za mąż. Odpowiedź redakcji: „Ten, w którym mężczyzna poprosi kobietę o rękę".*

◆ **WYNALEZIONY ZOSTAŁ** nowy przyrząd do zapalania ognia, zatytułowany iskrownik superpyro. Działa podobno niezszczególnie, za to imponujący jest wstęp do referatu opisującego wynalazek, który (pióra konstruktora) cytujemy za kieleckim „Słowem Ludu": „Jak powszechnie wiadomo, drewienko zakończone obłą główką (uformowaną z S wraz z innymi sublimatami), pocierane energicznie o płaszczyznę prostokątną o analogicznym składzie chemicznym — inicjuje zazwyczaj ogień, który możemy uzyskać również posługując się aktualnie rozpowszechnionymi zapalarkami benzynowymi czy gazowymi o regulowanej wysokości płomienia. Jednak przeprowadzone przeze mnie badania wykazały, że inicjacja ognia metodami tradycyjnymi jest często zawodna i niebezpieczna (wykres i tabele w załączeniu)...".

Jeśli warto coś do tego dodać, to może nieśmiałą uwagę, że zawodne i niebezpieczne bywa również nieledy puszczanie się na głębsze wody polszczyzny.

▲ *ANGLIK Z PETERBOROUGH, 40-letni malarz i dekorator Adrian Patric McCaron, jest tak wielkim wielbicielem aktora filmowego Marlona Brando, że w końcu postanowił przybrać jego imię i nazwisko. Nie było z tym żadnych kłopotów, wystarczyło że zapłacił dziesięć funtów.*

◆ **NIE JEST PRAWDĄ,** że brakuje u nas wszystkiego: na progu wiosny do kiosków „Ruchu" w Warszawie rzucono łyżwy.

▲ *NA POSIEDZENIU Rady Wykonawczej Światowej Organizacji Zdrowia, poświęconym omówieniu szkodliwości palenia tytoniu, przedstawiciel szkockiego ministerstwa zdrowia zapowiedział, że cała drużyna piłkarzy tego kraju wystąpi w tegorocznych finałach mistrzostw świata w Hiszpanii jako „drużyna niepalących". Nie wiadomo jak wysoko Szkoci zajdą w tych mistrzostwach, ale jest pewne, że odnieśli już pierwszy sukces.*

◆ **SPECJALISTA OD MARKETINGU** z pewnego zjednoczenia w likwidacji doznał olśnienia zamawiając umycie okien w swoim domu Zmieni zawód — ogłasza w prasie. — Będzie specjalistą od mycia okien właśnie. Od niego za jedno okno zażądano 500 zł — on będzie mył za 200. Więcej niż stu okien przez miesiąc nie umyje, czyni to wszakże całkiem godziwy zarobek w kwocie 30 tysięcy. Na początek trzeba tylko zainwestować w drabinkę, kubełek, ewentualnie ścierkę. Nie będzie się przemęczał; jego sezon wiosenno-letnio-jesienny będzie liczył tylko osiem miesięcy, a cztery pozostałe przeznaczy na urlop. Przy 20 tysiącach miesięcznego zarobku (średnio w całym roku) powinien jakoś dać sobie radę. A cóż z tym marketingiem? Na razie nie jest potrzebny.

▲ *BUSOLE przeznaczone specjalnie dla muzułmanów zamierza produkować jedna z firm szwedzkich. Przyrząd ten nie będzie wskazywać północy — jak w zwyczajnym kompasie — lecz zawsze święte miasto wyznawców Mahometa — Mekkę. Na cyferblacie będzie 150 numerów, z których każdy oznacza jeden kraj. Gdziekolwiek na świecie znajdzie się muzułmanin, po wybraniu liczby odpowiadającej krajowi w którym przebywa — użyje wskazówkę nacelowaną na ten najważniejszy punkt. Do Szwecji nadeszło już kilkadziesiąt tysięcy zamówień na takie busole.*

◆ **W DZIADA** chodzącego po prośbie zamienił się kierowca „Stara" z Wieluńia, który wioząc ładunek do Słupska stwierdził w Bydgoszczy, że dalej nie może jechać bo w samochodzie pękła piasta. We wszystkich kolejno odwiedzanych bazach transportowych nie było takiej części, a gdy w końcu w PKS dowiedział się, że ją mają, zaraz potem dodali, że nie mogą jej nawet wypożyczyć, bo „to nie ta sama firma". Poradził sobie przecież: zawiadomił własną bazę w Wieluniu, przyjechali mechanicy i przystosowali wóz do dalszej drogi. Polska jest wprawdzie jedna, ale Polaków 36 milionów.

▲ *KTO LUBI BIEGAĆ PO SCHODACH, miałby szansę w wyścigu, który odbył się z parteru na 86 piętro jednego z najwyższych budynków na świecie — Empire State Building w Nowym Jorku. 1575 stopni schodów najszybciej pokonał Pitt Squaire. Jego czas: 10 minut i 59 sekund.*

PRZESKAKIWANKA TEATRALNA

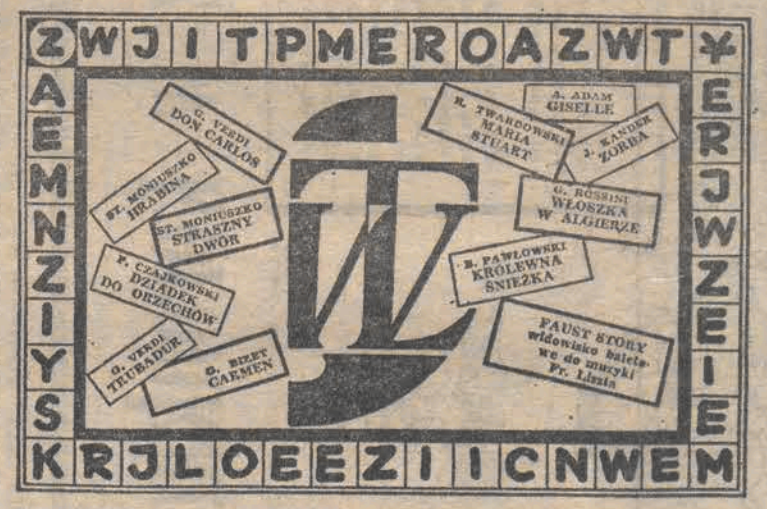

Począwszy od litery „Z" umieszczonej w lewym górnym rogu należy — przeskakując zawsze tę samą ilość liter — odczytać hasło dotyczące Teatru Wielkiego w Łodzi. Do rozlosowania: 10 biletów wstępu na aktualne spektakle łódzkiego Teatru Wielkiego.

Krzyżówka

— Zosiu! Wygrałam zakład!

Poziomo: 1. Gwiazdozbiór nieba, a także znak Zodiaku, 6. Stolica Norwegii, 9. W mitologii greckiej syn króla Teb Lajosa i Jokasty, 10. Górna część ubrania, najczęściej sportowego lub roboczego, 11. Port u ujścia Dźwiny do Bałtyku, 12. Broń myśliwska i wojenna ludów pierwotnych, 13. Drapieżnik z rodziny kotów, 14. Przewinienie, 15. Imię aktorki filomowej Dietrich, 17. Krzepkość, siła żywotna, 21. Tabun, 22. Dzielnica Gdańska, 23. Archipelag na Atlantyku należący do Portugalii, 25. Wzorzysta tkanina do zawieszania na ścianie, 28. Ochrania port przed oddziaływaniem fal i prądów, 30. Miara papieru (tysiąc arkuszy), 31. Oznaczenie wartości jakiejś rzeczy, 32. Herbata paragwajska, 33. Dwanaście sztuk, 34. Pukle włosów, 35. Małżonka, 36. Mieszkaniec państwa graniczącego z RFN, Czechosłowacją, Węgrami, Jugosławią, Włochami i Szwajcarią.

Pionowo: 2. Ideał wychowania w starożytnej Grecji postulujący doskonałość duchową i cielesną (zespół fizycznych i moralnych zalet dobrego wychowania), 3. Opust, bonifikata, 4. Żart, drwina, 5. Włoski ośrodek światowej turystyki nad Morzem Tyrreńskim, 6. Sztywna okładka książki, 7. Płytki zalew lub zatoka odcięta od morza przez mierzeję, 8. Gorszyciel, 16. Rękojeść, trzonek, 18. Rodzaj ciasta biszkoptowego zwiniętego w rulon, 19. Koksochemia, 20. Lekarz dawniej, 24. Kłoda, bierwiono, 25. Drzewo owocowe z różowatych pochodzące z Azji środkowej, 26. Nieczułość, zobojętnienie, 27. Słynny z bogactw król Indii — potocznie człowiek bardzo bogaty, 29. Godność osobista.

SZYFR KRZYŻÓWKI DO ODCZYTANIA

A-6, D-3, K-3, R-7, H-11, M-7, B-13, O-4, C-7, Z-5, A-4, R-3, S-4, E-7, D-1, B-9, K-4, O-14, A-9, C-1, E-7, A-2, P-9, B-11, M-3, F-4, R-15, C-13, E-7, F-1, C-4, E-13, F-10, B-7, E-12, I-3, O-4, D-14, B-1, S-3, B-11, M-13, N-11, A-13, O-6, P-5, R-9, F-7, O-13, E-7, P-2, D-4, N-11, S-1, L-15, M-13, K-3, G-4, E-12, B-11, D-4, N-11.

Nagrody do rozlosowania:

Wśród osób, które nadeślą do redakcji (ul. Piotrkowska 96) prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy osiem kompletów do kometki.

Termin nadsyłania rozwiązań dwutygodniowy.

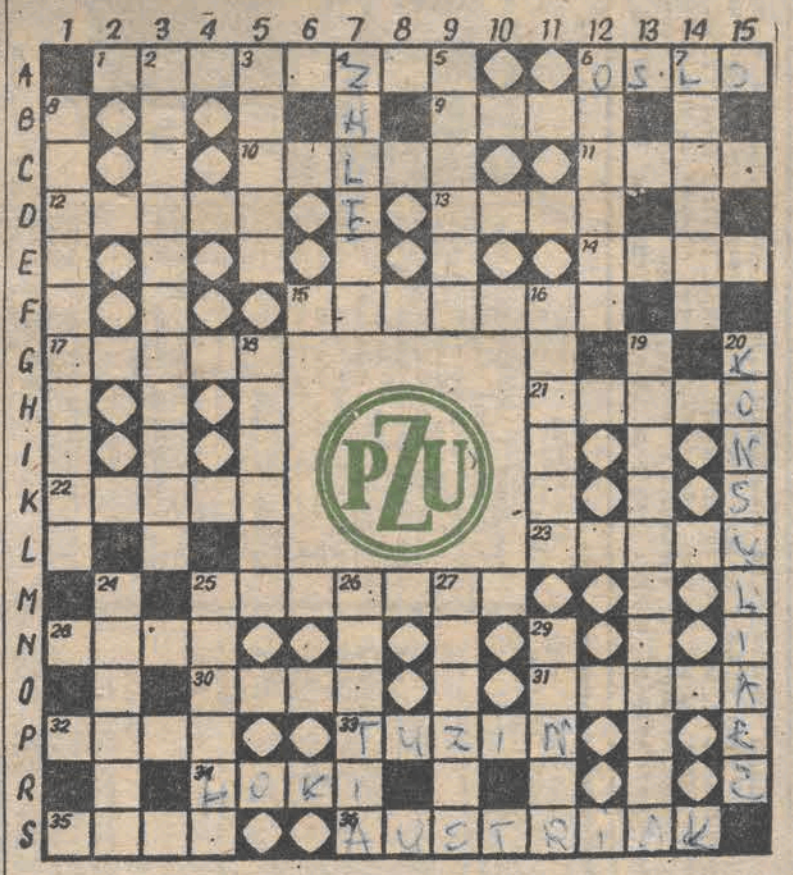

Zadanie arytmetyczne

Wiedząc o tym, że jednakowym znakom graficznym odpowiadają te same cyfry, należy rozszyfrować układ działań pionowych i poziomych.

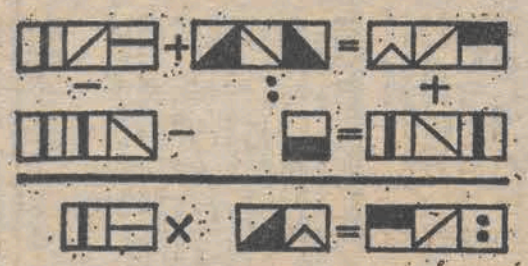

Znaki Zodiaku mówią tym razem o Twoim stanie zdrowia i samopoczuciu...

◇ HOROSKOP WIOSENNY ◇ HOROSKOP WIOSENNY ◇ HOROSKOP WIOSENNY ◇ HOROSKOP WIOSENNY

BARAN. (21. 3. — 20. 4.): Odznacza się nie najlepszym zdrowiem mimo dość silnej konstrukcji. Mało odporny psychicznie. Popada często w stany lękowe i depresyjne. Równocześnie lekceważy sobie zalecenia lekarzy i przestrogi przyjaciół.

BYK. (21. 4. — 21. 5.): Jego „piętą Achillesową" są górne drogi oddechowe. Może dlatego, że zbyt je rozdelikaca nadmiernym owijaniem szyi. Nie przepadając za ćwiczeniami fizycznymi i ruchem może także odczuwać dolegliwości krążeniowe.

BLIŹNIĘTA. (22. 5. — 21. 6.). Chorują często w dzieciństwie, później na ogół trzymają się krzepko. Najwrażliwsza jest u nich jama ustna i uzębienie. Stąd częste wizyty u stomatologów. Pogodne usposobienie pozwala im w każdej sytuacji zachować dobry humor.

RAK (22. 6. — 22. 7.): Strefami najbardziej narażonymi u niego na choroby są nerki i płuca. Z natury zamknięty w sobie rzadko przyznaje się do dolegliwości. Jeśli cierpi — to nie ujawnia tego otoczeniu.

LEW. (23. 7. — 22. 8.): Krzepkiej i silnej budowy ciała ma „przypisane" przez gwiazdy choroby serca. Bardziej jednak dokuczają mu nerwy, których nie potrafi opanować. Dumny Lew głęboko odchorowuje wrazy zadane jego ambicji.

PANNA. (22. 8. — 22. 9.): Z natury wrażliwa ostro reaguje na wiele pozornie błahych rzeczy. W konsekwencji cierpi na choroby żołądkowe i typu neurologicznego. Chorując często, nie choruje jednak zbyt długo. Jest też chodzącym „podręcznikiem" farmakologii.

WAGA. (23. 9. — 23. 10.): Musi szczególnie uważać na przeziębienia. Mała chrypka może być u niej zapowiedzią poważnego schorzenia. Waga jest bardzo uczuciowa, głęboko więc przeżywa życiowe porażki.

SKORPION. (24. 10. — 22. 11.): Ironiczny i agresywny wobec innych, nie jest także zbyt pobłażliwy dla siebie. Prowadzi życie zdyscyplinowane i zorganizowane. A mimo to nerwy często odmawiają mu posłuszeństwa. Ostro przeżywa sprawy związane z seksem.

STRZELEC. (23. 11. — 21. 12.): Ma kłopoty z kręgosłupem i stawami. Jego dolegliwości mogą przemienić z natury pogodnego Strzelca w zgorzkniałego cierpiętnika.

KOZIOROŻEC. (22. 12. — 20. 1.): Trapią go nie tyle poważne co przykre dolegliwości. Uczulony na otoczenie przeżywa bardzo np. okres kwitnienia traw. Patronujący mu Saturn pozwala jednak dożyć Koziorożcowi późnej starości.

WODNIK. (21. 1. — 19. 2.): Prawdziwym problemem Wodnika są stawy. Powinien więc unikać wilgoci. Stosowna gimnastyka i profilaktyczne zabiegi mogą go ustrzec przed poważnymi konsekwencjami.

RYBY. (20. 2. — 20. 3.): Mają bardzo delikatną konstrukcję. Wiedząc o tym nie szanują jednak swego zdrowia. Stąd często bywają u lekarza. Listę chorób otwiera niedociśnienie tętnicze, uzupełniane schorzeniami układu trawiennego, a u kobiet dolegliwościami narządu rodnego.